

BIULETYN INFORMACYJNY

NR. 9

SPENDEN PREIS DM 2,-

BERLIN 16.5.82

spis treści

1. Kronika wydarzeń	str.1	15. Apel intelektualistów.....	41
2. Materiały przemycone z Polski..	10	16. Oświadczenie	43
3. Źródło dziennikarskie	10	17. Uwe Trieschmann	44
4. Polskie perspektywy	13	18. Rozczarowanie	45
5. Wsłka pozycyjna	20	19. Program	47
6. Trzecia możliwość	22	20. Trzeba mieć miedziane czoło	49
7. Kto się boi Reiffa?	24	21. Wywiad z Blumsztajnem ...	50
8. Samobójcza reforma?	25	22. Czy warto bić się o wyspy	52
9. W bratniej prasie	28	23. Sport i polityka	57
10. Z prasy radzieckiej	29	24. Kokieteria a cynizm	59
11. W samo południe	33	25. Prawda i tylko prawda	60
12. Tow. Rakowski "ma rację"	34	26. O ministrze Kaimie	62
13. Dokumenty, oświadczenia, relacje	36	27. Co zrobić z własnym samochodem z Polski	65
14. Polskie święto	37	28. Czy uczyć się jez. niemie- ckiego, czy nie?	67
		29. List z Polski	69
		30. Lista internowanych	70
		31. Sprawozdanie finansowe ...	72

"Biuletyn Informacyjny" jest niezależną publikacją Komitetu Obrony "Solidarności" i ukazuje się od stycznia 1982 r. jako dwutygodnik. Finansowany jest z wpływów ze sprzedaży oraz z ewentualnych datków osób prywatnych. Członkowie redakcji oraz pozostali współpracownicy nie otrzymują żadnego wynagrodzenia.

OD REDAKCJI

Mamy nadzieję, że nasz dzisiejszy "Biuletyn" choćby ze względu na nieco zmienioną szatę graficzną oraz lepszą jakość druku, co niestety słono kosztuje, bardziej spodoba się naszym Czytelnikom.

Jeśli chodzi o jakość materiałów, to jak zwykle zależy ona od wielu różnych spraw. Tym razem nie mogliśmy się całkowicie skoncentrować tylko na pracy wydawniczej, bowiem mieliśmy wiele innych zajęć jak np. spotkanie z przedstawicielami Senatu, rozmowy z Grupą Roboczą "Solidarność", ułatwienie wszelkich spraw związanych z organizacją festynu w dniu 2.05.82. Ze spraw politycznych szczególnie cieszy nas fakt porozumienia z Grupą Roboczą "Solidarność" oraz powstanie grupy inicjatywnej d/s powołania "Rady Socjalnej Polaków w Berlinie Zachodnim". O sprawach tych piszemy wewnątrz numeru.

Nasze kolegium redakcyjne powiększyło się o nowych kolegów, co jest momentem bardzo optymistycznym, stawia nas jednak przed wieloma problemami, jak np. potrzebą większego pomieszczenia redakcyjnego.

Nadal jesteśmy zainteresowani współpracą z nowymi osobami, przede wszystkim z innych miast niemieckich, np. z Hamburga, Kolonii, Monachium czy Bremy. Apelujemy do kolegów z Paryża i Wiednia o przysyłanie nam swoich materiałów.

Naszyc Czytelników z Polski prosimy o opinie o naszym "Biuletynie" Piszcie na jakikolwiek adres na Zachodzie z prośbą o przesłanie listu do "Biuletynu", Katzbachstr. 36, 1000 Berlin 65, albo po prostu na nasz adres.

Najważniejszą dla nas sprawą, sprawą bycia lub niebycia, jest znalezienie dalszych Czytelników. Horrendalne koszty druku /czyt. sprawozdanie finansowe/ oraz inne wzrastające wydatki mogą spowodować zaprzestanie naszej działalności wydawniczej. Kto może nam pomóc? Prosimy o finansowe poparcie i przekazywanie na nasze konto datków.

Nawet kilka marek ma dla nas duże znaczenie.

Serdecznie dziękujemy!

kronika bieżących wydarzeń

30.04.82

Prymas Polski zakończył wizytę w Rzymie

29.04.82 powrócił do kraju prymas abp J. Glemp oraz towarzyszący mu biskupi J. Dąbrowski i K. Romaniuk. Prymas przyjął z zadowoleniem posunięcie WRON-y zmierzające ku "złagodzeniu" stanu wojennego.

Na pytanie o możliwości wyzyty papieża w Polsce odpowiedział: "muszą być spełnione odpowiednie warunki tzn. takie, że musimy sami wyczuć kiedy Ojca Świętego będzie można przyjąć".

Porwanie samolotu

Grupa ośmiu osób dokonała uprowadzenia do Berlina Zachodniego samolotu PILE 100P kursującego na linii WROCŁAW - WARSZAWA. W trakcie porwania doszło do walki pomiędzy znajdującymi się na pokładzie samolotu żołnierzami WP i funkcjonariuszami Służby Bezpieczeństwa a porwaczami. Członków ochrony samolotu rozbrojono i obezwładniono, a maszyna wylądowała na amerykańskim lotnisku wojskowym TAMPSELHOF. Spośród 57 pasażerów 36 zdecydowało się na poproszenie o azyl polityczny.

1.05.82

Amnesty International domaga się uwolnienia więzionych związkowców

AMNESTY INTERNATIONAL - międzynarodowa organizacja powołana w celu obrony praw ludzkich z siedzibą w Londynie zażądała uwolnienia wszystkich związkowców więzionych na całym świecie z przyczyn politycznych.

Na liście 8 krajów, w których więzi się działacze związkowych Polska zajęła pierwsze miejsce obok m.in. Argentyny, Afryki Południowej i Turcji.

Kolejne związki wznowiają działalność

Prezydent m.st. Warszawy - na wniosek ministra kultury i sztuki uchylił z dniem 30 kwietnia zawieszenie działalności w stosunku do: Związku Polskich Artystów Młastyków, Związku Autorów i Kompozytorów Utworów Dozrywkowych oraz Związku Polskich Artystów Fotografików.

1 Maja w Polsce

Warszawa: W nocy z 30.04/1.05 usunięty został z Placu Zwycięstwa pielęgnowany od roku przez mieszkańców Warszawy krzyż z kwiatów, ułożony w miejscu gdzie spoczywał sarkofag kardynała Wyszyńskiego. W ten sposób przygotowano plac do uroczystości pierwszomajowych.

Również wieczorem 30 kwietnia miała miejsce kolejna emisja podziemnego radia "Solidarność" i gigantyczna policyjna obtawa na radiowców zorganizowana przez MO w warszawskich dzielnicach.

Oficjalny pochód, w którym wzięło udział według oficjalnych danych ok. 170 tys. osób przeszedł ulicami Starego Miasta. W godzinę później, niemal te same trasy wyruszyła demonstracja zwolenników "Solidarności".

Demonstrację zapoczątkowali ludzie opuszczający kościoły po nabożeństwach, do których dołączyła rzesza przechodniów. Uczestnicy mieli przypięte odznaki "Solidarności" i plakietki z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej. Liczba sprzecznych danych ich liczbę szacuje się na ok. 50 tys. osób. Niesiono sztandary "Solidarności" i transparenty wyrażające protest przeciwko reżimowi Jaruzelskiego i stanowi wojennemu.

"Precz z juntą!", "Dyktatura - Nie!", "Uwolnijcie Lecha!", "Chcemy Lecha nie Wojciecha" - to tylko niektóre z haseł. Niesiono również transparenty, które przed rokiem można było ujrzeć w trakcie oficjalnego pierwszomajowego pochodu, np. transparent z napisem: "Uniwersytet z robotnikami".

Równocześnie kobiety ułożyły ponownie na Placu Zwycięstwa 10-metrowy krzyż ze świętych kwiatów.

Kilicja nie interweniowała, pozostając przez cały czas w pogotowiu.

Demonstracje "Solidarności" miały w tym dniu również miejsce w innych miastach m.in. w Gdańsku i Wrocławiu.

W Gdańsku w demonstracji wzięło udział ok. 30 tys. ludzi.

Pochód przeszedł pod pomnikiem Poległych w 1970 r. stoczniowców i zakończył się pod domem rodziny Wałęsów.

Polska Agencja Prasowa podsumowała dzień w sposób następujący: "W Warszawie i kilku innych miastach wrogowie socjalizmu usiłowali zorganizować manifestacje, których celem było zakłócenie pochodów pierwszomajowych".

Lagodzenie rygorów stanu wojennego

Zgodnie z poleceniem ministra spraw wewnętrznych z dn. 2.05.82 zniesiona zostanie godzina policyjna na obszarze całego kraju. Z dn. 2 maja znosi się także obowiązek uzyskiwania zezwoleń na zwolnienie i odbywanie zgromadzeń organizowanych przez obywatelskie komitety odnowienia narodowego oraz zebrań organizowanych przez komitety mieszkańców, kursów, konferencji i szkoleń organizowanych przez działające organizacje społeczne i spółdzielcze oraz zbiorowca wycieczek organizowanych przez zakłady pracy i organizacje.

Na drogowych przejściach granicznych w Pietrowicach, Głuchołazach, Łysej Polanie i Riwicznej zniesione zostaną ograniczenia ruchu granicznego.

Do godz. wieczornych 30 kwietnia zrealizowane zostanie polecenie zwolnienia 300 osób internowanych oraz warunkowego urlopowania z miejsc ośrodków 300 osób.

Z Rzymu doniesiono, iż biskup gdański Kaczmarek w piątek 30.04.82 przyjęty został przez papieża Jana Pawła II. Biskup Kaczmarek przybył do Rzymu 26 kwietnia w celu prowadzenia rozmów z przedstawicielami Watykanu. Szczegółów dotyczących rozmów nie podano.

2.05.82

Frakcja parlamentarna SLD pragnie ponownie nawiązać zerwane 13 grudnia ub. r. oficjalne kontakty z Sejmem PRL. W związku z tym na zaproszenie LWK udać się ma do Warszawy delegacja frakcji z p.p. Neumannem i Polkhemem na czele. Tematem rozmów mają być zagadnienia humanitarne.

Przy okazji warto przypomnieć, że pierwszym politykiem zachodnim, który podjął rozmowy z przedstawicielami junty przełamując w ten sposób jej izolację, był przewodniczący w/w frakcji Herbert Wehner, który krótko po wprowadzeniu stanu wojennego udał się do Warszawy.

3.05.82

Nakaz aresztowania porywaczy

Przeciwko ośmiu porywaczom, którzy 30.04. uprowadzili samolot PRL LOT relacji krajowej WROCLAW - WARSZAWA wydano nakaz aresztowania.

Trzeci Maja - przebieg wydarzeń w Polsce.

Najbardziej ostre starcia z milicją od czasu wprowadzenia stanu wojennego miały miejsce w dn. 3 maja 1982 r. tj. w Dniu Konstytucji - donoszą zgodnie gazety niemieckie. Brutalność polskiej milicji rozpędzającej demonstrantów mogli "odczuć" również telewidzowie zachodni, gdyż tutejsze stacje telewizyjne nadały dłuższe reportaże z Polski. Po rozpędzeniu demonstracji na Placu Zamkowym przy pomocy armatek wodnych, gazów łzawiących i pałek doszło do starć z milicją w wielu punktach miasta oraz na Uniwersytecie Warszawskim.

Ilość demonstrantów na Placu Zamkowym szacuje się na 40 tys. osób.

Również w innych miastach Polski doszło do demonstracji i starć z milicją. Dużo cięższe walki toczyły się w Szczecinie, gdzie podobno podpalono hotel ZOMO. W innych miastach Wybrzeża poszło podobno z dymem wiele samochodów milicji. Do starć z milicją doszło w Gdańsku, Elblągu i Lublinie, gdzie podobno zamknięto szkoły wyższe.

Zdziwienie zachodnich korespondentów wywołało natychmiastowe usunięcie przez specjalne grupy robocze śladów rozruchów. Przez noc naprawiono zerwany bruk uliczny, oczyszczono chodniki z rozbitego szkła oraz z puszek po gazie łzawiącym, zatarto ślady protestów społeczeństwa i przestępstw ZOMO. Sprawy więc nie ma i nie było. Napełniono tylko areszty zatrzymanymi a łagry nowymi internowanymi.

Znów zapanował spokój!

Warszawie: polowanie na radiostację "Solidarność"

W przeddzień 1 maja bródnicie Warszawy szczelnie otoczono wojskowymi oddziałami, przeprowadzano kontrole pojazdów, legitymowano przechodniów, wiele mieszkań przeszukano.

W centrum i na przedmieściach zainstalowano gęsto sieć anten radiopelengatorów, wozy wojskowe z urz. dźwiękami pomiarowymi systematycznie przecierały ulice.

Były to próby uchwycenia, lub w inny sposób zagłuszenia zapowiadanej na dzień 30 kwietnia kolejnej audycji Radia "Solidarność". I rzeczwiście, rozmoczone przesłównie Zbigniewa Bujaka zostało po 5 minutach przerwane.

Z doniesień pewnych źródeł wynika, iż jedna z radiostacji "Solidarność" została wykryta.

Gaz łzawiący w kościele

Podczas nabożeństwa w zapełnionym po brzegi kościele Mariackim w Gdańsku milicja zaatakowała wiernych granatami z gazem łzawiącym. Jeden z granatów spowodował wybuch pożaru, który jednak szybko ugaszono.

5.05.82

Koszta

ZSRR zgłosił gotowość wypłacenia 765 000 DM za koszty usunięcia z mielizny radzieckiej łodzi atomowej, która utknęła u wybrzeży Szwecji w październiku ubiegłego roku. Czy jednak suma ta wyrówna "koszta propagandowe", jakie poniosła "pokojowa polityka" Związku Radzieckiego w neutralnej Szwecji, pozostaje sprawą otwartą.

Polska pragnie przedłużyć termin spłaty długów

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że jeszcze w tym roku Polska musi zwrócić bankom zachodnim łącznie z odsetkami dług w wysokości 11 miliardów dolarów - oświadczył zastępca przewodniczącego Komisji d/s Planowania. W związku z tym, podkreślił Długosz, przesunięcie terminu spłaty długów jest koniecznością.

Oświadczenie Heinricha Bölla

Znany pisarz niemiecki i laureat nagrody Nobla Heinrich Böll oświadczył w wywiadzie radiowym, że polski kryzys bez niezależnych związków zawodowych "Solidarność" i bez ich przywódcy Lecha Wałęsy jest niemożliwy do rozwiązania. Powiedział on również, że za obecną sytuację w Polsce odpowiedzialna jest przede wszystkim polityka Związku Radzieckiego.

W trybie doraźnym...

Według informacji polskich rozgłośni radiowych na 678 osób z 1300 zatrzymanych w czasie zajęć poniedziałkowych zapadły już wyroki skazujące. 118 osób skazano na karę aresztu od jednego do trzech miesięcy, ponad 400 skazano na karę grzywny. Resztę wspaniałomyślnie uniewinniono.

6.05.82

Czef DGB Vetter w Berlinie Wschodnim

Czef zachodniemieckich związków zawodowych /DGB/ Vetter złożył nieoczekiwane wizytę w Berlinie Wschodnim, gdzie przyjął go przewodniczący związków zawodowych w NRD Tisch. Tematem rozmów, które przebiegały w "szczerzej i otwartej atmosferze" była polityka odprężenia, oraz wspólne działania mające prowadzić do rozbrojenia.

Sprawy Polski na forum ONZ

Rada Społeczno-Gospodarcza ONZ przyjęła do wiadomości rezolucję Komisji Praw Człowieka z Genewy dotyczącą sytuacji praw człowieka w Polsce oraz zaaprobowwała decyzję tej komisji powierzającą sekretarzowi generalnemu ONZ sporządzenie raportu w tej kwestii.

Powrót do rygorów stanu wojennego

W związku z manifestacjami zorganizowanymi przeciwko WRON-owi w dn. 1, 3 i 4 maja /brutalnie stłumionymi przez ZOMO/ wojewodowie i prezydenci miast wydali "niezbędne polecenia porządkowe" przywracające niektóre uprzednio zawieszane rygory stanu wojennego. M.in. przywrócono godzinę policyjną w Warszawie, Szczecinie, Trójmieście, Elblągu, Lublinie, Gliwicach i Toruniu. Osoby przebywające w Trójmieście mają obowiązek zameldowania się w ciągu 12 godzin. Młodzieży do lat 18 zabrania się poruszania po mieście i przebywania w miejscach publicznych od 21 do 6 rano. Wojewoda lubelski wydał zarządzenie zawieszające działalność teatrów, kin, odwołano wszystkie imprezy kulturalne i sportowe. Zawieszono także naukę w II Liceum Ogólnokształcącym.

Ordery tylko z blachy

W związku z programem oszczędzania surowców naturalnych w NRD wprowadzono obowiązek wykonywania orderów, pucharów i innych odznaczeń honorowych jedynie z blachy. Decyzja ta świadczyć może o wyjątkowych trudnościach surowcowych NRD, bądź też o... ilościach odznaczeń honorowych jakie się w tym kraju produkuje.

8.05.82

Samopodpalenie w śródmieściu Warszawy

Niejasne okoliczności towarzyszyły śmierci 42-letniego Andrzeja Baranowskiego, który dokonał publicznego samobójstwa poprzez samopodpalenie. Z oświadczeń oficjalnych MO, która twierdzi, że Baranowski był alkoholikiem, kłozardem, człowiekiem bez stałego miejsca pracy itd., można podejrzewać, że chodzi tutaj o przypadek samobójstwa, które miało być formą protestu politycznego.

Oskarżenia rozgłośni warszawskiej

Radio Warszawa zarzuca zachodnim rozgłośniom radiowym, że są one współodpowiedzialne za rozruchy z pierwszych dni maja. Zalom tym towarzyszą tradycyjne już dla propagandy "jaruzelskiej" oskarżenia o "wykorzystanie naiwnej młodzieży do wrogich Polsce celów" oraz sabotaż "procesu normalizacji". Zastanawia, dlaczego propagandyści z Polskiego Radia nie mogą pogodzić się z faktem, że tłumy demonstrantów w Warszawie i innych miastach występowały przede wszystkim w swoim własnym imieniu i że "roces normalizacji" zaproponowany przez WaOCh-ę ludziom tym zupełnie nie odpowiada.

Wszyscy uczniowie szkół średnich, którym udowodni się udział w zajęciach ulicznych przeciwko stanowi wojennemu, powinni liczyć się z usunięciem ze szkoły. Również nauczyciele, którzy "inspirowali" młodzież do takich występów, będą usuwani z pracy. Powyższe informacje zostały podane przez szefa wydziału w Ministerstwie Oświaty-Krauzego.

Woroszyński musi wracać do obozu dla internowanych

Udzielony znanemu pisarzowi i poecie Wiktorowi Woroszyńskiemu tygodniowy urlop z obozu dla internowanych nie zakończył się, tak jak to było w przypadku Władysława Bartoszewskiego, całkowitym zwolnieniem. Po zakończeniu urlopu Woroszyński, którego żona jest bardzo chora, musiał ponownie wrócić do obozu.

Zadanie uwolnienia dysydentów czeskich

Jak doniesiono z czeskich kręgów emigracyjnych, około 140 obywateli CSRS zażądało od parlamentu w Pradze uwolnienia trzech dysydentów - byłego przewodniczącego stowarzyszenia dziennikarzy - Jiříego Kumla, pisarza Michala Šimeckíego oraz historyka Jana Hlaviníka. Wszyscy trzej dysydenci zostali aresztowani w maju ubiegłego roku.

Wyroki na byłych prominentów

Sąd Wojewódzki w Zielonej Górze skazał za przyjmowanie łapówek i nadużywanie stanowisk b. wiceministra w Ministerstwie Przemysłu Spożywczego i Skupu Eugeniusza P. na 5 lat pozbawienia wolności i 140 tys. zł grzywny oraz częściową konfiskatę mienia w postaci samochodu osobowego.

został skazany

Były wojewoda leszczyński Stanisław R. V na 3,5 roku pozbawienia wolności, 120 tys. zł grzywny oraz pozbawienia praw publicznych na okres 2 lat.

8/9.05.83

1 Maja w oczach "Lycia Warszawy"

"Podziękowanie dla społeczeństwa Warszawy za masowy udział w manifestacji 1-majowej".

Z takim oto podziękowaniem zwrócił się "Stołeczny Komitet Obchodów 1 Maja", który podsumował i ocenił przebieg tego-rocznych uroczystości: "Najważniejszym akcentem był masowy pochód ulicami stolicy. Wzięło w nim udział ponad 170 tys. mieszkańców Warszawy i województwa stołecznego: członkowie PZUR, ZSL, SD, poważna liczba bezpartyjnych...

Pochód przebiegał w atmosferze podniosłej, poważnej i spokojnej. Powszechna akceptacja społeczeństwa zyskała nowa treść pochodu 1-majowego, nawiązująca do szlachetnych tradycji walk patriotycznych i postępowych dążeń społecznych narodu polskiego".

I właśnie "za ten wielki spontaniczny, liczny udział w manifestacji Stołeczny Komitet Obchodów 1 Maja wyraził serdeczne podziękowanie społeczeństwu stolicy i województwa warszawskiego".

10.05.82

"Nazywając ich rawnianami"

Pod tym niesamowitym tytułem wronia telewizja poczynszy od 10 bm. nadaje cykl 4 propagandowych audycji skierowanych przeciwko RWE.

12.05.82

Według danych ogłoszonych przez komisariat ONZ d/s uciekinierów w Genewie w chwili obecnej znajduje się w Austrii 22 934 uciekinierów z Polski. W marcu Austrię opuściło 2000 Polaków udając się do innych krajów. 156 osób zdecydowało się na powrót do PRL.

SWF mimowolnie informuje o planowanym strajku

Jak się okazuje, również telewizja poinformowała obywateli PRL o planowanych na 13 maja akcjach protestacyjnych "Solidarności". Telewizja przygotowała specjalny program mający udowodnić, że "wolna Europa" nawołuje do strajków. Chcąc nie chcąc redaktorzy telewizji polskiej sami wyszli na tych, co nawołują...

19.05.82

Ucieczka w kontenerze

Dwóch Polaków poprosiło o azyl w amerykańskim porcie BALTIMORE. Spędzili oni dwa i pół tygodnia zamknięci w kontenerze znajdującym się w ładowni polskiego statku handlowego KAZIMIERZ PUŁASKI, gdzie zamknęli się jeszcze w Gdyni. Kłodzi ludzie mieli zamiar opuścić statek w kanadyjskim porcie HALIFAX, co okazało się niemożliwe, ze względu na ustawienie kontenerów. Podobnie spełza na niczym próba wydostania się z kontenera, podczas najętego miejsce kilka dni później postoju w porcie nowojorskim. Uciekinierzy zaskoczyli doktorów amerykańskich w porcie Baltimor, kiedy zbiegli ze statku po uprzednim rozbiciu kontenera. Doktorom pokazali książeczki z napisem "Solidarność", a pierwszą noc na leżnie spędzili w lokalu organizacji polonijnej, po czym oddali się w ręce władz. Świadkowie opisują ich stan zdrowia jako poważny. Amerykańskie władze emigracyjne odmówiły podania ich nazwisk, aby nie zaszkodzić rodzinom zbiegów, które zostały w Polsce.

Rocznica "Solidarności" wiejskiej

Rolnicy z całej Polski zjechali się do Warszawy, aby w dniu 12.05.82 wziąć udział we mszy w Katedrze św. Jana, poświęconej pierwszej rocznicy założenia "Solidarności" rolników indywidualnych. Na ulicach widać było tysiące ludzi z zielonymi znaczkami "Solidarności", których pojawienie się wywołało "nerwowość" milicji. Obstawiono główne ulice i place, legitymowano "podejrzanych", rozpedzano zbierające się grupki ludzi. Wieczorem ZOMO urządziło półgodzinną paradę kilkuset samochodów, armatek wodnych i wozów pancernych, które przedelfilowały Marszałkowską.

Polscy dyplomaci wydaleny z USA

Rząd amerykański uznał drugiego sekretarza ambasady PRL oraz attache d/s nauki jako persone non grata i zawezwał do opuszczenia USA. Radio Warszawa skomentowało tę decyzję jako reakcję na niedawne wydalenie dwóch dyptomatów amerykańskich z Warszawy.

Wizyta Rakowskiego w Wiedniu

Bez wcześniejszej zapowiedzi zjawił się w Wiedniu wicepremier Rakowski, który został przyjęty przez kanclerza Austrii Kreiskiego. Kreiski zaproponował, aby zachodnie związki zawodowe przejęły rolę mediatora w "ustalaniu nowego porządku społeczno-politycznego w Polsce". Rakowski oświadczył, że prorożycję tę przedstawi gen. Jaruzelskiemu.

Szwecja wprowadza wizy dla Polaków

Szwecja ponownie wprowadziła dla Polaków obowiązek posiadania wizy wjazdowej. Jest to ponocć reakcja na jednostronne wprowadzenie przez PRL obowiązku wizowego dla Szwedów w grudniu ub. r.

15.05.82

PAP chwali dojrzałość polityczną Polaków

W dn. 13.05.82 Polacy wykazali swoją dojrzałość", nie ulegając wezwaniom podżegaczy, nawołujących do strajków - twierdzą zgodnie polskie publikatory". Radio Warszawa przyznaje, że doszło tylko do pojedynczych wystąpień nie mających większego znaczenia. Okazuje się jednak, że strajkowano w Swidniku, Mielcu, Łodzi, Poznaniu i Gdansk. W Warszawie i Krakowie, wg wypowiedzi naocznych świadków, doszło wieczorem do rozruchów. W Krakowie wkroczyło do akcji ZOMO rozpędzając przy pomocy gazów łzawiących i pałek demonstrantów zebranych na Rynku. TVP podała, że zatrzymano 569 osób, z tego aresztowano 67 zaś 43 osoby zostały internowane.

Groźby Moskwy pod adresem Finlandii

Rozpoczęty właśnie Szjazd Komunistycznej Partii Finlandii stał się powodem ostrych ataków Kremla. ZSRR zarzuca KPP, że nie chce podporządkować się programowi znanego ze swoich powiązań z Moskwą mniejszościowemu skrzydłu partii.

Zwraca uwagę fakt, że ZSRR zagroził konsekwencjami, które mogą wyrzucić "niekorzystny wpływ na politykę wewnętrzną Finlandii oraz na dobrosąsiedzkie stosunki pomiędzy obydwooma krajami".

Modyfikacja prawa azylowego w Niemczech Zachodnich

Bundestag uchwalił zmiany w prawie azylowym Republiki Federalnej Niemiec. Celem tych zmian jest przede wszystkim przyspieszenie postępowania azylowego. Sprawą tą ze względu na chwilowy brak dokładniejszych danych jak i pełnego tekstu ustawy zajmiemy się przypuszczalnie w następnym wydaniu "Biuletynu Informacyjnego".

Udaremniona próba zamachu na papieża

Próba zamachu na papieża Jana Pawła II miała miejsce w Fatimie /Portugalia/ dokładnie w rocznicę tragicznego zajścia na Placu Świętego Piotra. Sprawcą był 32 letni Hiszpan Fernandez Crom, który korzystając z przebrania księdza przedostał się przez kołodon bezpieczeństwa w bezpośrednie pobliże Ojca Świętego. Zamachowiec zamierzał posłużyć się bagnetem, lecz w ostatniej chwili, kiedy z okrzykiem "precz z papieżem, precz z II Soborem Watykańskim" rzucił się w kierunku Jana Pawła II, został obezwładniony. Tłumy wiernych zebranych na placu przed Bazyliką i ociekając na mszę były zajściem wstrząśnięte i przerażone. Bezpośrednio po pojmaniu zamachowca, papież zbliżył się doń, wysłuchał ze spokojem jego słów i pobłogosławił go. Tego samego dnia papież odprowadził mszę dla około miliona wiernych.

Jak się wydaje sprawcą zamachu był fanatyk religijny, związany w przeszłości z ruchem reformatorskim kierowanym przez ekskomunikowanego biskupa francuskiego Lefebvre'a, który w 1978 roku udzielił Hiszpanowi święceń kapłańskich. Jak wynika z opublikowanego bezpośrednio po zamachu oświadczenia ojca Schmidbergera, ruch ten całkowicie odciął się od czynu, potępiając go jako przejaw fanatyzmu religijnego.

Protest w Brukseli

W Brukseli rozpoczęły się obrady Konferencji Międzynarodowej Federacji Wolnych Związków Zawodowych. Posiedzenie przerwano, aby minutą milczenia zmanifestować Solidarność z NSZZ "Solidarność" w Polsce i zapowiedzianym na 13.V. strajkiem protestacyjnym. Na porządku obrad znajduje się m.in. uchwalenie rezolucji wyrażającej poparcie dla "Solidarności", potępiającej metody represji w Polsce i domagającej się uwolnienia Lecha Wałęsy, jak również wszystkich internowanych, aresztowanych i skazanych w Polsce. Żądać się też będzie również wznowienia dialogu z niezależnym ruchem związkowym.

Kolejne demonstracje przeciwko juncie wojskowej

Zgodnie z wezwaniem "Solidarności" z podziemia w dn. 13.05.82 r. o godz. 12,00 doszło w Warszawie i w innych miastach w Polsce do demonstracji przeciwko stanowi wojennemu. W centrum Warszawy na skrzyżowaniu Alei Jerozolimskich z Warszawską, gdzie ruch uliczny zamarł na 15 minut, zgromadziło się około 10 tys. osób, które skandowały okrzyki "Solidarność" oraz "Wolność dla Wałęsy". Uzbrojone po szyby oddziały ZOMO ruszyły na demonstrantów, którzy wycofując się przywitani ich okrzykami "Gestapo", "Gestapo"!

W hucie Warszawa wielu robotników przerwało pracę, wyła syrena fabryczna. Na Uniwersytecie Warszawskim doszło do bojkotu zajęć. Wielu studentów opuściło sale wykładowe i stało w milczeniu w korytarzach. Zachodnie rozgłośnię radiowe doniosły również o demonstracjach w Krakowie.

materialy

przemyczone z Polski

Środowisko dziennikarskie cz.1

SDP i środowisko dziennikarskie po 13 grudnia 1981 r.

W niedzielę 13 grudnia 1981 r. wśród nadanych wczesnym rankiem komunikatów radiowych znalazło się także obwieszczenie o zawieszeniu działalności związków zawodowych, organizacji studenckich oraz wymienionych dwóch stowarzyszeń: Polskiego Związku Zawodowego i Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Powstaje pytanie: dlaczego SDP była jedna z dwóch najgroźniejszych organizacji? Aby na to pytanie odpowiedzieć trzeba się nieco cofnąć w przeszłość.

Pod koniec października 1980 r. odbył się Nadzwyczajny Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich jedynej organizacji twórczo-zawodowej dziennikarzy liczącej ponad 8 tys. członków. Był to zjazd w pełni tego słowa rozliczeniowy, krytycznie oceniający rolę dziennikarzy w tzw. "propagandzie sukcesu", propagandzie związanej ze sposobem rządzenia ekipy E. Gierka i P. Jaroszewicza. Zjazd opowiadając się za socjalizmem /poparciem dla tego ustroju jest wpisane w statut SDP/ jednocześnie krytycznie ocenił model uprawianej w przeszłości propagandy. Jako jeden z celów Stowarzyszenia zostało wpisane do poprawionego statutu: "dbałość o wszechstronne informowanie obywateli za pośrednictwem środków masowego przekazu, jak również... prawo wyrażania różnorodnych opinii... oraz ... zapewnienie rzeczywistego prawa do krytyki prasowej". Delegaci na Zjazd wyrazili przekonanie, iż prasa powinna mieć charakter pluralistyczny, co znalazło także wyraz w wyborze przedstawicieli wszystkich ugrupowań katolickiej prasy do Zarządu Głównego SDP. Wyrażano także opinię, że rolą środków masowego przekazu winno być służenie porozumieniu społecznemu, co ściśle związane było z przekonaniem, że prasa nie powinna być traktowana wyłącznie jako narzędzie odgórnego uprawiania opinii. Na tle tak zarysowanego programu wypowiedziano wiele krytycznych opinii o monopolu informacyjnym, o nieudolnej propagandzie i służebnej roli dziennikarzy w przeszłości. Zjazd wybrał nowe władze w pełni demokratycznych, tajnych /bez list rekomendacyjnych/ wyborach, powołując 19-osobową Radę /rodzaj sejnu dziennikarskiego/ i prezesa, którym został Stefan B r a t k o w s k i i 2 wiceprezesa: Macieja Iłowickiego /"Polityka"/ i Jerzego Surdykowskiego /Kraśów "Życie Literackie"/. Z kolei Rada SDP wybrała 16-osobowy Zarząd Główny i 5 etatowych sekretarzy: Sekretarzem Generalnym został wybrany Dariusz Fikus /"Polityka"/, sekretarzami: Krzysztof Klinger i Jacek Ratajczak /Białystok "Gazeta Współczesna"/.

Krytyczny charakter zjazdu trzeba rozpatrywać na tle przemian, jakie zachodziły w świadomości społeczeństwa, zwłaszcza po sierpniu 1980 r. Posierpniowa sytuacja wydobyla na jaw istniejące już uprzednio nastroje, które dochodziły do głosu zawsze w krótkich okresach "odwilży", po których następowały powroty do dawnych metod i do ukształtowanego w okresie stalinowskim stylu propagandy. Zjazd Nadzwyczajny rozpoczął więc kolejny, równie krótkotrwały - jak się dziś okazuje - okres odwilży. Okres zdobywania zaufania społecznego, odrabiania strat i błędów, które powodowały, iż zawsze w momentach przełomowych w Polsce pojawiało się na murach hasło: p r a s a k ł a m i e. Nowością okresu posierpniowego było to, że głównym kłancą okazała się telewizja, nowe medium, które w poprzednich kryzysach nie odgrywało jeszcze tak kolosalnej roli.

Natomiast w ciągu 16 miesięcy od sierpnia 1980 r. zmieniło się bardzo korzystnie oblicze prasy polskiej. Wyrosły dzienniki cieszące się autentycznym zaufaniem czytelników: "GAZETA KRAKOWSKA", "LUCIE WARGZANY", .../dwa tytuły nieczytelne/..., powstała poważna prasa zwiaskowa z tygodnikiem "SOLIDARNOSC", nabrał rumieńców tradycyjnie czytany przez inteligencję katolicki "TYGODNIK POWSZECHNY", zradycalizował się gdański "CZAS", tygodnik, który najpełniej informował o wydarzeniach na Wybrzeżu w sierpniu 1980 r. oraz inne tygodniki społeczno-polityczne. Toczyła się zawzięta batalia o dostęp "Solidarności" do masowych środków przekazu; zakończyła się, z dużym opóźnieniem spowodowanym obstrukcją władz, praca nad nową ustawą o cenzurze. Powstały liczne gazetki "Solidarności", które wyłoniły się z rozwijających się w latach 70-tych biuletynów, "drugiego obiegu", tępionych przez władze pism, nie podlegających cenzurze. Można oczywiście zastanawiać się - i SDP to robiło - na ile prasa ta była odpowiedzialna, na ile służyła porozumieniu, a na ile wspierała siły ekstremalne, ale sam fakt pluralizacji jest niewątpliwie pozytywny.

SDP poważnie potraktowało swoje zadania statutowe. Prezes, Stefan Bratkowski, służył we wszystkich konfliktach jakie wybuchały swoimi medycyjnymi usługami. Rada SDP zabierała głos w sprawach publicznych, poczynając od kryzysu spowodowanego wydarzeniami bydgoskimi, aż po kryzys związany z zerwaniem rozmów z "Solidarności" w sierpniu 1981 r. Od początku uważaliśmy, że "w okresie ostrego kryzysu kanały komunikowania społecznego muszą pozostać otwarte oraz, że telewizja, radio i część prasy zmuszane są do działań sprzecznych z ich rolą środków porozumienia społecznego...". Wokół sierpniowego oświadczenia władz SDP rzecznik prasowy rządu rozpoczął nagonkę na Stowarzyszenie zarzucając generalny i bezprecedensowy atak na rząd. Jerzy Urban mobilizował jednocześnie środowisko do protestów. Wyniki tej kampanii były jednak mizerne. Środowisko nie dało się podzielić i niemal jednocześnie opowiedziało się za władzami SDP, za jednością środowiska, a także za obroną zawodu. W ostatnich dniach przed 13 grudnia 1981 r. SDP toczyło upartą walkę w komisji sejmowej o oblicze polskiej telewizji, o dostęp "Solidarności" do masowych środków przekazu.

Te właśnie poczyny sprawiły, iż SDP 13 grudnia uznane zostało za rówie niebezpieczne co Polski Związek Łowiecki, chociaż nie posiadaliśmy ani broni ani amunicji. Zawieszenie oznaczało obowiązek zaniechania wszelkiej działalności statutowej. Lokal SDP

sowa dyrektor administracyjny ob. Maria Tabako. Spełnia ona tę funkcję z zadziwiającą gorliwością. Komisarzem SDP mianowano ptk. Janusza Górskiego ze Służby Bezpieczeństwa. Pracowników etatowych /ponad 60 osób/ zwolniono /poza nielicznymi wyjątkami: kierowca i częśćią personelu działu finansowego/ a sekretarzy SDP odesłano do macierzystych redakcji. Czasowo zamknięto restaurację, która po kilku tygodniach odwieszono ale już za kartami wstępu, które mają otrzymywać tylko dziennikarze zweryfikowani, pracujący w zawodzie. Powołano grupę doradcze, która razem z kuratorem zajmuje się bieżącymi problemami Stowarzyszenia i dokonuje weryfikacji pracowników, częściowo już zwolnionych z pracy. W skład tej grupy doradczej wchodzi red. Zbigniew Rakowski /"Trybuna Ludu"/ i red. Ruskowski /miesięcznik "Wojsko Polskie"/.

W nocy z soboty na niedzielę 15 grudnia 1981 r. wśród kilku tysięcy internowanych znalazła się spora grupa dziennikarzy i publicystów czynnych w prasie "Solidarności". Nie udało się w pierwszych dniach stanu wojennego władzom internować znajdujących się na listach proskrypcyjnych czołowych działaczy SDP: Macieja I ł o w i e c k i e g o, wiceprezesa SDP, Dariusza F i k u s a , sekretarza generalnego SDP i prezesa Oddziału Warszawskiego Jacka K a l a b i Ń s k i e g o, który został w niedzielę zabrany przez rodzinę z Konstancina i umieszczony w bezpiecznym miejscu. Po kilku dniach i ujawnieniu się red. red. H. Iłowickiego i D. Pikusa uzyskali oni od W. Rakowskiego zapewnienie, iż nie zostaną internowani. Natomiast byli oni przesłuchani na tzw. rozmowach ostrzegawczych. Rozmowy takie odbyto także z pozostałymi etatowymi pracownikami SDP: Jackiem Ratajczakiem i Krzysztofem Klüngerem. Tego ostatniego po rozmowach w lokalu SDP i w domu internowano w Białołęce /od 15 grudnia ub. r./. Został on po tygodniu zwolniony ze względu na ciężką chorobę serca, czego nie uwzględniono jednak przy internowaniu. Pomogły dopiero interwencje podjęte... /luka w tekście/... zostały w pierwszych dniach stycznia zaniechane. Nie był on wzywany na rozmowy do SB.

Od pierwszych dni stanu wojennego rozpoczął się atak na dziennikarzy i władze SDP oraz osobiście na Stefana Bratkowskiego. Kampanię tę rozpoczęły wypowiedzi nieznanymi działaczy z Rzeszowa /25.12.82/ nadane przez TV, a następnie kontynuowane przez mało znanych dziennikarzy poznańskich w kolejnej audycji TV. Oskarżała się władze SDP o podporządkowanie się "Solidarności", politykierstwo, nie zajmowanie się sprawami bytowymi.

*tekst z Polski
autor niemiecki*

Polskie perspektywy

Tekst ten powstał trzy miesiące po ogłoszeniu stanu wojennego. Autor zdaje sobie sprawę z fragmentaryczności swej wiedzy o Polsce i społeczeństwie polskim, bowiem od 13 grudnia 1981 r. przebywa w obozie internowania. Wszelkie informacje docierające do więzień i obozów nie mogą zastąpić codziennego kontaktu z rzeczywistością "dziwnej wojny" wypowiedzianej narodowi polskiemu.

Zadajemy sobie dziś pytanie: co będzie dalej, jak będzie wyglądała Polska za tygodnie, za miesiące, za lata. Futurologia zawsze obciążona jest licznymi niewiadomymi, nie toleruje jednoznacznej prognozy. Rozpatruję dalej trzy warianty: wariant czystki, wariant kompromisu, wariant pośredni. Oczywiście, wyobrazić sobie można rozwiązania znajdujące się bądź na polu między wariantem czystki a wariantem pośrednim, bądź między wariantem pośrednim a wariantem kompromisu.

I - wariant czystki. Zakładam wejście Polski w dłuższy okres terroru, powszechnego i skrajnego w formach. Stan wojenny wprowadził w Polsce powszechny terror potencjalny. Jednakże poza kilkoma tysiącami internowanych, represje, to jest aresztowania i procesy dotyczą tylko czynnie działających przeciwników stanu wojennego, do tej pory grono rządu paru tysięcy osób uchwyconych przez policję. Szerszy wydaje się zakres stosowania łagodniejszej formy represji - zwolnienia z pracy. I w tym wypadku i w wypadku środowisk rodzinnych internowanych lub uwięzionych ostrze represji jest stępiane przez solidarną pomoc odwołującą się do solidarnej niechęci wobec systemu. Nie ma dotąd w Polsce terroru na miarę radzieckich czystek czy choćby na miarę węgierskiej pacyfikacji 1956 r.

Za wariantem czystki przemawia kilka racji. Jedną z nich jest sytuacja wewnątrz PZPR. Grudniowe wprowadzenie stanu wojennego załamało w partii pozycję reformatorów poszukujących kompromisu ze społeczeństwem. Jedni z nich nie zaakceptowali 13 grudnia, rzucili legitymacje partyjne lub zostali usunięci, inni zachowują teraz całkowitą bierność. Jeszcze inni usiłują gorączkowo przestawić się na nowe tory, prześcigają się w atakach na "Solidarność", broniąc się tym samym przed skierowanym na nich atakiem konsekwentnej konserwy, "betonu" poprzednich szesnastu miesięcy. Jądro "betonu" stanowi aparat partyjny, który dziś znowu decyduje o obliczu partii. Żądny odwetu za swe poniżenia i przerażenie zgłasza w imieniu "mas partyjnych" żądania wykarczowania śladów po "Solidarności". Aparat znajduje w tym poparcie tych członków partii ze wszystkich środowisk, którzy kompromitowali się za czasów Gomułki i Gierka swą gorliwością, którzy odsunięci byli od wpływów i synekur przez bezkrwawą rewolucję lat 1980-1981. Klientela władzy stanu wojennego pcha Polskę na drogę wzmożonych represji, zapewne nie zdając sobie nawet sprawy z konsekwencji, nieuchronnej licytacji terroru, groźby zniesienia niepisanej wielkiej karty wolności osobistej dla działaczy komunistycznych, wprowadzonej w epoce Chruszczowa.

Ku wariantowi czystki prowadzić może rozwój sytuacji na wsi. Polskie rolnictwo nie tylko zostało zniszczone ekonomicznie, ale

utraciło wiarę w swą przyszłość, we wszelkie zapewnienia nowej polityki rolnej. Przez 36 lat wiele było obietnic, ale zawsze stanowiły one zasłoneżoną dymną dla nowej kampanii antychłopskiej, do odbierania ziemi indywidualnym rolnikom. Wieś stawia równanie między komunizmem a państwowym czy kołchozowym gospodarowaniem. Taka wieś nie ma motywacji, aby produkować więcej, aby inwestować w produkcję. Jest to sytuacja trwała, immanentna cecha komunistycznego monopolu władzy. Doraźnie kryzys rolnictwa jest pogłębiany przez inflację. Dziś chłopi wstrzymują się od sprzedaży artykułów rolnych przerażeni wizją ścian chałup wytapetowanych bezwartościowymi banknotami. Jeśli władze wkroczą na drogę przymusowych dostaw czy rekwizycji zboża, otworzą jakościowo nową fazę represji wobec opornej wielkiej grupy społecznej. Jeżeli na tę drogę nie wkroczą przed zniwami 1982 r., jeżeli zdołają uzyskać za granicą zboże niezbędne dla wyżywienia ludności i utrzymania stada podstawowego w gospodarstwach państwowych, nadal będą miały sytuację trudną do rozwiązania. Wielu działaczom komunistycznym kolektywizacja, pegeeryzacja lub dostawy obowiązkowe wydawać się będą jedynym wyjściem, uzasadnionym doktrynalnie i ekonomicznie. Przynajmniej przez kilka lat stan rolnictwa będzie uzasadniał wariant czystki.

Do wariantu czystki Polska może dojść także w rezultacie frontального starcia między władzami a Kościołem. Kościół jest i będzie największą powagą moralną. Dla narodu powodującego się katolickimi wskazaniem etycznymi, władze pozostawać będą obcą siłą dysponującą wprawdzie środkami przemocy, ale pozbawioną legitymacji jaką dać mogą tylko wiara i nadzieja. W konsekwencji Kościół może stać się opoką autentycznego życia społecznego rozwijającego się poza ramami systemu. Nie w tym rzecz, by Kościół chciał i mógł wystąpić frontalnie przeciw reżimowi. To sam fakt obecności i autorytetu Kościoła stwarza obecnie władzom komunistycznym nieznośną sytuację izolacji i potępienia. Zmusza albo do nieformalnego kompromisu, podziału sfery panowania siły fizycznej i ducha, albo do wykorzystania pokusy użycia siły fizycznej przeciw Kościołowi, zmuszenia go do zamknięcia w sposób podobny jak usiłowano tego dokonać na początku lat pięćdziesiątych. Racją bytu systemu komunistycznego jest na dłuższą metę totalne podporządkowanie sobie wszelkich sfer aktywności społecznej, także duchowej. Jeżeli władze wrócą znów na drogę represji wobec Kościoła, trudno będzie zejść z niej, trudno będzie uniknąć potęgowania terroru.

Pozornie najważniejszą rzeczą przemawiającą za wariantem czystki jest prawdopodobieństwo użycia przemocy przez przeciwników systemu. Terror byłby wtedy odpowiedzią na terroryzm, uzasadniony byłby groźbą wojny domowej i potrzebą ochrony spokoju czy ładu. W rzeczywistości terroryzm nie powinien stać się racją za wprowadzeniem terroru. Wprawdzie nastąpią prawdopodobnie rozmaite próby użycia przemocy wobec władz zwłaszcza ze strony rozpalonej i niedoświadczonej młodzieży. Jednak społeczeństwo polskie i te siły, które mają wpływ na kształtowanie się postaw Kościoła, działacze zdelegalizowanej "Solidarności", intelektualści, mają jednoznacznie negatywny stosunek do terroryzmu. Władze mogą zacząć czystkę-uzasadnioną w propagandowej kampanii terroryzmem -ale byłby to tylko pretekst lub nawet prowokacja, jeszcze jedno "podpalenie Reichstagu", jeszcze jedno "zamordowanie Kirowa", jeszcze jeden "spisek lekarzy trucicieli".

Ważne racje przemawiają przeciw wariantowi czystki. Pierwsze z nich wydaje się być stanowisko Moskwy. Sowieccy towarzysze z jednej strony dobrze znają doświadczenia stalinizmu, z drugiej strony mieli zawsze "kompleks polski". Pierwsze oznacza u nich świadomość

tego, iż czystka jest ostateczną równieś bronią przydatną dla interesów konkurujących ze sobą grup w samym aparacie władzy używane i nadużywane, aś wreszcie nikt, nawet na szczytach partyjnej hierarchii nie jest pewien życia swego i swojej rodziny. Zastosowanie czystki w Polsce stwarzałoby poststalinowski precedens dla całego obozu socjalistycznego. Drugie oznacza, iż Moskwa zawsze uważała Polaków ze względu na ich liczbę i historycznie ugruntowane podstawy za element szczególnie buntowniczy, trudny do opanowania przy użyciu wyłącznie środków przemocy. Moskwa pozwalała, by w latach 1945-1981 Polska funkcjonowała jako barak z najłagodniejszym reżimem w obozie socjalistycznym, choć oczywiście owa łagodność reżimu była często tylko relatywna. Moskwa wie, że ostateczna czystka w Polsce mogłaby oznaczać skalę ludobójstwa, byłaby więc połączona z ogromnymi kosztami dla całego obozu i przekreślałaby choćby fragmentaryczne potozumienia z pozostałymi pod naciskiem opinii publicznej rządami Zachodu.

Z podobnych względów wariant czystki pozostaje w kolizji z interesami obecnej wojskowej i cywilnej elity polskiego komunizmu. Znaczna jej część mogłaby się znaleźć pod ostrzałem, a nawet stać się ofiarą rozliczeniowego terronu za pertraktacje i ugody z "Solidarnością". To Jaruzelski spotykał się z Wałęsą i Głompem, deklarując gotowość tworzenia wspólnego frontu. To Rakowski deklarował, że nie wyobraża sobie Polski bez "Solidarności". To Barcikowski podpisywał sierpniowe porozumienie 1980 r. w Szczecinie i uważany był za architekta polityki kolejnych ustępstw. Jaruzelski, Rakowski i Barcikowski wiedzą też, że eskalacja terronu doprowadzi do wzmocnienia się aparatu bezpieczeństwa, wysunie ten aparat, jak za stalinizmu, na czołową pozycję w konkurencyjnym trójkącie: partia - policja - armia. Na lojalność aparatu bezpieczeństwa nie mogą zaś liczyć w pełni, czemu nie zaprzecza, raczej potwierdza to skierowanie do "bezpieczeństwa" grupy zaufanych wojskowych z gen. Kiszczakiem na czele.

Trzecią racją przemawiającą przeciwko wariantowi czystki jest pozorowane pewnością siebie poczucie słabości władz. Komunizm w Polsce to nie stalinizm, dziedzic zwycięskiej rewolucji, organizator industrializacji, budowniczy zaprzepaszczonych przedtem rosyjskiej mocarstwowości i archanioł nadciągającej światowej rewolucji. Polski komunizm to dziedzic bezprzykładnej ruiny systemu, współodpowiedzialny za rozkład gospodarki, strażnik obcych interesów, przedmiot pogardy całego świata. Władze boją się niesprawności lub sabotażu ze strony własnego aparatu w gorszej części bezideowego, skorumpowanego, w lepszej części pozostającego pod wpływem nastrojów przekonujących cały naród. Władze boją się przede wszystkim własnego społeczeństwa. Nie jest ono miążsą pod walcem rewolucji, wojny domowej i śmiertelnego głodu. Nie jest ono ciemnym ludem, żywiołem ze zdruzgotaną wewnętrzną strukturą, nie niesie na sobie piętna stuleci wegetacji pod nakazem nahaża, nawyku do pokornego posłuszeństwa lub wybuchu dzikiej rozpacz. Społeczeństwo polskie to miliony ludzi złączonych uznaniem wartości głoszonych przez katolicyzm, społecznie świadomych, oświeconych, z żywą pamięcią dopiero co zniszczonych więzi organizacyjnych, z tradycją oporu wobec wroga, nieufności do władzy, z usięjętnością działań zbiorowych. Jest to społeczeństwo bardziej odporne niż było nim po roku 1945, znokane wówczas wojną i rozczarowane zdradą sojuszników, kiedy Polska Ludowa była alternatywą hitlerowskiego ludobójstwa.

II - wariant kompromisu. Zakłada on zakończenie przejściowej fazy stanu wojennego porozumieniem z przedstawicielami Kościoła i "Solidarności" i akceptacją tego porozumienia przez znaczną większość społeczeństwa. Musiałoby to być porozumienie, w którym strony dostrzegąłyby zabezpieczenie swoich podstawowych interesów. Rozpocząłby się kolejny okres próby na reformowalność systemu - ze strony społeczeństwa, na możliwość ewolucyjnego przywrócenia komunistycznego monopolu władzy - ze strony komunistów. Byłoby to więc nowe wydanie polskiego porozumienia z 1945 r. czy czechosłowackiego z 1968 r., równie jak tamte zagrożone od narodzin, choć - jak wydaje się - w rokujących doświadczonego społeczeństwu większe szanse, warunkach. Potencjalni partnerzy władz rozumieją, że władze po to gotowe byłyby podpisać porozumienie i na takich tylko warunkach, by stosunkowo szybko wykorzystał je wyłącznie dla siebie. Wariant kompromisu mógłby więc być zrealizowany tylko przy takich ustępstwach władz, które świadczyłyby o elementarnej rzetelności prowadzonych rozmów i uczciwych intencjach.

Za wariantem kompromisu przemawia kilka racji. Pierwszą z nich jest możliwość przełamania przez władzę bariery izolacji i rozszerzenia bazy społecznej. W analogicznych warunkach stosowano dotąd częściej ustępstwa niż represje. Nie były tu wyjątkiem Węgry po 1956 r., bowiem siłą fizyczna reprezentowała tam interwencyjna Armia Czerwona, zaś rząd Kadara ofiarowywał się tam jako pośrednik w sytuacji nieprzezeń spowodowanej. W Polsce podobny manewr nie wydaje się możliwy, bowiem interwencja sowiecka jest tylko niejawną pogroźką propagandową, zaś WRON-a pełni rolę wykonawcy a nie pośrednika. Oczywiście bezprecedensowość sytuacji władz w Polsce nie jest sama przez się argumentem za wariantem kompromisu, ale stawia ten wariant w alternatywie do wariantu czystki jako jedno z możliwych rozwiązań. Częściowo wiąże się z tym kolejną racją za wariantem kompromisu - potrzeba i chęć uporządkowania gospodarki. Dotyczy to wszystkich dziedzin ekonomiki, zwłaszcza zaś przemysłu i rolnictwa. Uporządkowanie można osiągnąć także bez realizacji wariantu kompromisu przez powrót *sys.* nakazowego w przemyśle oraz uchwycenie inflacji w karby kolejnymi podwyżkami cen. Jeśli jednak władze pragnęłyby połączyć uporządkowanie gospodarki z uzdrowieniem jej, powołaniem do życia mechanizmów racjonalizujących ekonomikę, uwalniających ją od biurokratycznego paraliżu i nieefektywności, musiałyby zrezygnować z systemu nakazowego, ale także z czysto instrumentalnego traktowania pracowników. Iluzją jest bowiem możliwość przeprowadzenia reformy menadżerskiej, której menadżerzy - dyrektorzy będą powoływani przez biurokratyczny aparat komunistyczny, przed nim odpowiedzialni i od niego zależni, choć formalnie kontrolowani także przez podobnie powoływanych i zależnych, licencjonowanych reprezentantów pracowników, pozbawionych zaufania załogi. Samodzielność mianowanych dyrektorów, kontrolowanych przez mianowany "samorząd" oznaczać musi ostatecznie pełną dyspozycyjność zakładów wobec interesów faktycznych menadżerów, chaotyczną wersję systemu nakazowego. Kto będzie powoływał dyrektorów i "samorzady", ten będzie wykorzystywał zakłady do wzmocnienia swojej pozycji politycznej i dla swoich korzyści materialnych, bez względu na rentowość ekonomiczną. Doświadczenia 1956 i 1970 roku przeczą temu, by można było powołać autentyczne samorzady pracownicze przy wszechwładzy komunistycznego aparatu partii, policji i wojska. Byłoby to trud martwy od poczęcia. Także w rolnictwie wariant kompromisu dawałby jedyną szansę przywrócenia wiarygodności zapewnieniom, iż komunistyczna Polska zachowa trwale prywatną gospodarkę chłopską i uwzględnić będzie jej interesy. Wiedź pozbawiona autentycznej

reprezentacji zawodowej nie uwierzy wielokrotnie łamanym obietnicom, zaś na bodźcie utwierdzać ją w tym będą działania niekontrolowanego i zdemoralizowanego aparatu partyjnego czy państwowego. Potrzeba żywności jest ciężkim argumentem za wariantem kompromisu.

Z różnych względów za wariantem kompromisu przemawiają stosunki Polski z Zachodem. Polska potrzebuje i będzie potrzebowała przez wiele lat pomocy gospodarczej. Bez odłożenia spłat dotychczas zaciągniętych kredytów, bez nowych silnych zastrzyków finansowych, bez dostępu do zachodniej technologii, gospodarka polska będzie trwać w kryzysie lub depresji. Tylko wariant kompromisu mógłby szybko przywrócić drożność zablokowanym kanałom między Polską a Zachodem. Polepszenie stosunków z Zachodem miałoby znaczenie polityczne. Pozwoliłoby Polsce odzyskać minimum autonomii w bloku wschodnim. Inaczej skazana jest na czapkovanie nie tylko w Moskwie, a nawet w Berlinie i Pradze.

Względy ekonomiczne i polityczne, choć oczywiście związane z własnymi, a nie z polskimi interesami, mogą także określać stanowisko Moskwy. Związek Radziecki znajduje się dziś na rozdrożu między uprawianą od wielu lat polityką koegzystencji a nową falą polityki izolacji i konfrontacji. Sprawa polska ma tu znaczenie centralne. Tylko wariant kompromisu mógłby przywrócić Moszjanom wszystkie korzyści, jakie płynęły z polityki koegzystencji. Były to zawsze korzyści niemałe, zwłaszcza dla modernizacji technicznej i zahamowania przerażającego siły radzieckiej ekonomiki wyścigu zbrojeń.

Tyle o racjach za wariantem kompromisu. Przeciw temu wariantowi przemawiają poważniejsze interesy Moskwy, a jednocześnie wspólne interesy pozostałych państw komunistycznych. Porozumienie w Polsce zaprzeczałoby stosowanym w nich od lat metodom rządzenia, wprowadzałoby znów jak w 16 miesiącach "polskiej rewolucji" precedens, który mógłby pobudzać do naśladownictwa. Zarówno doktrynalny konserwatyzm jak i stale obecne w komunizmie poczucie zagrożenia przez wszelką kwestionującą monopol władzy aktywność - skłaniają ku przekonaniu, iż Moskwa nie wyraziłaby zgody na polski eksperyment. Obecna klientela władz polskiego komunizmu przyjąłaby jakiegokolwiek próby porozumienia ze skrajną nienawiścią. Ci, którzy zaangażowali się wbrew swemu narodowi, często wbrew swemu otoczeniu zawodowemu, a nawet rodzinnemu, w kampanię przeciw "Solidarności", traktowałiby jej reinkarnację jako najwyższe zagrożenie dla siebie. Przyjmując wariant kompromisu elita komunistyczna uzyskałaby wprawdzie szansę rozszerzenia swej władzy społecznej, ale znalazłaby się w konflikcie z własnym aparatem partyjnym zawodowców i wolontariuszy.

Wreszcie wariant kompromisu niesie za sobą ryzyko dla samej elity władzy. Społeczeństwo nie zapomni jej 13 grudnia i kopalni "Wujek". Podobnie jak wariant czystki również wariant kompromisu sprzyja podważaniu pozycji tych, którzy ponoszą główną odpowiedzialność, już nie za 16 miesięcy odwrotu lecz za wojnę wypowiedzianą narodowi. Wojnę tę symbolizują nazwiska Jaruzelskiego, Rakowskiego i Kiszczaaka. Trudno sobie wyobrazić gotowość ponoszenia takiego ryzyka, skoro właśnie wodzowie stanu wojennego przeżywają swoiste euforie sukcesu, pychę błyskawicznego zwycięstwa na szalę największych bitew w dziejach ludzkości. Poświadczają to niektóre ich wystąpienia publiczne.

III - wariant pośredni. Wariant ten zakłada utrzymanie na dłuższy czas obecnej połowiczności. Może to oznaczać przedłużenie stanu wojennego, może też oznaczać jego formalne zniknięcie z jednoczesną nowelizacją tekstów i interpretacji prawnych tak, by pozwoliły one kontynuować tę samą politykę ograniczonego terroru rzeczywistego

i powszechnego terroru potencjalnego. Wariant pośredni utrwaliby prawdopodobnie czołową pozycję armii w systemie.

Najważniejsza racja za wariantem pośrednim jest wielokrotnie manifestowana w ostatnim piętnastoleciu bezwładność polityki komunistycznej, zarówno w Związku Radzieckim jak i w Polsce. Wprowadzenie stanu wojennego było wymuszonym przez sytuację wyjątkiem od reguły. Skoro jednak sytuacja nie zmusza do dalszych ryzykownych posunięć - trzeba czekać i kontynuować. W polityce komunistycznej obowiązują ta sama zasada co w meteorologii: jutro najprawdopodobniej pogoda bez zmian. Tak rządzi Breżniew, tak rządzili w Polsce Gomułka i Gierek. Bezład jest stanem politycznym, ale także zapewne fizjologicznym wynikającym z wieku i charakteru wyselekcjonowanych do pełnienia władzy przywódców.

Za opcją Moskwy dla wariantu pośredniego przemawia niejasna w perspektywie sytuacja personalna i polityczna w kierownictwie radzieckim. Nie wiadomo - czy dojdzie do walki o ster władzy, kto z kim będzie konkurował, o co toczyć się będą spory, gdzie poszukiwać się będzie oparcia. W takich warunkach politycy radzieccy wolać czekać niż podejmować już teraz zasadnicze decyzje, jakich wymagałyby oba pozostałe warianty.

Wariant pośredni najlepiej odpowiada interesom rządzącej w Polsce elity. Pomaga jej osiągnąć kompromis we własnym gronie i kompromis z żądną odwetu na "Solidarności" klientelą - bez jednoczesnego oddania się na łaskę aparatu. Pozwala minimalizować straty PZPR, akceptować w szeregi wiernych tych, którzy emocjonalnie związani z "Solidarnością" milczą dziś ze strachu i rozterki, ale jutro konformistycznie dostosują się do polityki stanu wojennego. Bezruch jest metodą pokonania lub przynajmniej zamrożenia sprzeczności, nieruszane zapalniki pokrywa rdza.

Wreszcie za wariantem pośrednim przemawia słabość bezpośredniego nacisku ze strony społeczeństwa. Jego opór jest bierny, najczęściej milczący, nie zmusza do wyboru między obu pozostałymi wariantami. Nie jest to wyłącznie rezultat dezorganizacji, strat i strachu. Niejasne są obecne cele, jakie miałyby przyświecać aktywnemu działaniu. Sytuacja geopolityczna nie pozwala na maksymalizm. Niewiara towarzyszy możliwości zawarcia i możliwości realizacji nowej "umowy społecznej".

Racje przeciwko wariantowi pośredniemu odpowiadają w znacznej części racji za oboma pozostałymi wariantami. Nie zadowolona on klientela władz polskich, ale też nie wywołuje jej oburzenia. Nie załatwia żadnego z ważnych długofalowych problemów, jego rozwiązania są obciążone niewydolnością i prowadzą w dystansie lat do kolejnego kryzysu politycznego. Ta niewydolność będzie szczególnie dotkliwa w gospodarce, której wariant pośredni nie oferuje ani strukturalnego uzdrowienia, ani nawet nadziei na przywrócenie nakazowej sprawności.

Nimo wszystko wariant pośredni wydaje się najbardziej prawdopodobny. Komunizm wyrzekł się już dążenia do absolutnej doskonałości, poznał granice swoich możliwości. W tym sensie - i tylko w nim - stał się pragmatyczny. Każda ekipa pragnie przetrwać miesiące, lata, a w najlepszym razie dziesięciolecia, własne swe życie. Władza, której nikt nie rozlicza póki jest władzą i którą własni towarzysze wdeptują w błoto po zmianie warty i ofiarowują na łup przedtem i potem społeczeństwu, ma swoisty instynkt samozachowawczy prolongowania doraźności do granic wytrzymałości własnej i swych podwładnych.

Zaś każdy, kto przywiązuje zbyt wiele znaczenia do problemów gospodarczych winien pamiętać, że w komunizmie zawsze dotąd potrzeby polityczne dyktowały działania w ekonomice. Wydaje się, że nawet racjonalizujące gospodarkę doświadczenia Jugosławii i Węgier potwierdzały tę regułę.

Prawdopodobieństwo nie oznacza nieuchronności. Trzy czynniki warunkujące dalszy rozwój sytuacji mają znaczną autonomię własnego działania. Pierwszym z nich jest Moskwa. Może dojść do dłuższej i ostrzejszej walki o sukcesję po Breżniewie. Wiele świadczy jednak za tym, że najsilniejszą pozycją dysponują dziś wśród spadkobierców Breżniewa jastrzębie, a zwłaszcza kompleks militarny. Gdyby przedstawiciele armii sami doszli do steru - co jest mniej prawdopodobne - lub zwiększyli jeszcze bardziej swój wpływ na kluczowe decyzje, rozpatrywaliby sprawę polską przede wszystkim z punktu widzenia strategicznych interesów Moskwy. Zapewne oznaczałoby to realizację wariantu pośredniego w bardzo represyjnej formie ale chroniłoby przed wariantem czystki. Gdyby jednak wzmocniło się skrzydło "gołębi" zainteresowanych polepszeniem stosunków z Zachodem, zmniejszeniem obciążeń militarnych i uzdrowieniem gospodarki /mogą za tym przemawiać polityczne potrzeby radzieckiej mocarstwowości/, zapewne sprzyjałoby to wariantowi kompromisu lub przynajmniej łagodnej formie wariantu pośredniego w Polsce.

Zachód ma swe własne interesy polityczne i gospodarcze. Nie jest wykluczone ciche porozumienie między Waszyngtonem a Moskwą, które w zamian za określone koncesje ze strony sowieckiej zostawiłoby Rosjanom wolną rękę w Polsce, prawo prowadzenia bez retorsji dowolnie wybranej polityki. Ośmielałoby to Moskwę i polskich komunistów do przyjęcia wariantu czystki. Z kolei bardzo ostre retorsje Zachodu stawiałoby komunizm przed potrzebą wyboru jednego ze skrajnych wariantów, wykluczałoby pośredni. Najbardziej prawdopodobna i obecnie stosowana linia umiarkowanych i chwiejnych retorsji przemawiałaby za wariantem pośrednim.

Kościół ma w Polsce doraźne zadania społeczne ale ma także perspektywę dziesięcioleci i stuleci swej misji pastoralnej. Jeśli Kościół w imię tej wiecznej misji zachowa powściągliwość i wstrzeźliwość wobec władzy, utwierdzać ją to będzie w wariacie pośrednim. Jeśli jednak Kościół tak ściśle związany z życiem narodu, nie będzie mógł i chciał zrezygnować z choćby tylko moralnego, ale jawnego i głośnego potępienia systemu, komuniści będą musieli zdecydować się na jeden z wariantów skrajnych.

Unikam w tym tekście jakichkolwiek wniosków dotyczących pożądaných czy optymalnych postaw samego społeczeństwa polskiego. Jest to bowiem kwestia odrębna i nawet na podstawie wyłożonych tu przesłanek może być różnie rozstrzygnięta. Wszelkie wnioski musiałyby jednak liczyć się z prawdopodobieństwem stosunkowo długiego okresu mniej czy bardziej ostrej represji, z potrzebą utrzymania odporności narodu w sferach życia materialnego i duchowego, z potrzebą minimalizacji strat, których uniknąć się nie da. Rachunek owych strat nie jest prosty, bo z trudem dadzą się one sprowadzić do wspólnego mianownika. Straty poniesione w jednej dziedzinie mogą chronić przed innymi bardziej dotkliwymi. Straty poniesione dziś, jeżeli mało sensowne i nieprzemysłane, mogą stać się nieodwracalne na wiele dziesięcioleci. Ten trudny czas wymaga gorących serc i chłodnych umysłów.

14.04.1982 r.

Stanisław Kowalski

*tekst powyższy powstał w obozie dla Internowanych
w Białołęce*

Zbigniew Bujak

20

Walka polityczna

Kluczowa myśl tekstu Jacka Kuronia zawiera się dla mnie w twierdzeniu: "Jeśli nie chcesz wojny, przygotuj się do wojny". Tekst jest ważnym głosem w dyskusji nad programem działania - Jacek Kuroń to wybitny pedagog, znawca społecznych zjawisk, posiadający cenną umiejętność przewidywania ich skutków. Nie zgadzam się jednak zarówno z podstawowymi tezami tego tekstu, jak i z jego wnioskami.

Całe rozumowanie Kuronia opiera się na założeniu, że - z powodu nędzy, przemocy i braku innych niż otwarta walka możliwości skutecznego działania - wybuch społeczny jest nieuchronny. Moim zdaniem w społeczeństwie istnieje powszechna świadomość tego, że wybuch nie rozwiązuje żadnego ze stojących przed nami problemów, a wręcz przeciwnie - stwarza ogromne zagrożenie zarówno użycia w najbardziej brutalnej formie sił wewnętrznych, jak i interwencji z zewnątrz. A więc szansę na uniknięcie wybuchu daje chociażby wysoki stopień samoświadomości, dyscypliny i zorganizowania społeczeństwa.

Na terror ze strony władz społeczeństwo odpowiada wypracowując inne niż przemoc formy oporu. I w tym właśnie kierunku powinna iść praca nad programem działania. Musimy przejść przez wszystkie fronty walki zanim staniami na ostatnim.

Jak z tego wynika, uważam za niecelowe tworzenie ruchu oporu "zdołnego do zlikwidowania okupacji w zbiorowym zorganizowanym wystąpieniu". Co więcej, sądzę, że jest to przedsięwzięcie nie-realne. Przede wszystkim ze względu na policyjno-wojskową strukturę państwa, dobrze przystosowaną do rozpracowywania i likwidowania takich organizacji. Fakt, że okupant włada tym samym językiem, że również działa "na swoim terenie" znakomicie ułatwia infiltrację. Co więcej, otoczeni jesteśmy państwami o takim samym systemie.

Chciałbym też poddać w wątpliwość tezę, iż tylko centralnie zorganizowany ruch oporu zdolny jest do powstrzymania fali terroryzmu. Uważam, że może być wręcz odwrotnie: raz scentralizowany ruch musi otrzymać i wykonać zadania, a jeśli ich zabraknie, jeśli okażą się niewystarczające lub mało atrakcyjne - może się zdarzyć, że organizacja wejdzie na drogę terroryzmu. Przy tego typu strukturze, jeśli uruchomi się spiralę terronu, będzie ona się szybko rozkręcać.

Opowiadam się za ruchem silnie zdecentralizowanym, stosującym wiele różnych metod działania. Tylko taki ruch - nieokreślony i różnorodny będzie nieuchwytny i trudny do pokonania. Jego jedność zapewniają wspólne cele: odwołanie stanu wojennego, zwolnienie internowanych i aresztowanych, przywrócenie praw związkom i stowarzyszeniom. Nie zgadzam się z twierdzeniem, że scentralizowana, podziemna organizacja groźbą strajku generalnego czy uderzenia na ośrodki władzy wywrze na zwolenników kompromisu w obozie rządowym nacisk dostatecznie silny, by zmusić ich do skutecznego działania na rzecz porozumienia. Uważam, że tak silne zagrożenie zjednoczy obóz rządowy w działaniu skierowanym do całkowitego rozbicia ruchu. Waga co najwyżej wzrosnąć szansę tej części aparatu, którym na rękę byłaby interwencja z zewnątrz. A Moskiewie interwencja mogłaby się opierać, gdyby dawała jej szansę wyeliminowania wszystkich "maciocieli" i "wrogów socjalizmu". Szansę taką zwiększałoby istnienie w Polsce scentralizowanego ruchu stawiającego czynny opór.

wreszcie ostatni argument przeciwko centralistycznej koncepcji podziemia. Rozbicie takiej organizacji - a uchronić się przed tym bardzo trudno - to kolejny wielki cios zadany "Solidarności" i społecznym nadziejom. Na to nie możemy sobie pozwolić.

Podsumowując: zbudowanie ruchu "Solidarności" jako monolitycznej organizacji przygotowanej do zdecydowanej i ostatecznej walki stwarza niebezpieczeństwo podjęcia przez władzę ponownej próby pacyfikacji narodu siłami wewnętrznymi. Gdyby zaś nawet udało nam się przed tym obronić czekałaby nas interwencja zewnętrzna. Uważam więc, że należy przyjąć zasadę unikania frontalnych starć z władzą, ponieważ narażają kraj na zbyt wielkie niebezpieczeństwo, a szanse, jak starałem się wykazać, mamy w nim znikome.

Sądzę, że skuteczną a zarazem bezpieczną formą walki jest - że użyję nomenklatury wojskowej - walka pozycyjna. I taki typ oporu chcę tu zaproponować.

Poszczególne grupy i środowiska społeczne zbudować muszą mechanizm oporu przeciwko monopolistycznym działaniom władz w różnych dziedzinach życia. Dzięki istnieniu organizacji tak masowej jak "Solidarność", a także dzięki działaniu niezależnych związków chłopskich, rzemieślniczych, studenckich opór ten może być tak powszechny, że stworzy szansę na zbudowanie niezależnej od władz struktury życia społecznego.

W zakładach pracy oznacza to przede wszystkim walkę o prawo do kontynuowania działalności związkowej. Jedyną metodą jest tu po prostu prowadzenie takiej działalności, czyli obrona praw pracowniczych za pomocą wszelkich środków ze strajkami /bez przywódców/ włącznie. Jednym z najważniejszych zadań musi być, zwłaszcza w obecnej sytuacji gospodarczej, zagwarantowanie podwyżek zarobków i zasiłków rodzinnych odpowiednio do wzrostu kosztów utrzymania. Tego typu działalność związkowa będzie możliwa tylko wówczas, gdy załogi będą bronić aktywnych przed represjami stosując różnego typu akcje protestacyjne.

Ważnymi elementami niezależnej od władz struktury życia społecznego byłyby tworzone przy parafiach Komitety Pomocy Społecznej, niosące pomoc najbardziej potrzebującym i zapewniające środki do życia ludziom represjonowanym przez wyrzucenie z pracy /odbiera to władzy możliwość stosowania ekonomicznego szantażu/; niezależna prasa i wydawnictwa /każdy większy zakład powinien wydawać własne pismo, w każdym większym mieście powinna działać niezależna oficyna wydawnicza/; Rady Edukacji Narodowej, Kultury, Nauki powoływane przez środowiska twórcze, pedagogiczne i naukowe tworzące warunki do zdobycia niezależnej wiedzy i doświadczenia; sieć ośrodków Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych, których absolwenci byłiby kadrami działaczy związkowych, założycieli i działaczy samorządów terytorialnych oraz pracowniczych. Inne elementy struktury niezależnego życia społecznego z pewnością będą wypracowywane w trakcie działania.

Nie jest to droga szybkich i efektywnych sukcesów, lecz długiej, żmudnej pracy, wymagającej aktywności znacznej części społeczeństwa. Jednak "Solidarność", wielomilionowy związek mający prawie

milionową kadra działaczy mimo stanu wojennego istnieje i działa. Ma dorobek, który pozwala wierzyć, że nakreślona tu perspektywa jest realna. A powstanie, gdyby miało się okazać konieczne, stanowić będzie ostatni element walki o realizację narodowego programu odbudowy gospodarki, kultury, oświaty i Niepodległości.

Zbigniew Bujak

Polemika z tekstem Jacka Kuronia "Tezy o wyjściu z sytuacji bez wyjścia" /Nr 8 BI/

Wiktor Kulerski

Trzecia możliwość

Co będzie jeśli władze uznają zacofanie gospodarcze i niepokoje za mniej kosztowne aniżeli kompromis? Jeśli lokalne incydenty nie doprowadzą do ogólnopolskiej rewolty obalającej władzę? Jeśli okupacja przybierze mniej widowiskowe formy, ale potrwa jeszcze długo?

Historia dostarcza licznych przykładów długotrwałego gnicia władzy i daleko posuniętej wytrzymałości społeczeństwa, nawet a może szczególnie wówczas gdy stał w obliczu nędzy i głodu. Czy więc nie należało by się przygotować i na taką możliwość, nie rewolucja a ewolucja. W jakim kierunku? To zależy także i od społeczeństwa. A więc nie jak u Jacka Kuronia alternatywa kompromis - rewolucja, lecz trzecia możliwość: powolny rozkład systemu i stopniowe zmiany prowadzące do odzyskiwania przez społeczeństwo wpływu na swój los.

Aby zmiany szły właśnie w tym kierunku konieczne jest nie tyle utworzenie Państwa Podziemnego, co zorganizowanie się w Podziemne Społeczeństwo. A zatem nie ośrodek centralny i pełna wobec niego dyscyplina, lecz ruch wieloośrodkowy, zdecentralizowany, nieformalny, składający się z niezależnych od siebie, luźno powiązanych grup, kół, komitetów itp. o dużej samodzielności i swobodzie decyzji. Musiałyby one zapewnić stałą i skuteczną pomoc wszystkim prześladowanym przez władzę; rozwinąć obieg niezależnej informacji i wolnej myśli, stworzyć sieć społecznej łączności, zapewnić możliwość samokształcenia i dokształcania; dawać oparcie moralne i psychiczne.

Ruch taki powinien doprowadzić do sytuacji, w której władza kontrolować będzie puste sklepy, ale nie rynek, zatrudnienie pracowników, ale nie ich środki do życia, państwowe publikatory, a nie obieg informacji, drukarnie, ale nie ruch wydawniczy, pocztę i telefony, ale nie łączność, szkolnictwo, ale nie oświatę. Takie uniezależnienie się społeczeństwa może z czasem doprowadzić do tego, że w rękach władzy zostanie tylko policja i garść zaprzysięgłych kolaborantów. W takiej sytuacji nie ma już trzeciego wyjścia. Albo upadek władzy, albo nie spektakularny kompromis, ale stopniowe otwieranie zapór dzielących władzę od społeczeństwa i stopniowe zdejmowanie nałożonych na nie więzów. Przywracanie praw obywatelskich, samorządność a wreszcie udział w decyzjach dotyczących przede wszystkim życia gospodarczego, kulturalnego i społecznego. Zakres przywracanych swobód musi być przy tym taki, by przeważał ryzyko jakim przypada się życie w kręgu Społeczeństwa Podziemnego. Dopiero wtedy jego siła przyciągania może znaleźć na tyle, że możliwe stanie się odzyskanie jakiejś takiej kontroli nad życiem społecznym w ogóle. Ceną odzyskania wpływów byłaby wówczas stopniowa liberalizacja i demokratyzacja.

W warunkach nowoczesnego państwa policyjnego otoczonego przez podobne systemy i jak one nadzorowane przez ościenne mocarstwo nie jest na dłuższą metę możliwa działalność masowej organizacji konspiracyjnej obejmującej cały kraj. Tworzenie jej grozi przedczesnym wybuchem albo przedczesnym rozbitciem, a więc klęską, na którą nie możemy sobie już pozwolić. Dlatego tylko stosunkowo wąska grupa ludzi może ryzykować organizowanie zrzębu "ośrodka centralnego" i co najwyżej ośrodków regionalnych. Załączek Państwa Podziemnego byłby więc jedynie dodatkowym, potencjalnym zagrożeniem dla władzy. Jego wpływy mogłyby rozprzestrzeniać się w Podziemnym Społeczeństwie dając możliwość szybkiej organizacji wokół "ośrodka centralnego" w chwili, kiedy okaże się to konieczne.

Tak więc dopiero w sytuacji ostatecznej Państwo Podziemne znalazłoby przedłużenie i poparcie w Podziemnym Społeczeństwie. Do tego czasu Podziemne Społeczeństwo winno być niezależne i unikać szerszych powiązań ze strukturą centralną. Zwiększa to zarówno odporność jej samej na zniszczenie przed czasem, jak i chroni społeczeństwo przed klęską. I nawet zniszczenie Państwa Podziemnego byłoby wówczas tylko prakką. Społeczeństwo podziemne żyłoby nadal, zdolne do odtworzenia tego, co zostało utracone.

Trzecia możliwość jest tym bardziej godna uwagi, im wyraźniej zarysowuje się jeszcze jedno niebezpieczeństwo. Imperia targana wewnętrznymi konfliktami, nękana kryzysami i zagrożona z zewnątrz niejednemu raz uciekała w agresję. Pozwala ona szybko i bez względu na koszty zwiększyć potencjał militarny, skonsolidować masy wokół władzy, odwrócić uwagę społeczeństwa od jego tragicznego położenia. Nie wolno przeoczyć tej perspektywy. Pocięcha, że "interwencja zbrojna w Polsce będzie ostatnim aktem ZSRR" jest w naszym położeniu co najmniej wątpliwa.

Wiktor Kulerski

Polémika z tekstem Jacka Kuronia "Tezy o wyjściu z sytuacji bez wyjścia" /Nr 8 Bl/

Kto sie boi REIFFA ?

Stowarzyszenie PAX dopracowało się przed 15 grudnia niezależnej formuły działania politycznego przestając jednocześnie prowadzić rozbiłkującą wobec Kościoła robotę, czego dowodem było przyjęcie przez Frymasa Glenna przewodniczącego Ryszarda Reiffa. Na posiedzeniu Rady Państwa pamiętnej nocy 12/13 grudnia 1982 r. Reiff w obecności ośmiu generałów sprzeciwił się decyzji WRON-y o wprowadzeniu stanu wojennego. Te i inne działania stały się powodem, dla którego zawieszono PAX. Przyczyniła się do tego również grupa działaczy kierowanych przez Janusza Stefanowicza, silnie powiązana, zarówno z kręgami rządowymi jak i SB. Kolejnym krokiem na drodze do ubezwłasnowolnienia PAX-u były pseudo wybory zorganizowane przez "ZOMO-PAX" w dniu 23.01.82 r. Na wybory nie dopuszczono Reiffa i zwolenników jego linii. Nowym przewodniczącym "wybrano" Komendera. Nie warto tu wspominać o wielu innych pomniejszych uchybieniach proceduralnych. Pod znakiem zapytania zostaje sens, istota egzystencji takiej organizacji. Jakże to nowe, a może stare cele ma spełniać? Jacy to chrześcijanie mają wesprzeć się o "nowy" PAX? Kto bardziej wreszcie boi się Ryszarda Reiffa niż metod stalinowskich?

P A T

Stan wojenny jest stanem wyczekiwania - na kolejne posunięcie przeciwników. Od chwili zdławienia ostatnich strajków grudniowych zapanował "dziwny" spokój. Tylko mało uważnym uczestnikom i obserwatorom wydarzeń może wydawać się, że wszystko już się skończyło. Jest inaczej. W sytuacji, gdy "Solidarność" zeszyła do podziemia, wszystkie kroki podejmowane przez władzę odbywają się w próżni. Łagodzenie zakazów, farsa sejsowa, kaptowania do WRON-y kolejnych środowisk, groteskowe Komitety Ocalenia Narodowego, partyjne komisje socjalne zamiast związków zawodowych i wreszcie "odnowa" w partii - to wszystko składa się na jedną, wielką, polityczną fikcję. Znaczenie tych kroków jest głównie propagandowe. NIE ZMIENIA JEDNAK NIC W REALNYM URZĄDZIE SIĘ W KRAJU. Nadal po obu stronach barykady stoją: władza wraz z aparatem represji i quasi-politycznymi przybudówkami oraz "Solidarność" podziemna i społeczeństwo coraz śmielej podnoszące głowę. Władza nie będąca w stanie ockolwiek zaproponować społeczeństwu coraz więcej wysiłku poświęca wewnętrznym sporom. "Solidarność" też czeka - dokonuje koniecznych przekształceń struktury, opracowuje nowe koncepcje i metody ich realizacji. Jest obecna w społeczeństwie, nie będąc jednak aktywną siłą polityczną biorącą udział w politycznej "grze". Została wypędzona z oficjalnej sceny, a wówczas okazało się, że bez niej nie można tego dramatu zakończyć, spuszczać po prostu kurtynę. JEDYNYM KONKRETNYM KROKIEM BYŁOBY NATYCHMIASTOWE PODJĘCIE WSPÓLNYCH ROZMÓW - próba znalezienia jakiegoś wyjścia z tego zaułka. Ale sądząc po tym, jak sytuacja się rozwija, szanse na takie rozmowy są coraz mniejsze. WRON-a nie pokona społeczeństwa, NY samymi chęćmi nie zawróćmy czołgów do koszar. Pat. Nic jednak nie stoi w miejscu. Podziemnym nurtem toczą się procesy społeczne, które zająć muszą - bez względu na chęci uwikłanych w spór przeciwników. Przede wszystkim są to procesy /i skutki/ ekonomiczne. Gospodarka polska bez wsadu kredytowego w "twardej" walucie nie odbije się od dna; nasze gospodarstwa domowe miesiąc po miesiącu wyczerpując się z zapasów doprowadzą nas w miejsce, w którym

starości, prządzie im dżioz w kraju w miarę normalnym. W I NIE
NAMY WJŚCII - albo teraz przebudujemy Polskę albo następną
"odnowę" będą robili już bez nas i nie dla nas. Jeszcze gorsza
jest sytuacja polskiej młodzieży - kryzys i wojna głównie jej
odebrały jakąkolwiek perspektywę rozwoju; nim osiągnie polityczna
dojrzałość, czeka ją na nią zasadzki terroryzmu. MŁODZI MUSZA
DZIAŁAĆ - taki jest najgłębiej przez nich przeżywany nakaz etyczny
a wszystkie "normalne" sposoby organizowania się i społecznie
skutecznego działania zostały im odebrane. Jest jeszcze coś -
wojsko raz wyprowadzone z koszar, zdeprawowane przyznana nieprawie
władzą, poddane psychicznym stresom w sytuacjach ostrego przeciw-
stawienia społeczeństwu, może przemienić się w siłę samoistną,
niekontrolowaną, groźną. To, co w przypadku wojska dopiero może
się stać, dokonało się już w MO i ZOMO - coraz liczniejsze są
przykłady zwykłego, przestępczego bestialstwa "bijącego serca
partii". Sama PZPR, działająca w warunkach prawie absolutnej
próchni społecznej, degenerować się musi równie dogłębnie. Obecna
cisza jest złudna. Czas wyczekiwania, pozornych decyzji, umacnia-
nia fikcji normalnego życia w warunkach stanu wyjątkowego, jest
coraz krótszy. COŚ SIĘ STAĆ MUSI.

Marcin Rewera

Samobójcza Reforma?

Spółeczeństwo chciało i chce reformy gospodarczej kraju.
Chcieliśmy reformy, kłóciliśmy się o nią. Wiedzieliśmy, że nie
jest to sprawa prosta. Ale chcieliśmy się zmierzyć z tą NASZĄ
rozwaloną gospodarką, wiedzieliśmy, że tylko nowoczesne, odważne
rozwiązania uratują kraj. Byliśmy gotowi do wyrzeczeń i ciężkiej,
bardzo ciężkiej pracy. Podstawowym warunkiem wprowadzenia, reali-
zacji i sukcesu reformy gospodarczej jest zaufanie narodu do
władzy i sprawowanie nad nią kontroli przez społeczeństwo. Władza
komunistyczna nigdy tego warunku nie spełniała. Dlatego nigdy
nie była możliwa w Polsce reforma gospodarcza, dlatego znajdujemy
się tam, gdzie nas zaprowadzono - w nędzy. Wszyscy mieliśmy
Nadzieję po Sierpniu. 13 grudnia 1981 r. WRON-a postanowiła nam
tę nadzieję zabrać, przekreśliła wszelkie szanse zaufania społec-
zeństwa do władzy. A jednak próbuje "reformę" wprowadzić.
Dlaczego? Być może z przyrodzonej głupoty, być może z przyzwyczaje-
nia do kłamstwa, być może ze strachu przed gniewem upokorzonego
i zagłodzonego społeczeństwa, a może w obawie, że nie będzie miał
kto produkować potrzebnych jej czołgów? Dlatego WRON-a krzyczy
o reformie. A jak wygląda reforma po "wrocławsku"?

1/ WRON-a dba o zachowanie starych struktur i kadr zarządzania,
tych sanych, które przez tyle lat systematycznie rozwalają
naszą gospodarkę. Owszem, zniesiono trochę zjednoczeń. Ale
w ich miejsce powstały tłuste posady w nowych departamentach
ministerialnych i różnego typu urzędach kontroli. Ci sami
ludzie mają znowu rządzić NASZĄ gospodarką.

2/ WRON-a odrzuciła samorządność i samodzielność przedsiębiorstw.
Oznacza to po prostu, że w zakładzie w dalszym ciągu rządzić
będzie niepodzielnie dyrektor, odpowiedzialny wyłącznie przed
swą władzą, a nie przed załogą. Oznacza to, że robotnik wciąż
nie będzie miał wpływu na warunki swej pracy, organizację
i profil produkcji, na podział wypracowanego przez zakład
zysku, czyli na swoje zarobki. W takich warunkachmy nie czujemy
się gospodarzami przedsiębiorstw.

yszków, wyznaczenie cen produkowanych towarów itp. Na te teoretycznie służyć oszczędności materiałów, racjonalizacji i usprawnieniom organizacyjnym. Ale nie służy - w sytuacji, gdy załoga nie decyduje o działalności zakładu, gdy państwo może w każdej chwili wkroczyć w działalność bieżącą przedsiębiorstwa i odgórnie nakazać odebrać to, co zostało w zakładzie zaoszczędzone i wygospodarowano w oparciu o zasadę samofinansowania. Klasycznym przykładem takich antyreformatorycznych działań jest odgórne odebranie przedsiębiorstwu, już w miesiąc po wprowadzeniu "nowych" zasad, uprawnień do ustalania cen na całą gamę wyrobów przemysłowych o tzw. podstawowym znaczeniu. Efekty tego przedsięwzięcia mogą być dwojakie: albo WRON-a będzie musiała dotować nieopłacalną produkcję podstawowych towarów rynkowych, co przy obowiązującym systemie dotacji przeczy wszelkiej nowoczesnej myśli ekonomicznej, wszelkim podstawowym mechanizmom reformy, albo przedsiębiorstwa przestaną produkować towary o podstawowym znaczeniu dla społeczeństwa i przestawią się na wytwarzanie innych, bardziej opłacalnych asortymentów, tyle że mniej nam potrzebnych. Wtedy WRON-a będzie zmuszona do wydawania nakazów asortymento-ilościowych produkcji, co oznacza powrót do bezsensownego systemu nakazowo-rozdzielczego.

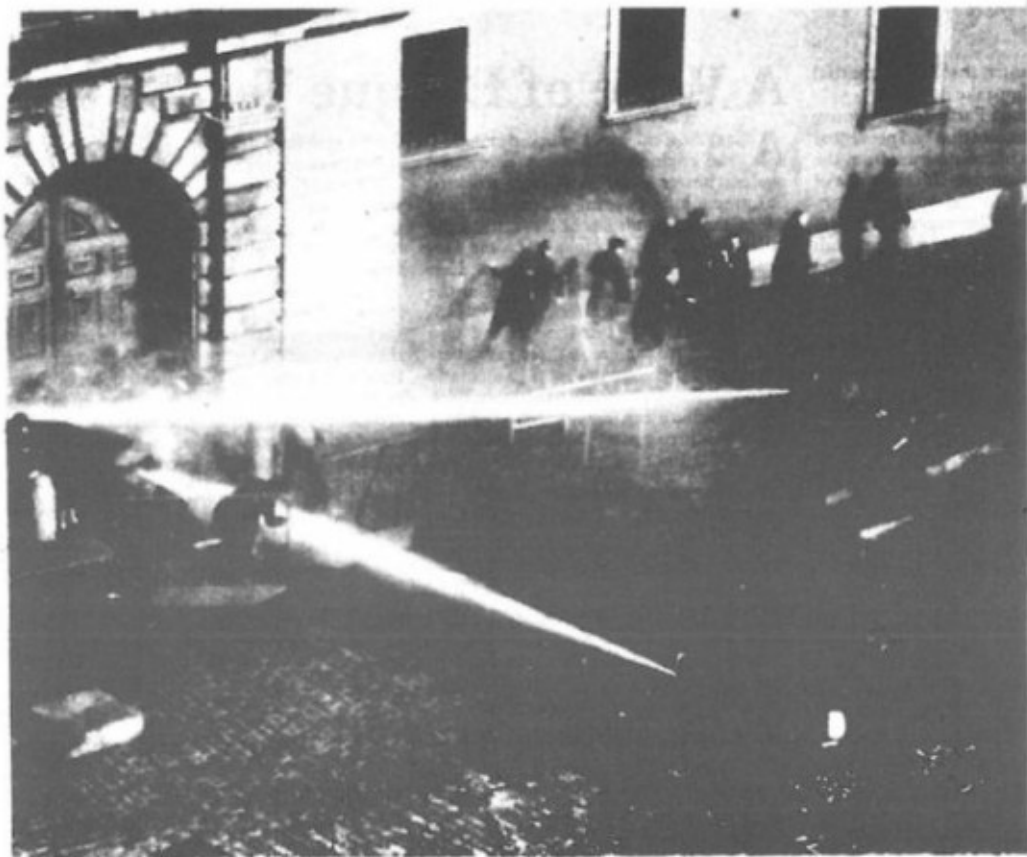
4/ Złudzeniem zresztą byłoby przekonanie, że system ten został zniesiony. Stanowi on przecież główne narzędzie władzy ekonomicznej państwa i w dalszym ciągu zasadniczą podstawą rujnowania naszej gospodarki. WRON-a wprowadziła bowiem tzw. programy operacyjne, które oznaczają priorytet dla pewnych dziedzin produkcji. Czyli znowu panoszą się w ekonomice priorytety. Zielone światła, otwarte furtki, akcje i hasła. W rękach niekontrolowanej WRON-y pozostają decyzje co do rozdziału surowców, materiałów i energii, czego efektem jest pełna dowolność decyzji ekonomicznych.

5/ WRON-a zapowiada wronią "konwersję" - przestawienie profilu produkcyjnego wielu przedsiębiorstw. Nie mając jednak kontroli nad władzą, nie mamy żadnej gwarancji, że kierunki zmian w produkcji będą korzystne dla społeczeństwa. Nie wiemy np. czy ich celem jest zwiększenie produkcji armat czy butów. 6/ Zadłużona na kilkadziesiąt mld dolarów WRON-a musi wstrzymać import z Zachodu i zamierza oprzeć się na bratniej pomocy z KDL. Pytania: Czy ta pomoc będzie za darmo? Jak nam mogą pomóc kraje, których gospodarka idzie w ślady naszej? WRON-a pogłębiła kryzys w rolnictwie, strasząc chłopów dostawami obowiązkowymi i rekwizycjami. Trudno dziwić się chłopom, że nie chcą handlować z partnerem, który wciąż na nowo okazuje się kłamcą i złodziejem.

7/ Prawdziwa reforma dla WRON-y oznacza podwyżkę cen. Tylko do tego jest zdolna władza komunistyczna w dziedzinie gospodarczej. Tym razem jednak WRON-a przeszła samą siebie. Podwyżka cen żywności jest drakońska. Wprowadzono też podwyżkę cen zaopatrzeniowych. Oznacza to po prostu automatyczny, znaczny wzrost cen WSZYSTKICH artykułów przemysłowych. Spadek dochodów realnych i poziomu życia społeczeństwa jest kilkakrotny.

cen była koniecznością, ale miała ona służyć ich urealnieniu /tak, aby zakłady wiedziały, co im się opłaca produkować/ i zmianie relacji cen, która nie została dokonana. Miała służyć reformie gospodarczej, bez której nie ma sensu. Wronia podwyżka oznacza okradzenie i oszukanie społeczeństwa. Obrazuje wyraźnie, jaki jest stosunek władzy do narodu. WRON-a odebrała nam nie tylko to, co dał nam Sierpień, ale i to, co udało się nam uszczknąć z zysków Gierka i Jaroszewicza w latach 70-tych. Tak więc reforma WRON-y polega na zastosowaniu półśrodków, odrzuceniu zdecydowanych, nowoczesnych zmian systemu zarządzania i finansowania, rozpaczliwym łataniu bieżących "dziur" w gospodarce. Oznacza też kurczowe zamykanie oczu na jedyne wyjście z sytuacji, jakim jest wprowadzenie kontroli społeczeństwa nad władzą. Zamiast tego, WRON-a pogłębia katastrofę gospodarczą kraju. Nie możemy na to pozwolić.

Marek Konecki



w bratniej prasie

Od kilku już miesięcy prasa radziecka nie podaje żadnych informacji o pogłębiającym się w Polsce kryzysie gospodarczym, stara się zatuszować fakt nasilającego się oporu społeczeństwa przeciwko juncie Jaruzelskiego a za to dużo miejsca poświęca "demaskowaniu" "Solidarności" i tych którzy za nią stali. I tak np. "Izwestia" z 1.05.82 zamieszcza obszerny streszczenie artykułu wydrukowanego 30.04.82 w "Trybunie Ludu", gdzie przedstawia się wyrotową i antysocjalistyczną działalność KKS KOR. Czytamy w nim m.in. iż w początkach lat 60-tych Kuroń, Modzelewski, Michnik i inni nawiązali kontakty z trockistowską międzynarodówką i przyjęli jej ideologię i metody działania, tworząc nielegalną grupę, której w artykule nadaje się miano "komandosów". Jest to wyraźna sugestia wskazująca na stosowanie przez polską opozycję metod terrorystycznych.

"Dyplomową praktykę" grupa ta rozpoczęła podczas studenckich zamieszek w marcu 1968 r., jednakże poniosła dotkliwą porażkę w wyniku czego zmieniła swoją taktykę. Nawiązane zostały kontakty z klubami katolickiej inteligencji oraz z polską emigracją polityczną.

W latach 70-tych "komandosi" podejmują współpracę z paryskim "kontrewolucyjnym ugrupowaniem" działającym przy wydawnictwie "Kultura" oraz z Radiem Wolna Europa i podobnymi organizacjami działającymi na zachodzie. Od tychże organizacji otrzymują więcej środków finansowych niż wszystkie antysocjalistyczne grupy w Polsce razem wzięte.

Na początku strajków w 1980 r. KOR-owi udało się podporządkować swoim "rządom" najważniejszych działaczy, ekspertów i doradców "Solidarności". Tymże "manipulowanym" przez siebie ludziom KOR robi wielką reklamę nie tylko w Polsce ale i na Zachodzie, obiecując im wysokie stanowiska oraz profity pieniężne z chwili dojścia do władzy.

Na zakończenie "Izwestii" z nieukrywaną satysfakcją konstatuje fakt, iż w końcu "niezgodność obietnic z rzeczywistością doprowadziła do głębokiego rozczarowania członków "Solidarności", którzy nareszcie zrozumieli, iż padli ofiarą machinacji podstępnych politycznych graczy nie przebiegających w środkach kiedy chodzi o realizację ich celów".

A więc każdy czytelnik "Izwestii" ma już jasny obraz sytuacji panującej w Polsce. Dziesięćmilionowa rzesza członków "Solidarności" bije się w piersi klnąc w żywy kamień swą łatwowierność i głupotę a umajeni kwiatami żołnierze po prostu pilnują by nikt z wyrotowców typu Kuroń czy Michnika nie mógł tej spontanicznej pokuty zakłócić.

L.W.

ПЕРЗ'ТУРНАЯ



РАЗЕ

z prasy radzieckiej

WARSZAWA: SZESĆ TYGODNI PRACY I PORZĄDKU -
- WROG SCHODZI W PODZIEMIE

- Proszę dokumenty!

Patrol zatrzymuje nasz samochód z dyplomatycznymi znakami rejestracyjnymi. Na skrzyżowaniu stoi dwóch żołnierzy z karabinami maszynowymi. Trzeci, sierżant milicji, nachyla się ku przedniemu oknu naszej "Wołgi". Głos spokojny, grzeczny, twarz otwarta, wzrok uważny. Nasz kierowca, Polak, wyciąga przepustkę. Sierżant sprawdza dokument z nieuchwytną zawodową precyzją, bez pośpiechu ale i bez przewlekania. Zerkam na zegarek i mówię sam do siebie: pięć sekund. Z ciekawości i potem sprawdzałem czas - za każdym razem sprawdzenie dokumentów zajmowało pięć-sześć sekund, nie więcej.

- A panowie? - sierżant patrzy pytająco przez otwarte okno na mnie i Władimira Sokolenko z wydziału prasowego poselstwa sowieckiego.

- Oni też z poselstwa - w głosie kierowcy brzmi ledwie zauważalna nuta zniecierpliwienia.

Ale patrol zna swoje obowiązki: w pierwszych dniach po 13 grudnia prowodyrzy kontrrewolucji usiłowali ukrywać się w samochodach zachodnich służb dyplomatycznych.

- Proszę, panowie - nie zmieniając tonu, rzeczowo, spokojnie i twardo mówi sierżant i wyczekująco patrzy na nas.

Wyciągamy dokumenty. Sierżant porównuje zdjęcia z oryginałami i salutuje. Możemy jechać.

Jest to pierwsza rzecz, która przyjemnie uderza w dzisiejszej Warszawie. Miarowy, spokojny rytm ruchu na ulicach miasta żyjącego w stanie wojennym. Największa w tym zasługa milicji i armii. Potrafili oni nie tylko zapewnić powszechne bezpieczeństwo i szybko zaprowadzić porządek na ulicach miasta. Nie mniej ważne jest, że robią to twardo, ale taktownie, przejawiając cierpliwość i poczucie obywatelskiej odpowiedzialności. Wspólne patrole na skrzyżowaniach, wokół obiektów państwowych i przemysłowych, dyżurują przez całą dobę. Nie jest to miłe zajęcie, stać po dziewięć godzin na chłodzie, mrozie i słońcu. Mają co prawda dwie półgodzinne przerwy, ale i tak ciągnie człowieka, żeby się ogrzać, zwłaszcza na wietrze, w wilgotny, szary ziąb. Tam, gdzie stoją stałe posterunki wysypano równe kopce węgla i palą piecyki. Przechodzący ludzie spoglądają na żołnierzy i milicjantów.

osę wyrazić swą uwagę i troskę, przynosząc termosy z gorącą kawą czy herbatą, częstując patrolę domowym ciastem.

Jak zdołałem zorientować się z rozmów z Polakami, wielu z nich chce teraz wyrazić swojej milicji uwagę i szacunek, bo nie zawsze mogli to zrobić w miesiącach rozpasanych bachanalii chuli-anów i ekstermistów z KSS "KOR". W ludziach żyje jeszcze pamięć psychologicznym, a bywało że i fizycznym terrorze, którego ofiarą padali pracownicy milicji, członkowie ich rodzin, krewni, najomi a nawet po prostu ci, którzy się do nich dobrze odnosili.

ozmawiam z grupą milicjantów w komendzie miejskiej.
arian Zając, porucznik. Ma 41 lat, z tego 16 pracuje w milicji.
powiada:

Ekstremiści z "Solidarności" prowadzili jawną nagonkę na milicję. W ulotkach nazywali nas "czerwonymi pajakami", przedstawiali nas w gestapowskich mundurach, wypisywali plugawe slogany na naszych domach, na przystankach tramwajowych. Prowodyrzy "Solidarności" zabraniali w pralniach miejskich przyjmować bieliznę i naszych żon. Z ich inicjatywy w szkołach przy rozdawaniu podręczników i zeszytów ze spisów uczniów wykreślano nasze dzieci. Jeszcze wyśmiewano się z nich. W fabrykach ludziom zabraniano rozmawiać z naszymi żonami, na drzwiach naszych mieszkań albo naszych starszków rodziców rysowano krzyże. Nadejście wasza rodzina...

W tam, jak milicja przyjęła rozkaz o wprowadzeniu stanu wojennego jak reagowała nań ludność w pierwszych dniach po 13 grudnia? Ujstarczy ranga, czterdziestoletni kapitan milicji Konstanty Uchnowski mówi:

Pierwszym uczuciem po ogłoszeniu rozkazu było uczucie ulgi, śl, że oto wreszcie kończy się anarchia. Podobnie jak moi towarzysze rozumiałem, że cały okres po sierpniu 80 był okresem wiadomego rozkładania gospodarki kraju, niszczenia morale społecznego i autorytetu partii i władzy państwowej. Trudno to nazwać uczuciem radości, ale po 13-tym nastąpiła jakby ulga. Po raz pierwszy pojawiła się świadomość, że coś się poprawia, że jest dzieja.

zydziestodzieciuletni chorąży Edward Nowak mówi:

W sobotę 12 grudnia, w przeddzień rozkazu, mój pododdział prowadził operację "Pierścień - 3" przeciw przestępcom kryminalnym. Aresztowaliśmy wielu spekulantów, odkryliśmy ich kryjówki po raz enty już przkonaliśmy się o związkach tych mętów z kontrwoluacją. Kiedy odczytano nam o 23.00. na zbiorce rozkaz i każdo dostał zadanie operacyjne, zapanowało mieszane uczucie strachu nasze dzieci i żony i zarazem ulgi...

k reagowali ludzie?

chorąży Edward Nowak:

Rano 13 grudnia miałem zabezpieczać porządek w siedzibie "Solidarności - Mazowsze" przy ulicy Mokotowskiej 16, gdzie mieścił się tab ekstremistów. Akurat dużo ludzi szło do kościoła na Placu awiciela. Zebrał się tłum. Grupa rozchuliganionych młodzieniaszw wykrzykiwała obelgi pod naszym adresem i starała się porwać um do buntu. Ale nikt ich nie poparł.

erżant Roman Zubrowski, lat 37, w tym 13 w milicji.

13 grudnia, kiedy stałem na posterunku, podchodzili do mnie ywatele i mówili: - Nareszcie! Szkoda, żeście tego wcześniej e zrobili!

dla, który zaoferował swą pomoc, jeśli by była potrzebna. W rozmowach z przedstawicielami sił porządkowych nie raz słyszałem: "Nie łudźmy się. Siły kontrrewolucji zostały sparaliżowane, ale nie zlikwidowane. Ten i ów zszedł w podziemie i czeka, że pod naciskiem Zachodu zostaną złagodzone przepisy stanu wojennego i wtedy uda im się nawiązać kontakt między sobą, przegrupować się... Na porządku dnia musi być czujność".

Z ulicy Nowolipki 2, gdzie mieści się Komenda Główna Milicji, jedziemy samochodem patrolowym "Polonez" razem z kapitanem Zawadzkim i kierowcą, sierżantem Markiem Tureckim. Proszę ich, żeby stanęli na skrzyżowaniu Królewskiej z Marszałkowską. Tutaj dwóch żołnierzy pełni pod komendą sierżanta Władysława Stępskiego swą wartowniczą służbę.

Chodzi o to - wykląda sierżant - aby zabezpieczyć kontrolę nad ruchem po ulicy Królewskiej. Tędy mają prawo jeździć tylko autobusy i lekki transport z przepustkami, bo w tym rejonie mieści się Sztab Główny. Sierżant Stępski opowiada:

- Sprawdzamy przepustki i bagażniki. Zdarzały się wypadki niedozwolonego transportu benzyny /benzynę wydaje się tylko według rozdzielnika/ a także ulotek o kontrrewolucyjnej treści. Słaby punkt wrogich elementów to łączność. Właścicielom prywatnych samochodów benzynę wydaje się tylko za specjalnym zezwoleniem. Dlatego wiele samochodów stoi. W pierwszych dniach po 13-tym wrocie elementy starały się wykorzystać jako kurierów niektóre prywatne taksówki. W Warszawie na półtora tysiąca państwowych taksówek przypada sześć tysięcy prywatnych.

Oceniając przedsięwzięte środki i aktualną sytuację, generał Jerzy Cwiak, komendant milicji Warszawy, zauważa w rozmowie z nami:

- Już w nocy z 12-go na 13-go grudnia sparaliżowano działania kierowniczych ośrodków kontrrewolucji. W stolicy internowano ponad 400 osób i przeprowadzono liczne rozmowy ostrzegawcze. Ucięto działalność propagandową sił antysocjalistycznych. Zerwanie łączności telefonicznej, kontola prywatnej korespondencji i ograniczenie swobody poruszania się zdecydowanie ograniczyły łączność między różnymi ośrodkami kontrrewolucji. Wzmocniono posterunki wokół radia i telewizji. Wszystkie te środki stosowano z reguły bez użycia siły. Zduszono próby ekstermistycznych sił, starających się zorganizować strajki w niektórych przedsiębiorstwach, w tym w Ursusie, w Hucie Warszawa, FSO, w zakładach im. Świerczewskiego, w POLKOP-ie.

Wrog nie skapitulował. Daje o sobie znać. To tu, to tam pojawiają się napisy o treści antysocjalistycznej. Mają miejsce próby ożywienia spekulacji, zwłaszcza w obliczu ustalonej na 1 lutego podwyżki cen. Nawiasem mówiąc kontrrewolucja, zarówno wewnętrzna jak i zewnętrzna, przede wszystkim zachodnia propaganda radiowa, stara się wykorzystać to niezbędne posunięcie dla wzmagania nastrojów antyrządowych. W tej chwili jednym z najważniejszych zadań jest walka z zakonspirowanym podziemiem. Mamy dowody, że toczy się przegrupowanie organizacyjne i przedstawianie pracy na warunki nielegalności.

- Milicja i służba bezpieczeństwa wspólnie z wojskiem polskim czuwają. Zdemaskowano już tajne składy spekulantów, zarekwirovano w nich produkty i towary wartości wielu milionów złotych. W ciągu pierwszych sześciu tygodni ujawniono 46 prowokatorów wzywających do strajków, 14 drukarzy i kolporterów ulotek. Walka trwa - mówi na koniec generał Cwiak.

edy szliśmy korytarzami komendy warszawskiej, zwróciłem uwagę, a pracownicy milicji niesli paczki.
To nam przystąpił w podarunku nasi bułgarscy przyjaciele - po-
iedzia? towarzyszący nam podrukownik Jerzy Araźnik. Po czym za-
rosił nas do gabinetu i wskazał na niebieski plastikowy domek:
A to była niespodzianka noworoczna dla naszych milusińskich.
oskiewskie dzieci przystąpiły matym warszawiakom na Nowy Rok takie
omki wypełnione cukierkami i czekoladą.
ęgnamy się. Porucznik Marian Zajac wstaje i obciągając bluzę mówi:
Iragniemy w imieniu naszych żon i dzieci przekazać wyrazy szcze-
ej wdzięczności za pamięć i podarki, powiedzieć wszystkim ludziom
dzieckim "dziękuję" na bratnie porarcie i pomoc w tej trudnej
la naszego kraju chwili...

/Władimir ŁONIEJKO/

die tageszeitu



W czwartek 13 maja na skrzyżowaniu Marszałkowskiej i Jerozolimskich w Warszawie, gdzie krzyżują się główne szlaki komunikacyjne miasta, można było zaobserwować niecodzienne zagęszczenie ruchu kołowego. Stało się to szczególnie widoczne na krótko przed dwunastą w południe. Również obecność 20 milicjantów ze służby drogowej potęgowała wrażenie, że coś się szykuje. Białe czapki na głowach, gwizdki w ustach.

Na kilka minut przed dwunastą tłok robi się straszliwy. Ze wszystkich kierunków nadjeżdżają pojazdy, które zaczynają się wzajemnie blokować. Tworzy się gigantyczny korek. Wielu kierowców spogląda nerwowo na zegarki. Punktualnie o dwunastej słychać pierwszy klakson. W zgromadzonym na chodniku tłumie słychać oklaski i okrzyki wyrażające aprobatę.

Milicjanci ze służby drogowej, którzy znaleźli w samym środku tego zgromadzenia, są rozluźnieni, jak gdyby chcieli w ten sposób pokazać, że są odpowiedzialni jedynie za ruch kołowy, nie zaś za rozpędzanie demonstracji. Nakłaniają jedynie, aby jechać dalej i starają się jakoś rozładować korek. Po chwili do koncertu klaksonów dołączają się niemal wszystkie pojazdy. Hałas jest niesamowity. Również przechodnie manifestują swoją obecność - ze wszystkich stron słychać okrzyki "Zwyciężymy".

Około godziny trzynastej skrzyżowanie odzyskuje swój codzienny wygląd. Nie widać nawet ZOMO. Znani ze swojej nadgorliwości milicjanci poddają drobiazgowej kontroli przejeżdżające pojazdy. W godzinę później w centrum prasowym dla korespondentów zagranicznych zupełnie nieoczekiwanie pojawia się rzecznik prasowy rządu Jerzy Urban, bliski przyjaciel Rakowskiego. Według jego danych zaplanowana przez "Solidarność" akcja protestacyjno-strajkowa zakończyła się niepowodzeniem. Wypowiedziom Urbana jednak mało kto daje wiarę. I tak na przykład liczbę demonstrantów na skrzyżowaniu Marszałkowskiej i Jerozolimskich ocenia on na 2000, podczas kiedy każdy mógł stwierdzić, że nie można tam było wsadzić nawet szpilki, nie licząc już tłumów, które zebrały się w bocznych ulicach. O piętnastominutowym strajku w dużych zakładach pracy Urban nie ma nic do powiedzenia. Tylko w nielicznych zakładach doszło do zakłóceń w pracy.

W godzinach popołudniowych wszystko wskazuje na to, że rząd Jaruzelskiego stara się przedstawić przebieg akcji protestacyjnej skierowanej przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego przed pięcioma miesiącami jako swój własny sukces. Przymuszczać jednak należy, że nadchodzące miesiące dowiodą, że kalkulacja ta jest błędna. W ostatnim czasie "Solidarność" skazana była na całkowite przestawienie się na działalność podziemną. Już teraz można powiedzieć, że z zadania tego wywiązała się ona więcej niż dobrze i faza ta, praktycznie rzecz biorąc, jest już zakończona. Spektakularne akcje "Solidarności", które zaobserwować można było ostatnio, wskazują, że silne struktury konspiracyjne tworzą się we wzrastającym tempie.

opracowali W.N. i A.L.

"Obywatelu Marszałku, Wysoki Sejmie z zadowoleniem i aprobatą. Rząd wita oświadczenie uchwalone przed chwilą przez Wysoką Izbę. Jest to jeden z tych dokumentów współczesności, w którym zawarte są stwierdzenia istotne dla czasu, w którym żyjemy. Oświadczenie Wysokiej Izby zawiera także podsumowanie odcinka drogi, jaką Polska przebyła od 13 grudnia 1981 r. Była to droga trudna, dramatyczna. Odwołując się do uczuć patriotycznych oświadczenie wzywa wszystkich Polaków do czynnego udziału w tworzeniu ruchu odrodzenia narodowego".

W tym czasie na Placu Zamkowym zgromadzone są tłumy ludzi z biało-czerwonymi flagami. Słychać hymn narodowy.

"Rząd, w imieniu którego mam zaszczyt dzisiaj przemawiać popiera ten apel oraz deklaruje czynne wspieranie go inicjatywami i decyzjami usuwającymi przeszkody utrudniające bądź też opóźniające umacnianie i rozszerzenie się ruchu odrodzenia narodowego".

Oddziały milicji tworzą kordon opasujący protestujących ludzi. Na Plac Zamkowy wjeżdża samochód z armatkami wodnymi. Na protestujących ludzi zostają skierowane silne strumienie wody.

"Wspierać go będziemy także inicjatywami ustawodawczymi, potwierdzającymi naszą wolę realizowania polityki zgodnej z programem przyjętym przez IX nadzwyczajny zjazd PZPR. Program ten, będący strategiczną wykładnią przewodniej siły naszego narodu, został poparty przez sojusznicze stronnictwa ZSL i SD".

W stronę tłumu ludzi milicjanci rzucają gazy łzawiące. Ludzie zbijają się w ciasną grupę. Nad ich głowami powiewają ciągle biało-czerwone flagi. Wszystko to raz po raz ginie w tumanach dymu, by za chwilę ukazać się znowu i znowu zginąć za szaro-białą zasłoną.

"Budowanie jedności poprzez współpracę i zespolenie społeczne różnorodnych patriotycznych sił zgodne jest z najlepszymi tradycjami polskiej państwowości. Symbolizuje je dzisiejsza data 3 Maja".

Ludzie zaczynają się cofać przed napierającymi milicjantami.

"Trzeci Maja jest więc także rocznicą, która pozostaje ostrzeżeniem przed szansą niespełnioną".

Słychać okrzyki: Solidarność nie umarła! Solidarność!
Solidarność!

przeszła wielka burza społeczna. Doszedł do głosu dążenia do pełnej sprawiedliwości, aktywnego uczestnictwa w decydowaniu o sprawach publicznych do poszanowania prawa i godności obywatela".

Żądamy uwolnienia Lecha Wałęsy! Żądamy wolności dla wszystkich internowanych! Solidarność! Solidarność!

"Podjęte w ostatnich dniach przez Wojskową Radę Ocalenia Narodowego kolejne decyzje łagodzące warunki, jakie stan wojenny wprowadził do codziennego życia Polaków, a także stałe zmniejszanie się ilości osób internowanych są widoczną oznaką uspakajania się stosunków i nastrojów po wstrząsie, jaki był niezbędny dla wyprowadzenia kraju z dna kryzysu politycznego i ekonomicznego, który w przeddzień 13 grudnia określał sytuację Polski".

Milicjanci uzbrojeni w pałki, za zasłoną z grubych, przezroczystych tarcz nacierają na ludzi. Zawszad rozlegają się okrzyki: Gestapo! Gestapo! Gestapo!

"Do rządu, a także do redakcji prasy, radia i telewizji nadchodzą listy, z których wynika, że zarówno okoliczności, które spowodowały wprowadzenie stanu wojennego jak i jego realia stanowią nadal przedmiot różnów, dyskusji, a także różnego rodzaju spekulacji. Jest to zrozumiałe, ponieważ wprowadzenie stanu wojennego w Polsce było niewątpliwie wydarzeniem o wymiarach historycznych. Miało też swoją dramaturgię, której nikt z pamięci narodowej nie wymaże i nie trzeba wymazywać. Bowiem jest to jedno z ważnych i pouczających doświadczeń naszej narodowej zbiorowości".

Silnie strumienie wody ścinają ludzi z nóg, padają razy milicyjnych pałek.
Gestapo! Solidarność nie umarła!

"Rząd konsekwentnie prowadzi politykę zmierzającą do przywrócenia władzy wiarygodności. Jest to zadanie trudne, ale osiągalne".

Gestapo! Gestapo! Gestapo!

"Obecnie trwa dyskusja o przyszłym obliczu związków zawodowych. Od udziału w dyskusji stroni jak dotychczas znaczna część członków "Solidarności" z własnej woli, bądź też z namowy swoich przywódców. Wydaje się- że część działaczy tej organizacji nie chce lub nie potrafi zrozumieć, że niezależnie od tego w jakiej postaci uformuje się przyszły ruch związkowy, "Solidarność" przedgrudniowa, "Solidarność" występująca jako opozycyjna siła polityczna nie może już powrócić na polską scenę".

Przemówienie Rakowskiego przerywa burza oklasków.

Ludzie rozbiegają się w uliczkach odchodzących od Placu Zamkowego. Wszędzie słycać okrzyki: Solidarność Wolność dla internowanych!

Ze swej strony chciałabym przypomnieć, że zgodnie z konstytucją PRL, Sejm jest reprezentantem woli narodu.

Ligia Posielska

dokumenty oświadczenia relacje

3 Maja w Berlinie

1/ dniu 2 maja 1982 r. o godz. 16 odbył się w Gemeindesaal przy Ottostr. 16 festyn polski z okazji 191 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Na imprezę przybyło ponad 300 osób, przeważającej większości oczywiście Polacy. W części oficjalnej z ramienia "Komitetu Obrony Solidarności" wystąpił ol. Edward Klimczak, z ramienia niemieckiego "Komitetu Obrony Wolnych i Niezależnych Związków Zawodowych w Europie Wschodniej" wystąpił kol. Rupert Schröter. Kol. Zawada ze związku zawodowego GG /pracowników przemysłu spożywczego i pracowników restauracji/ apoznał przybyłych z tekstem rezolucji w sprawie Polski, która ostała przyjęta na zebraniu delegatów Konferencji NGG w Berlinie dn. 24.04.82 r.

o części oficjalnej wystąpił polski chór z montażem poetycko-irycznym "Konstytucja". W programie znalazły się polskie pieśni patriotyczne oraz fragmenty wierszy A. Mickiewicza, J.K. Norwida i Cz. Miłosza. Po występach chóru piosenki "Solidarności" śpiewał Jan Stanisław Skorupski.

allady poetyckie Harasymowicza i Kleyffa zaprezentował Wojciech yg, poznański piosenkarz związany z ruchem studenckim.

erdecznym aplauzem skwitowali zebrani wystąpienie niemieckiego piosenkarza Carla Winklera, który zaśpiewał w jęz. niemieckim .in. piosenkę z filmu Wajdy "Człowiek z żelaza". Carl Winkler, który dopiero od kilku miesięcy jest na Zachodzie, był kilka at więźniem politycznym w NRD, siedział w więzieniu wraz Polakami, skazanymi za posiadanie materiałów "Solidarności".

e zabrakło na naszym festynie polskiego bigosu, flaków, emieckich kiełbasek z rożna oraz napojów chłodzących.

organizacji festynu pomogło nam wiele osób, zarówno rodaków k i Niemców, których do tej pory bliżej nie znaleźliśmy. zystkim naszym pomocnikom, sympatykom oraz gościom chcemy rdecznie podziękować za pomoc i za udział w naszej imprezie. z zaangażowania tych kilkudziesięciu osób impreza ta byłaby e do pomyslenia.

POLSKIE ŚWIĘTO

Poniżej publikujemy dosłowny tekst wystąpienia członka Komitetu Obrony Solidarności kol. Edwarda Klimczaka wygłoszony w dniu 2.5. 1982 roku na naszej imprezie poświęconej 191 rocznicy uchwalenia KONSTYTUCJI 3-go MAJA.

Witam Państwa serdecznie na naszej imprezie poświęconej Konstytucji 3-go Maja. Pozwolę Państwo, że się przedstawię. Nazywam się Edward Klimczak i reprezentuję Komitet Obrony Solidarności, który jest organizatorem naszego spotkania. Z mojej lewej strony siedzi kol. Włodzimierz Nechamkis - redaktor odpowiedzialny naszego "Biuletynu Informacyjnego", który będzie tłumaczył moje wystąpienie na język niemiecki. W dalszej kolejności pragnę przedstawić Państwu naszego kolegę Leszka Woźniaka, na którym spoczywał ciężar technicznej organizacji dzisiejszej imprezy, oraz kol. Andrzeja Lewandowskiego, który prowadzi sprawę finansowe naszego Komitetu. Wśród nas znajduje się również niemiecki kolega Rupert Schröter, który reprezentuje niemiecki "Komitet Obrony Wolnych i Niezależnych Związków Zawodowych". Z Komitetem tym współpracujemy od stycznia bieżącego roku.

Na wstępie pragnę Państwu serdecznie podziękować za liczne przybycie na nasze spotkanie. Szczególnie cieszy mnie fakt, że wśród Państwa znajduje się wielu naszych niemieckich przyjaciół. Serdecznie witam wszystkich Berlińczyków. Witam przedstawicieli prasy niemieckiej.

Pozwolę Państwo, że powiem kilka słów o naszym Komitecie, przede wszystkim dla tych, którzy spotykają się z nami po raz pierwszy.

"Komitet Obrony Solidarności" powstał po 13 grudnia 1981 roku i składa się w większości z Polaków najnowszej emigracji. Głównym celem naszej działalności jest popieranie, a w chwili obecnej obrona "Solidarności" i jej członków. Naszą działalność rozumiemy jako obronę polskiej drogi do demokracji, jako obronę prawa Polaków do samostanowienia o własnym losie. Od chwili zorganizowania się przeprowadziliśmy wiele akcji politycznych wśród społeczeństwa niemieckiego, uczestniczyliśmy w demonstracjach, rozdawaliśmy ulotki, organizowaliśmy stoiska na ulicach, w styczniu wspólnie z niemieckim Komitetem zorganizowaliśmy w tej sali mityng. Dzisiejsza impreza jest punktem szczytowym naszej działalności w ostatnich miesiącach. W dzisiejszym spotkaniu chodzi nam o podtrzymanie i pielęgnowanie polskich tradycji kulturowych i demokratycznych. Polskie tradycje demokratyczne, i trzeba to szczególnie mocno podkreślić, zaliczają się do najstarszych w Europie. Jednym ze znamienych przejawów tych tradycji jest Konstytucja 3-go Maja 1791 roku, której przypadająca na dzień jutrzejszy rocznica sprawiła, że się tutaj wszyscy zebraliśmy.

Miejsce tej konstytucji i jej znaczenie w rozwoju praw demokratycznych na świecie, są dzisiaj na Zachodzie z reguły niemal zupełnie

nie znane i, co się z tym wiąże, niedoceniane. Profesor Gotthold Rhode, dyrektor Instytutu Europy Wschodniej z Uniwersytetu w Moguncji stwierdza w artykule napisanym specjalnie z okazji dzisiejszej rocznicy, "że nawet historycy prawa państwowego oraz badacze aktów konstytucyjnych często nie wiedzą, że jest to pierwsza konstytucja w historii Europy. Wyrzuciła ona dokładnie o cztery miesiące akt konstytucyjny Rewolucji Francuskiej" i była drugą na świecie po "Deklaracji Praw Człowieka" tj. Konstytucji Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Prawa zagwarantowane w Konstytucji 3-go Maja, zaczęto wprowadzać w Europie Zachodniej dopiero w sto lat później. Podporządkowanie rządu kontroli niezawisłego parlamentu, który opie-
 rając się jedynie na zasadzie większości głosów może wprowadzać nowe ustawy, niezależność sądów od władzy wykonawczej - o prawach tych do dzisiaj marzą zniewolone narody Europy Wschodniej. Owszem, istnieją one, w konstytucjach krajów Europy Wschodniej, ale tylko na papierze, przez co konstytucje te stały się karykaturą, a prawa w nich zawarte nie mogą być traktowane inaczej jak farsa. Ich urzeczywistnienie pozostaje jak do tej pory sprawą nieokreślonej przyszłości. Pozwól Państwo, że pokrótce zarysuję sytuację polityczną w Polsce Okresu Konstytucji 3-go Maja.

W Polsce przedkonstytucyjnej istniał wadliwy system parlamentarny, w sejmie istniała utopijska zasada "liberum veto". Polska faktycznie nie posiadała własnej armii, przerosty wolności i przywilejów szlacheckich doprowadziły do uzależnienia Polski od Rosji, która coraz bezwzględniej mieszała się w sprawy wewnętrzne kraju. Pod koniec lat osiemdziesiątych osiemnastego stulecia sytuacja uległa nieoczekiwanej zmianie. Uwikłana w wojnę z Turcją i zagrożona konfliktem zbrojnym z Prusami Rosja nie była w stanie sprawować kontroli nad życiem politycznym w Polsce. Grupa ludzi światłych postanowiła wykorzystać ten stan rzeczy celem przeprowadzenia niezbędnych reform. Ich starania zakończyły się sukcesem, który przybrał kształt Konstytucji, którą uchwalono w sejmie 3-go Maja 1791 roku.

Fakt ustanowienia Konstytucji stał się wyzwaniem dla Rosji, która nie mogła tolerować rozprzestrzeniania się "francuskiej zarazy" pod własnym bokiem. Pod pojęciem "francuskiej zarazy" należy tutaj rozumieć docierające z Francji idee wolnościowe, które wywarły duży wpływ na polskich reformatorów życia politycznego i które poprzez Warszawę mogły ewentualnie dostać się również do Rosji.

"W dniu 3 maja 1792 obchodzono w Warszawie uroczyste pierwszą rocznicę Konstytucji. W dwa tygodnie później po zawarciu pokoju z Turcją oddziały rosyjskie wtargnęły w granice Rzeczypospolitej wioząc na furgonach garstkę targowiczian."⁴ Nastąpił drugi rozbiór Polski, a wolnościowe idee Konstytucji zdławiono żołnierskim buciem. Pozostały one jednak w świadomości następnych pokoleń Polaków którzy walczyli o wolność i niepodległość, np. w powstaniach przeciwko rosyjskim zaborcom w latach 1830 i 1863. Z dzisiejszego punktu widzenia jest jasne, że właśnie dlatego Konstytucja 3-go Maja, mimo iż zdławiona militarnie, nie poniosła porażki ani duchowej, ani politycznej. Historia lubi się powtarzać. Podobna sytuacja polityczna powtórzyła się prawie 190 lat później z tym tylko, że miejsce anarchii szlacheckiej zajęła anarchia oligarchii partyjnej, zamiast przerostów wolności mieliśmy do czynienia z całkowitym jej brakiem, a utopijska zasada jednomyślności w sejmie, została zastąpiona przez jednomyślność pod przymusem. Ale tym, co najbardziej urodobniało IRL do Rzeczypospolitej Szlacheckiej, był marazm, nieudolność w zarządzaniu, korupcja i upadek moralny. Tak jak 190 lat wcześniej nieetyczne struktury polityczne były celowo podtrzymywane przez Rosję, która zresztą sama je wprowadziła.

Rosnące niezadowolenie społeczeństwa polskiego, które z coraz większą determinacją zaczęło domagać się naleśnych mu praw, oraz uwikłanie się Związku Radzieckiego w interwencję w Afganistanie doprowadziło do sytuacji, w której możliwe było powstanie autentycznego ruchu demokratycznego. Ruchem tym była "Solidarność". Porównywanie postanowień gdańskich z aktem konstytucyjnym był może wybiega zbyt daleko. Niemniej jednak porozumienia gdańskie, które były rezultatem współpracy pomiędzy klasą robotników i inteligencji, tak jak kiedyś Konstytucja 3-go Maja mogły stanowić podstawę do naprawy Rzeczypospolitej. Podobnie jak XVIII w., tak i tym razem reakcja Moskwy na wydarzenia w Polsce nacechowana była niepokojem i lękiem, a to co kiedyś nazywano "francuską zarazą", teraz otrzymało miano "polskiego bakcyla", który mógł doprowadzić w wydaniu rosyjskim do nieuleczalnej choroby. Ruch "Solidarności" stał się dziedzicem chlubnych tradycji Konstytucji 3-go Maja. Tylko jeden raz od roku 1939 dzień 3 Maja obchodzono uroczystie jako święto. Było to w roku 1981, kiedy "Solidarność" dawała gwarancję przestrzegania zasad demokratycznych w Polsce. W kilka miesięcy później kiedy Związek Radziecki uznał, że światowa opinia publiczna pogodziła się z okupacją Afganistanu, podjęta została decyzja o dokonaniu "wewnętrznej interwencji" skierowanej przeciwko narodowi polskiemu. Tym razem rolę targowiczian odegrała ekipa generała Jaruzelskiego.

Myśląc o paralelach zachodzących między rokiem 1792 i rokiem 1981 narzuca się pytanie, czy Polacy sami nie wywoływali wilka z lasu. Na tego rodzaju pytanie należy odpowiedzieć pytaniem. Czy pograżona w marazmie i bezbronna Rzeczypospolita nie stałaby się w końcu łupem zaborczych sasiadów? A wówczas przedrozbiorowa historia Polski miałaby finał daleko smutniejszy i przynębiający. Późniejsze pokolenia Polaków mogłyby mniemać, że ich naród stworzył państwo nieuleczalnie chore i niereformowalne. Czy Polacy ponownie wyzwalali los w roku 1980? Jest to pytanie, które często zadaje się nam tutaj w Niemczech, na to pytanie również trzeba odpowiedzieć pytaniem. Czy ogarnięta marazmem i wpędzona w kryzys Polska Rzeczypospolita Ludowa jest w stanie bez niezbędnych reform mających charakter głęboko demokratyczny podnieść się z upadku? Odpowiedź na to pytanie daje nam codziennie polska rzeczywistość. Odpowiedź ta jest całkowicie negatywna. Ruch "Solidarności" jest zjawiskiem, które wykracza poza granice Polski, jest dowodem na to, że system rządzony totalitarnie może zacząć być kontrolowany od dołu i że, w co do momentu powstania "Solidarności" wątpiło bardzo wielu ludzi, jest on reformowalny. "Solidarności" nie udało się wprowadzić w życie planowanych reform. Porozumienia gdańskie, tak jak kiedyś Konstytucja 3-go Maja, są deptane żołnierskim buciołem. I tak jak Konstytucja 3-go Maja są porozumienia gdańskie i ruch "Solidarności" przykładem niezłomnej woli narodów uciemiężonych, które zawsze będą dążyć do urzeczywistnienia ideałów demokracji i wolności. Dowodem na to, że naród polski się nie poddał, że zdecydowany jest walczyć o swoje prawa, o wolny ruch związkowy, o wolność słowa, o prawo do organizowania się, jednym słowem o ideały demokracji, dowodem na to są wczorajsze demonstracje pod hasłami "Solidarności" w Warszawie, Gdańsku i w innych miastach polskich. Polskich tradycji demokratycznych, nadziei i walki narodu o urzeczywistnienie demokracji nie zdołają zgnieść złośliwi i bagnety, narodu polskiego nie uda się pokonać przy pomocy prawa wojennego. Nadzieją na urzeczywistnienie tych ideałów żyjemy dzisiaj, bez względu na to, czy jesteśmy w Polsce, czy poza jej granicami.

rozwole sobie zaobczy moje wystapienie ze wstepu do Konstytucji 3-go Maja:

"Ceniac drozej nad zycie, nad szczesciowosc osobista-egzystencje polityczna, niepodleglosc zewnetrznq i wolnosć wewnetrznq narodu... niniejszq Konstytucje uchwalamy..."

Po zakonczenu wystapienia w jezyku polskim kol. Edward Klimczak zwrócił się w jezyku niemieckim do przybytych na impreze Niemców z apelem o obejmowanie patronatów nad internowanymi i wiezionymi. Listy internowanych wraz z adresami ich rodzin znajdujq się w posiadaniu "Komitetu Obrony Solidarnosci" i mogq zostac udostepnione zainteresowanym osobom i organizacjom.

1/ Prof. Dr phil. Gotthold Rhode, "POLENS MAI-VERFASSUNG" die erste geschriebene Verfassung Europas. Frei zur Veröffentlichung zum 3 Mai 1982 /polnischer Nationalfeiertag/, do publikacji bez ograniczeń z okazji 3 Maja 1982 /polskie Swięto Narodowe/. Artykuł nie publikowany przyp. red.

Prof. Rhode jest dyrektorem Instytutu Historii Europy Wschodniej na uniwersytecie w Moguncji, członkiem niemiecko-polskiej komisji d/s podręczników szkolnych, autorem książki pt. "Historia Polski", wyd. 3 1980r.

W.w. artykuł został nam udostepniony przez Pana Witolda Wirpszę znanego poetę polskiego, który na stałe mieszka w Berlinie.

2/ Emanuel Rostworowski "W rocznicę Konstytucji 3-go Maja " Tygodnik "Solidarność" Nr 5, s.dn. 4.5.1981 r.



apel intelektualistów

3 maja 1982 r.

Niemcy, nasi sąsiedzi!

To, co się obecnie dzieje w Polsce, ważne jest niezwykle dla całej Europy i dla świata. Ważne jest nie tylko dla narodu polskiego, lecz i dla Was, odwiecznego naszego sąsiada. Zarówno Niemcy jak i Polacy cierpią z powodu arbitralnego podziału naszego kontynentu. I dlatego, w obliczu usiłowań narodu polskiego, zmierzających do ukształtowania własnego życia w sposób godziwy, polityka niemiecka powinna się kierować zrozumieniem i solidarnością.

Przed wszystkim strzec się trzeba wszystkiego, co przypomnieć by mogło sojusz niemiecko-sowiecki u progu II wojny światowej. Polityka ta, skierowana przeciw Polsce, obróciła się w ostatecznym rachunku przeciw narodowi niemieckiemu i przeciw całej Europie. Nie ma dziś, w centrum Europy, miejsca na tak egoistyczną politykę.

Dlatego z niepokojem patrzymy na działania niektórych polityków niemieckich, starających się pomniejszyć wagę gwałtu, jaki z inspiracji Moskwy dokonywany jest obecnie na bezbronnych narodzie polskim. Politykom tym przesłania niejednokrotnie doraźny, krótkowzroczny wgląd na interes gospodarczy wszelką perspektywę historyczną i moralną. Stają się niewrażliwi na fakt, iż bierna zgoda na kolejną agresję sowiecką zagraża bezpośrednio również i Zachodowi.

Widmo "neutralizacji", czyli stopniowego zniewolenia, krąży nad Europą Zachodnią. Kryje się ono za maską korzyści gospodarczych i rzekomej stabilizacji. Jest to złudzenie, gdyż miliardy marek niemieckich, które w postaci kredytów przekazane zostały do Warszawy dla ekipy rządowej Gierka, nie przyniosły żadnych korzyści. Nowe kredyty również nie przyczynią się do uzdrowienia gospodarki, gdyż reżim Jaruzelskiego prowadzi wojnę przeciw całemu społeczeństwu. Reżim ten usiłuje przy pomocy "stanu wojennego", przy pomocy obozów masowych i represji zdusić narodowe dążenia do demokracji, samorządności i niezawisłości, jakich symbolem stała się "Solidarność".

A czyż coraz ściślejsza współpraca gospodarcza Republiki Federalnej ze Związkiem Sowieckim nie jest na dalszą metę wręcz samobójcza? Również i umowa o dostawach gazu syberyjskiego, przyczyniająca się do wzmocnienia potencjału gospodarczego Związku Sowieckiego, może w końcu okazać się narzędziem szantażu oraz stanowić zagrożenie dla politycznej samodzielności Europy Zach. Niebezpieczeństwo jest wspólne, tak dla Niemców, jak i dla Polaków. I dlatego wspólnie powinniśmy działać w obliczu

solidarności z narodem polskim i z jego walką o wolność, i zaapelowali o podjęcie praktycznych kroków. Ta uchwała Bundestagu stanowi dla nas wielkie poparcie - jeśli tylko zostanie wprowadzona w czyn.

Dlatego apelujemy do Was:

1. Wszystkie pośrednie i bezpośrednie kredyty dla rządów w Warszawie i Moskwie powinny zostać wstrzymane aż do chwili spełnienia przez juntę wojskową Jaruzelskiego wysuniętych wobec niej żądań /zwolnienie wszystkich więźniów politycznych, przywrócenie wywalczonych przed 13 grudnia 1981 r. swobód obywatelskich itp./.
2. Zrezygnujcie w imię rozumu politycznego z umowy o dostawę gazu ziemnego i budowę rurociągu, która daje Związkowi Sowieckiemu duże korzyści oraz stać się może narzędziem szantażu wobec tej wolnej reszty Europy, jaka została nam jeszcze po Jałcie i Helsinkach.
3. Pomoc humanitarna dla cierpiącej ludności polskiej powinna być udzielona z pominięciem wszelkich kanałów rządowych - jedynie poprzez kościelne i niezależne organizacje dobroczynne albo poprzez godne zaufania osoby prywatne. Nawiazuajcie korespondencję z Polakami, posyłajcie paczki rodzinom w potrzebie.
4. Chcielibyśmy apelem tym zapoczątkować bezpośredni dialog między Niemcami a Polakami. Zależy nam na Waszym zdaniu, piszcie do nas, zajmujcie stanowisko wobec naszego apelu.

Niemcy, nasi sąsiedzi, pomogliście nam już materialnie wiele i dziękujemy Wam za to. Moralna i polityczna pomoc jest dla nas nie mniej ważna. Czas już po temu, aby zdać sobie sprawę ze wspólnoty naszej walki o wolność, demokrację i samostanowienie. Walka ta powinna stać się solidarną akcją narodów Europy.

Wierzmy w przyszłość, wierzmy w Waszą i naszą wolność!

Ryszard Batory, germanista, kierownik Wydziału Łączności z Zagranicą NSZZ "Solidarność", Rejon Łódź /czasowo w RFN/

Mirosław Chojecki, założyciel Niezależnej Oficyny Wydawniczej NOWA w Warszawie, członek KSS "KOR" /chwilowo we Francji/

Jerzy Giedroyc, redaktor miesięcznika KULTURA, założyciel Instytutu Literackiego w Paryżu /Francja/

Gustaw Herling-Grudziński, pisarz, Neapol /Włochy/

Konstanty Jeleński, pisarz, Paryż /Francja/

Leszek Kołakowski, filozof, laureat Nagrody Pokoju Niemieckich Wydawców i Księgarzy, członek KSS "KOR" /obecnie w USA/

Jerzy Kosiński, pisarz /USA/

Józef Mackiewicz, pisarz, Monachium /RFN/

Czesław Miłosz, poeta, laureat Nagrody Literackiej Nobla 1980, /USA/

Piotr Naimski, chemik, wydawca niezależnego czasopisma GŁOS w Warszawie, członek KSS "KOR" /chwilowo w USA/

Tadeusz Nowakowski, pisarz, Monachium /RFN/
Witold Wirpsza, pisarz /Berlin Zachodni/

Drodzy Czytelnicy!

Jeśli zechcecie zająć stanowisko wobec niniejszego apelu,
 prosimy o zwracanie się na adres:

KULTURA
 Institut Litteraire
 91, avenue de Poissy
 P - 78600 Maisons-Laffitte
 F r a n c j a

Grupa Robocza "Solidarność"
 Berlin Zachodni

Komitet Obrony "Solidarności"

O S W I A D C Z E N I E

W dn. 13.05.82 na zebraniu Polaków, zorganizowanym w Berlinie Zachodnim przez Grupę Roboczą "Solidarność", postanowiliśmy nawiązać współpracę pomiędzy naszymi grupami.

Wspólnie przecież dążymy do przywrócenia wszystkich praw demokratycznych w Polsce, które zostały zawieszane przez wprowadzenie stanu wojennego w dn. 13 grudnia 1981 r. Również wspólnie dążymy do polepszenia sytuacji socjalno-bytowej tzw. najnowszej emigracji polskiej w Berlinie Zachodnim oraz do zorganizowania polskiego życia społeczno-kulturalnego. Zdaniem naszym w zaistniałej sytuacji wszelkie podziały są szkodliwe i utrudniają osiągnięcie założonych celów. Pamiętajmy wielokrotnie powtarzane słowa Lecha Wałęsy: "Nie dajmy się podzielić i rozbić".

Postanowiliśmy poprzeć inicjatywę powołania "Rady Socjalnej Polaków w Berlinie Zachodnim". Dlatego też uważamy za słuszne zorganizowanie zebrania ogólnego Polaków, które grupa inicjatywna d/s powołania w/w Rady proponuje w dn. 6.06.82 /niedziela/ o godz. 13,30. Koledzy z grupy inicjatywnej poinformują o miejscu zebrania w terminie późniejszym.

za Grupę Roboczą "Solidarność"
 Krzysztof Kasprzyk
 Strasse d. 17 Juni 135
 T.U. Zimmer H. 2137-38

Krzysztof Kasprzyk

za Komitet Obrony "Solidarności"
 Edward Klimczak
 Katzbachstr. 36
 1000 Berlin 65

Edward Klimczak

UWE TRIESCHMANN

Uwe Trieschmann uwolniony

Pełnie nieoczekiwanie władze NRD uwolniły Uwe Trieschmana, studenta medycyny z Kolonii, który na początku stycznia został aresztowany w Karl-Marx-Stadt /NRD/. Przed dwoma tygodniami skazano go zaś na 5,5 roku więzienia.

Uwe Trieschmana oskarżono o zbieranie informacji, które nie są strzeżone tajemnicą państwową, mogą być jednak wykorzystane ze szkodą dla NRD.

Przypominamy, że Uwe Trieschmann działał w Komitecie studentów kolonijnych popierającym prawo polskich studentów do wolnych wyborów oraz organizował akcje na rzecz Niezależnego Zrzeszenia studentów.

Przeciwko aresztowaniu Uwe Trieschmana protestował również przy każdej okazji "Komitet Obrony Solidarności" /KOS/ opierając się na zasadzie prostej solidarności. Członkowie komitetu rozdawali na ulicach Berlina Zachodniego ulotki oraz wzięli udział w lutowej demonstracji protestacyjnej w dzielnicy Tiergarten.

Protestowano również w innych miastach niemieckich, zasypywano listami protestacyjnymi władze NRD oraz w listach do rządu RFN domagano się podjęcia kroków na rzecz Uwe Trieschmana. Listy te w całości podpisywali również członkowie naszego komitetu i goście naszego festynu z okazji 3 Maja.

Wolnienie Uwe jest także naszym zwycięstwem i konkretnym dowodem na to, że akcje solidarnościowe prowadzone szeroko i zdecydowanie przynoszą konkretne rezultaty. /ked/

ROZCZAROWANIE

6 maja w sali Junge Union na Kurfürstendamm 96 odbyło się zorganizowane przez "Koordinationskreis Solidarität mit dem polnischen Volk" spotkanie z przedstawicielami Senatu. Celem spotkania miała być dyskusja na temat sytuacji Polaków przebywających obecnie w Berlinie. Na spotkanie przybyli przedstawiciele Senatora d/s Zdrowia, Spraw Socjalnych i Rodziny - p. Schewe, p. Bauer, Senatora d/s Nauki i Kultury - p. Fischer oraz Senatora d/s Pracy i Zatrudnienia - pani Epp.

Program dyskusji zakładał poruszenie kwestii prawnych związanych z okresem oczekiwania na sprawę azylową oraz kwestii socjalnych i problemów ogólnych dotyczących Polaków przebywających obecnie w Berlinie. Część prawna dyskusji była najkrótszą częścią tego spotkania, ponieważ nie przybyła na nie osoba kompetentna w prawie azylowym, czyli przedstawiciel Senatora d/s Wewnętrznych. Jediną konkretną informacją, jakiej udzielił przedstawiciel Senatowi było to, że o wszystkich sprawach związanych z procesem azylowym, jego przebiegiem, kwestią przesiedlenia na okres oczekiwania na rozprawę azylową do innego Landu decyduje Główny Urząd d/s Azylantów, który znajduje się w Zirndorffie. Według tej informacji Senat nie posiada żadnej możliwości wpłynięcia na decyzję Zirndorfu.

Druga część dyskusji poświęcona była sprawom socjalnym. Z sali padło m.in. pytanie: "Dlaczego istnieją tak znaczne różnice między wysokością pomocy socjalnej, którą otrzymują osoby na "Duldungu", a pomocą dla osób oczekujących na rozprawę azylową. Po szeregu "kłopotliwych" pytań p. Schewe przyznał w końcu, że różnice te wprowadzone zostały przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w celu zniechęcenia ludzi do składania podań o azyl. W czasie tej części dyskusji poruszono również sprawę Polaków przebywających tutaj na tzw. Duldungu. Powiedziano nam, że niestety pomimo dyskusji trwających od sierpnia 1981 r. w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych nie ma jeszcze żadnej ustawy gwarantującej, że w momencie wygaśnięcia Duldungu osoba, której to dotyczy nie będzie zmuszona do opuszczenia terytorium Republiki Federalnej. W dalszej części dyskusji zażądano od Senatu wydania odpowiedniego poradnika prawnego w języku polskim z konkretnymi wskazówkami dla osób pobierających pomoc socjalną.

Przedstawiciele Senatora d/s Zdrowia, Spraw Socjalnych i Rodziny usprawiedliwiali brak tego typu dokumentu małą ilością ludzi znających odpowiednio dobrze język niemiecki i język polski, aby opracować adekwatne tłumaczenie. W ten sam sposób tłumaczył p. Schewe również fakt, że w większości Sozialamtów nie pracuje żaden urzędnik znający język polski, podczas gdy pracuje tam co najmniej jedna osoba mówiąca po turecku lub po arabsku. P. Schewe i p. Bauer obiecali równocześnie przedstawić na posiedzeniu Senatu wspólną propozycję Grupy Roboczej "Solidarność".

i Komitetu Obrony "Solidarności" zorganizowania ludzi, którzy za niewielką opłatą lub społecznie podjąliby się tłumaczenia w odpowiednich urzędach.

Przedstawiciele Senatu zaskoczeni byli tym, że Polacy mają problemy przy otrzymywaniu tzw. "zielonej karty", która upoważnia do ulgowego korzystania z imprez kulturalnych.

Jeszcze większym zaskoczeniem dla Przedstawicieli Senatu były trudności przy realizowaniu bonów.

Tematem dalszej części dyskusji było minimum socjalne przysługujące azylantom, które według informacji p. Schewe wynosi 270,- DM miesięcznie - 220,- DM w bonach i 50,- DM w gotówce. Ta suma należy się wszystkim azylantom nie mieszkającym w Heimach. P. Schewe został następnie zapytany przez jedną z osób z sali nie mieszkającą w Heimie, a otrzymującą zasiłek w wysokości 235,- DM o konkretny przepis, na który można byłoby się powołać przy następnej wizycie w Sozialamtie, aby otrzymać 270,- DM pomocy socjalnej. P. Schewe zaoferował stałą, prywatną interwencję w tej sprawie.

Z dużym zaskoczeniem przyjął również do wiadomości fakt, że większość azylantów nie mieszkających w Heimach otrzymuje pomoc w wysokości 235,- DM, a nie należną im sumę 270,- DM. Po dalszych naleganiach z sali został niestety zmuszony do podania numeru ustawy - BSHG § 21, na którą miejmy nadzieję będzie można od tej pory powoływać się przy odbieraniu pomocy socjalnej.

Sprawa warunków bytowych w Heimach była dla panów z Senatu również dosyć dużym zaskoczeniem, prawdopodobnie przez to, że kontrola Heimów nie leży ani w gestii Senatu ani poszczególnych Sozialamtów. Nie dowiedzieliśmy się niestety kto jest odpowiedzialny za kontrolę w Heimach.

W ramach programu Senatu popiera się wspólnoty mieszkaniowe /Wohngemeinschaften/ typu Heim, dlatego też często odmawia się osobom mieszkającym w Heimach pozwolenia na przeniesienie się do mieszkań prywatnych. Senat podszedł do sprawy realizacji tego programu ambicjonalnie i zapewne nawet duże straty finansowe wynikające z różnicy cen na korzyść mieszkań prywatnych nie zawróci go z raz obranej drogi.

Ostatnia część dyskusji dotyczyła spraw kulturalnych, oświatowych i ogólnych. P. Fischer poinformował nas o tym, że Senat dysponuje sumą 400 000 marek na pomoc w działalności kulturalnej różnych grup narodowych żyjących na terenie Berlina. Do Senatora d/s Kultury i Nauki wpłynęły już od poszczególnych mniejszości narodowych na terenie Berlina /tureckiej, greckiej, jugosłowiańskiej/ projekty, których realizacja wyniosłaby 650 000 marek.

Kłopotliwe milczenie, jakie zapadło na sali po tym oświadczeniu przerwała pani Kpp, proponując Polakom znalezienie organizacji lub instytucji, która sfinansowałaby ich działalność kulturalną. Jugosłowianie i Turcy finansowani są przez Arbeiterwohlfahrt, Włosi i Hiszpanie przez Caritas, Grecy przez Diakonisches Werk, a my - jak to pokazało spotkanie z przedstawicielami Senatu mamy tylko siebie w zderzeniu z często absurdalnymi przepisami, regulującymi nasze życie na terenie Berlina.

/Tekst poniższego dokumentu podajemy za dziennikiem "Tageszeitung"/

22.IV.1982 doszło do spotkania przedstawicieli NSZZ "Solidarność" regionu Gdańska, Dolnego Śląska, Małopolski i Mazowsza. Po rozmowach na temat związków zawodowych i sytuacji w kraju wypracowano wspólne stanowisko dotyczące programu działania, jak i środków oraz metod. Czterej podpisani pod dokumentem przedstawiciele tych regionów zobowiązują się koordynować działalność mającą doprowadzić do zniesienia stanu wojennego, uwolnienia internowanych oraz przywrócenia praw obywatelskich. Kontynuowana będzie również walka o umożliwienie NSZZ "Solidarność" normalnej działalności. Będziemy prowadzić naszą działalność w ramach Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej do momentu, w którym Komisja Krajowa "Solidarność" z Lechem Wałęsą na czele nie wznowi pracy.

Do wszystkich członków NSZZ "Solidarność", do społeczeństwa polskiego

Upływa 5 miesięcy od wprowadzenia stanu wojennego i wbrew oczekiwaniom władz wojskowych opór społeczeństwa nie słabnie. Cały naród piętnuje kolaborantów oraz odrzuca współpracę z WRON-em. Postawa tysięcy aresztowanych, których nie udało się złamać w obozach, więzieniach i na salach sądowych, zasługuje na najwyższe uznanie. Dopóki ludzie ci nie zostaną zwolnieni, dopóty każdy trzynasty dzień miesiąca będzie dniem protestu przeciwko przemocy i krzywdzie. Będzie dniem pamięci i żałoby po tych, którzy w grudniu 1981 oddali swoje życie za wolność.

Wzywamy, aby 13 maja o 12 w południe wszystkie zakłady pracy przerwały pracę na 15 minut. Domagamy się wolności dla uwięzionych działaczy oraz kierownictwa związków zawodowych. O godzinie 12 ruch kołowy na ulicach ustanie. Tramwaje, autobusy, samochody i piesi powinni zatrzymać się i wszędzie powinny rozleć się dźwięki klaksonów. Koordynacja tej akcji w całym kraju będzie oznaką naszej solidarności i siły. Żądamy, aby inne regiony przyłączyły się do naszej akcji. Jednocześnie jednak powinny one zdystansować się od nieplanowanych akcji lokalnych.

Wyjaśnienie w związku z porozumieniem społecznym

Rozwiązanie problemów, przed którymi Polska stoi obecnie, jest niemożliwe bez podjęcia rozmów pomiędzy rządem a społeczeństwem. Należy więc wywierać nacisk na rząd, aby uznał on konieczność rozmów z kierownictwem "Solidarność". Jesteśmy zdecydowani na każdą działalność oraz na każdą formę nacisku. Jako podstawę do rozmów gotowi jesteśmy przyjąć warunki sformułowane poprzez działającą przy Prymasie Polski Radę Społeczną. Jednocześnie oświadczamy, że warunkiem podstawowym podjęcia rozmów jest zwolnienie wszystkich internowanych oraz amnestia dla aresztowanych i skazanych. Jest to warunek, z którego nie zrezygnujemy.

Oświadczenie w związku z groźbą delegacji NSZZ "Solidarność"

Rozwiązanie NZS, SDP, artykuły w prasie oficjalnej i nieoficjalne informacje, które w końcu docierają również i do nas, dowodzą, że NSZZ "Solidarność" zagrożona delegacją. Członkowie związku moralnie i statutowo zobowiązani są do bezkompromisowej walki o prawo do przywrócenia działalności związku. Apelujemy do społeczeństwa oraz do związków całego świata, aby popierali naszą walkę. Oświadczamy, że w przypadku rozwiązania NSZZ "Solidarność" nic nie powstrzyma nas od wezwania do strajku generalnego oraz czynnej obrony zakładów pracy.

Oświadczenie w związku z formami i metodami działalności związku

Przewrót z 13 grudnia ustanowił reżym bezprawia, zniszczył sztukę, naukę i kulturę oraz zniweczył szansę na poprawę sytuacji gospodarczej, co pociągnie za sobą konsekwencje w postaci bezrobocia i nędzy. Jeśli społeczeństwo nie przeciwstawi się swoim władcom, będzie to oznaczało nie tyle powrót do sytuacji przedsierpniowej, co powrót do systemu stalinowskiego z próbami kolektywizacji oraz podminowywaniem niezależności kościoła.

W jaki sposób możemy przeciwstawić się przemocy i terrorowi? Jak walczyć o nasze ludzkie i obywatelskie prawa? Jak walczyć o NSZZ "Solidarność"?

Przede wszystkim musimy utworzyć struktury związkowe oraz przygotowywać się do skoordynowanej działalności. W przeciągu tych kilku miesięcy społeczeństwo rozwinęło powszechne formy oporu. Otacza się opieką tych, którzy cierpią pod represjami oraz pomaga się ich rodzinom. Tworzy się podstawy do niezależnego obiegu informacji oraz łączności pomiędzy regenerującymi się strukturami związku. We wszystkich ośrodkach bojkotujące się kolaborantów i nadgorliwców. Protest przeciwko władcom z WRON-u przybiera różne formy.

Aby jednak kontynuować naszą działalność, trzeba czegoś więcej, niż tylko naszego moralnego sprzeciwu. Sprzeciw ten musi uzyskać kształt organizacyjny, który z jednej strony zapewni trwałe funkcjonowanie, a z drugiej umożliwi przeprowadzanie stałych i skutecznych akcji. Popieramy wszystkie inicjatywy dążące do tego celu.

Przede wszystkim należy skoncentrować się na tym, aby w każdym zakładzie pracy zorganizowano:

- komitety pomocy społecznej, które będą udzielać pomocy pracownikom oraz działaczom pozbawionym środków do życia
- kluby dyskusyjne "Solidarności" składające się z przedstawicieli różnych ośrodków, którzy zajmą się przygotowaniem taktyki działania "Solidarności"
- drukarnie, które zapewnią skuteczny obieg informacji; w dużych zakładach pracy także czasopisma

Realizacja tych zasad jest warunkiem gwarantującym sukces skoordynowanych na płaszczyźnie regionalnej i krajowej akcji, jak i strajkowi generalnemu w sytuacji, kiedy nie da się tego

Władysław Frasyniuk - region Mazowsze
Władysław Frasyniuk - region Dolny Śląsk
Władysław Hardek - region Małopolska
Bogdan Lis - region Gdańsk

/tekst dokumentu opracował W.N./

trzeba mieć miedziane czoło

10 maja 82 r. otwarta została w Moskwie pięciodniowa światowa konferencja różnych konfesji i kościołów, której około 500 uczestników ściągnięto aż z 80 krajów.

Tematem konferencji jest ochrona życia przed nuklearną katastrofą. Trzeba więc przy tym było mówić o rozbrojeniu, o dopreżeniu, o szczęściu ludzkości i wolności człowieka.

Jestem za wolnością człowieka, marzę o szczęściu dla całej ludzkości, obawiam się ogólnoswiatowej katastrofy i wiem, że stale należy o tym mówić. Tylko dlaczego mówić o tym właśnie w Moskwie? Przypomina to niemal biesiadę naiwnych owiec w jamie u wilka, który je najpierw ugascza a po uśpieniu ich czujności pożera po kolei. Czujności swych gości w tym wypadku Moskwa usypiać nie musi. Czujność - zapewne przez sytość - dawno jest już na Zachodzie śnięta. Stąd też muszą się trafiać takie nietakty, jak kazanie Willy Grahama - baptysty z Ameryki, który w obliczu kordonów milicji blokujących moskiewskie ulice, w obliczu transparentów "wyzwólcie tych, którym grozi śmierć", "Mamy 150 uwięzionych za działalność religijną" - rzuca cytatem-wzwaniem: "Bądźcie posłuszni władzy".

Nie każda władza pochodzi od Boga, nie każda władza jest wolą ludu. A już na pewno nie władza w bloku sowieckim. Ale to już dłuższa sprawa i nietakt czy też polityczną głupotą Grahama można pozostawić na marginesie całej sprawy. Po prostu jako smutną anegdotkę.

Wracam do tytułu. Trzeba mieć sowieckie miedziane czoło, by po latach walki z religią, zniewalania nie tylko własnego ale i innych narodów, organizować r e l i g i j n e konferencje i karmić ich uczestników pustymi orędziami Tichonowa z tak wytartymi sloganami, jak "zimna wojna", "wyścig zbrojeń", "zagrożenie atomowe", czy też przemówieniami zniewolonego patriarchy Kościoła Rosji - Pimena. Tej zaś niewielkiej reszcie Zachodu, która rozumie i wie, co za tym fałszem się kryje odbiera się prawo głosu. Stało się tak w wypadku gościa z Holandii Wima Bartelsa, któremu uniemożliwiono wypowiedzenie się na temat praw człowieka w Europie Wschodniej.

Trzeba mieć zaiste miedziane czoło!

P.S. W ubiegłym tygodniu Amerykanka /nomen omen p. Graham, która przybyła do Związku Radzieckiego, by odwiedzić swego męża /obywatela radzieckiego/, zmuszona została przez władze tego walczącego o dobro ludzkości państwa, do natychmiastowego opuszczenia jego granic. /R.A./

Blumsztajnem

Janie redaktorze, czy byłby pan uprzejmy przekazać słuchaczom Głosu Ameryki swoje wrażenia i opinie o najnowszych wydarzeniach w Polsce. Mam na myśli wydarzenia 1 i 3 maja.

Moje wrażenia od oceny z perspektywy wewnętrznej ruchu podziemnego. Miło się wydaje, że coś takiego musiało się stać. Z biuletynów, które tu czytam, wydawanych w kraju, w podziemiu, z informacji które tu docierają, widzę, że kiedy miał szok po tej operacji wojskowej, szok pier szego miesiąca, zaczęło rosnąć napięcie, presja żeby działać. I coś takiego musiało wybuchnąć, coś takiego musiało się stać, a szczególnie kiedy się udała demonstracja pierwszomajowa.

wyduje się, że jeśli chodzi o akcję 3 maja, to wielu przywódców "Solidarności" było niezdecydowanych co do formy, ale demonstracja 1 maja okazała się tak wielkim sukcesem, że 3 maja musiał przybrać taką skalę. Podobnie wydaje mi się, że władza, że junta musiała na to odpowiedzieć. Natomiast jeśli chodzi o konsekwencje tego, podkreślam że komentuję na gorąco i mam właściwie bardzo mało informacji, poza listą wymienionych przez PAP nie wiele więcej wiem. Otóż jeśli chodzi o to cofnięcie tzn. powrót do rygorów stanu wojennego, do godziny policyjnej, to wydaje mi się, że to nie ma specjalnego znaczenia. Nikt się nie budił, że uwolnienie tysięcy aresztowanych czy zniesienie godziny policyjnej to jest taki proces który będzie trwał, i który doprowadzi do zniesienia stanu wojennego. Traktowano to w Polsce jako prezent a nie jako następstwo. Natomiast jeśli chodzi o aresztowanie, to ta liczba 1370 osób podana przez PAP wydaje się liczbą zupełnie abstrakcyjną, wiadomo że zatrzymywano ogromne ilości ludzi i widzieliśmy to tutaj w telewizji, jak ładowano ich do bud policyjnych. Wyduje się, że jest to liczba, która uznano za właściwą podać, a nie związana rzeczywistością z liczbą osób, która będzie skazana. Zresztą wiadomo że ci, którzy będą skazani będą wybierani z ogromnej liczby zatrzymanych i to według zupełnie innych kryteriów niż te rzeczywiste - tzn. niezależnie od tego kto rzeczywiście uczestniczył aktywnie w tych wydarzeniach. I wreszcie jeśli chodzi o sprawę może najważniejszą, a polityczne konsekwencje, to bardzo trudno dzisiaj na to odpowiedzieć. Ja osobiście sędzę, że mogą być one pozytywne i wierzę w to. To znaczy wierzę w to, że stan wojenny może znieść tylko presja społeczna, a nie czekanie jak władza ustąpi. Myślę tak, pomimo że ostatnie miesiące były spokojne, tzn. mimo iż wszystkie formy protestu były formami spokojnymi. Myślę że to jakoby uspokoiło władzę, która poczuła się pewna, pewna panowania militarnego nad krajem. I to co się stało ostatnio uświadomiło jej potęgę tego oporu,

stan wojenny, mnie się zdaje, że stan wojenny jest koniecznością tej władzy i może ona z niego zrezygnować tylko pod presją społeczną. Te wydarzenia moim zdaniem nie muszą mieć wcale negatywnych konsekwencji, to co się stało w Sejmie jest bardzo charakterystyczne. Chodzi mi o to, że sejm sprawiał wrażenie jakby Jaruzelski już nie całkiem nad nim panował, chociaż świetnie nad nim panował miesiąc czy dwa miesiące temu.

Panie redaktorze, prasa francuska opisując wydarzenia 1 maja zwracała szczególną uwagę na dwa zagadnienia: niesłyszany spokój kontrmanifestacji "Solidarności" w dniu 1 maja i brutalne zachowanie się milicji w dniu 3 maja. Pisano, że Jaruzelski doszedł do wniosku, że może zmęczyć społeczeństwo polskie, myślał że już to osiągnął i dlatego tak silnie zareagował 3 maja. Czy sądzi pan, że taktyka Jaruzelskiego ma jakiegokolwiek szanse powodzenia?

Ludzie muszą żyć, muszą jeść, mają dzieci, domy w związku z czym nie można liczyć, że ten ruch oporu będzie nieustannie taki masowy i aktywny. Niewielka liczba ludzi jest gotowa wiele zaryzykować, zejść do podziemia i poświęcić na to wiele czasu. Natomiast w odpowiedzi na pana pytanie wydaje mi się, że nie można wygrać ze społeczeństwem metodami nękania go i męczenia, a przykład Węgier i Czechosłowacji jest nie adekwatny i to z wielu powodów. Nie tylko z powodu różnych tradycji, ale również dlatego, że to społeczeństwo przez te 1,5 roku wyprostowało kark, nauczyło się działać. Na swoich przywódców, swoje autorytety, ma dość jasny, prosty program tej walki i tego się nie da łatwo zgnieść. Weźmy chociażby środowiska, które były bardzo zdemoralizowane przed sierpniem, środowiska aktorskie, dziennikarskie. To jak one się teraz zachowują jest może najlepszym wskaźnikiem, jak trudno zniszczyć to społeczeństwo, zniszczyć jego upór po tym 1,5 roku wolności.

Z pana wypowiedzi wnioskuję, że ten ruch odnowy NSZZ jest zjawiskiem i siłą, której przemocą nie można zniszczyć i że ta przemoc do niczego nie prowadzi.

To nie jest tak do końca, bo zawsze jest to sprawa skali terroru. Można zniszczyć jedno pokolenie, dwa pokolenia ruchu oporu w społeczeństwie przez eksterminację fizyczną, jeżeli junta odwoła się do takich środków. Moim zdaniem nie jest w stanie odwołać się do masowej, fizycznej eksterminacji. To i tak jest to doświadczenie które weszło w świadomość społeczną tego narodu. Tego nie da się załatwić terrorem.

Konflikt o Wyspy Falklandzkie traktowałem początkowo po macoszemu. Prawdę mówiąc miałem mu trochę za zło, że odwraca i tak już słabnącą uwagę światowej opinii publicznej od wydarzeń polskich. A poza tym cała ta historia wydawała się z początku trochę niepoważna. Szczególnie jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że flota brytyjska potrzebowała aż dwóch tygodni, ażeby dopłynąć w rejon konfliktu. No bo co tu dużo mówić - w epoce naszej nawykłej do wojen błyskawicznych, żeby przypomnieć tylko niedawny przykład kampanii grudniowej gen. Jaruzelskiego, dwa tygodnie wydają się być okresem graniczącym z wiecznością. Spotkałem się nawet z poglądem, że Anglicy wysyłają swoją flotę tylko ot tak, dla zachowania pozorów i że na Falklandy nigdy nie dopłyną, bo po pierwsze - za daleko, a po drugie - nie opłaca się. Czy warto narażać się na wojnę z powodu jakichś tam wysp?

Zapewne w ten sam sposób myślał przywódca junty wojskowej z Buenos Aires generał Leopoldo Fortunato Galtieri, który wydał rozkaz inwazji na Wyspy Falklandzkie. Wiedział niewątpliwie, że Wielka Brytania zalicza się do krajów demokratycznych i że w krajach takich decyzje o podjęciu działań wojennych nie zapadają łatwo. Rząd musi się liczyć z nastrojami społeczeństwa, które z reguły wyżej sobie ceni własny spokój niż spory, do kogo będą należały jakieś tam na końcu świata leżące wyspy, szczególnie jeśli roztrząsanie podobnych kwestii grozi uwikłaniem się w kosztowny konflikt zbrojny.

Okazało się jednak, że kalkulacje te były mylne. Decyzja o wysłaniu floty w rejon konfliktu zapadła i na dodatek spotkała się z niemal jednomyślnym poparciem społeczeństwa Wielkiej Brytanii. Chodziło tu głównie o mieszkańców Wysp Falklandzkich, którzy będąc obywatelami brytyjskimi z dnia na dzień znaleźli się pod okupacją wojsk argentyńskich. Ze zrozumiałych względów los tych ludzi dla przeciętnego Anglika nie mógł być obojętny.

Dwa tygodnie minęły bardzo szybko i wbrew opiniom sceptyków, w ich liczbie również generała Galtieri'ego, Anglicy na Wyspy Falklandzkie dopłynęli. Akcja militarna Wielkiej Brytanii stała się nagle rzeczywistością i zaistniała sytuacja dała upust różnego rodzaju spekulacjom, komentarzom, w tym również obawom i lękom.

Kiedy dokładnie w miesiąc od zajęcia Wysp Falklandzkich przez Argentynę w niedzielę 2 maja siedziałem w mojej "Stammkneipe" i od zaprzyjaźnionego roznosiciela gazet kupiłem "Tageszeitung", już z nagłówka na pierwszej stronie mogłem dowiedzieć się, że oto po okresie napięć na linii Wschód-Zachód wkraczamy w nową epokę konfliktów Północ-Południe. Pierwsza w o j n a pomiędzy Północą a Południem rozpoczęła się. Anglicy zbombardowali pasy startowe lotniska w Port Stanley doprowadzając w ten sposób de facto do blokady powietrznej wysp, na których znajduje się 6000 żołnierzy argentyńskich, Stany Zjednoczone zrezygnowały z roli mediatora i opowiedziały się całkowicie po stronie Wielkiej Brytanii, Argentyna natomiast uzyskała poparcie krajów Ameryki Łacińskiej. Ciekawe, że wśród tych krajów znalazła się Kuba oraz Nikaragua, która jeszcze do niedawna ucieleśniała nadzieje lewicy Zachodu na demokratyczne przemiany w Ameryce Południowej.

oraz z niepokojącymi doniesieniami Amnesty International na temat tworzonych w Nikaragui obozów koncentracyjnych dla indiańskich mniejszości. Poza tym wprowadzono tam nie tak dawno stan wyjątkowy, co ma pewnie związek z wizytą przedstawicieli tej południowo-amerykańskiej demokracji u gen. Jaruzelskiego pod koniec ubiegłego miesiąca.

Jednak poparcie rządów marksistowskich udzielane ultraprawicowej Argentynie nie ograniczyło się jedynie do moralnego. Kropkę nad i wszelkim spekulacjom na ten temat postawiło przechwycenie przez Brazylię lecącego z Hawany do Buenos Aires samolotu kubańskiego, na pokładzie którego znaleziono wojskowy sprzęt elektroniczny wyprodukowany w... ZSRR. Ano właśnie, ZSRR. Jak to już było wzmiankowane w poprzednim wydaniu "Biuletynu Informacyjnego" ZSRR zajął w konflikcie falklandzkim stanowisko niedwuznacznie proargentyńskie.

Komentator z "Tageszeitung" o tym nie wspomina. Do wybitej w sensacyjnym nagłówku tezy o starciu zbrojnym pomiędzy Północą a Południem ZSRR widać nie pasuje, choć - jak należy przypuszczać - to właśnie on będzie czerpał z tego konfliktu największą korzyść.

ZSRR nie przepuści takiej okazji do osłabienia wpływów USA w Ameryce Łacińskiej. Stany Zjednoczone, które kierując się pobudkami moralnymi udzieliły swojego poparcia Wielkiej Brytanii, siłą rzeczy tracą na zaufaniu jako rzecznik interesów tego regionu. O takim przetasowaniu układów politycznych przywódcy z Kremla mogli do tej pory tylko marzyć. Dla moskiewskich wyg od "zagadnień ideologicznych" nie stanowiło najmniejszej trudności /nie takie rzeczy już robili/ wyprodukowanie odpowiedniego komentarza, w którym bezprawna i potępiona przez Radę Bezpieczeństwa agresja Argentyny na Wyspy Falklandzkie przedstawiona jest w kategoriach "walki narodów trzeciego świata z brytyjskim imperializmem". Oczywiście mowa jest również o "pozostałościach kolonializmu".

Że reprezentantem tej "walki" jest reżym przez wielu nazywany faszystowskim odpowiedzialny za z n i k n i e c i e /czyt. wymordowanie/ 15 tysięcy własnych obywateli i że mowa o "pozostałościach kolonializmu" w przypadku Wysp Falklandzkich jest - mówiąc łagodnie - niepoważna, albowiem 149 lat temu, kiedy wyspy te weszły w posiadanie Wielkiej Brytanii, nie było tam ż a d n e j ludności tubylczej i obecni mieszkańcy Falklandów są tylko i wyłącznie pochodzenia brytyjskiego, to wszystko naturalnie n i e g r a ż a d n e j r o l i . "Podbudowa ideologiczna", przy pomocy której ZSRR uzasadnia swoje poparcie dla Argentyny, jest obliczona na pozytywną reakcję w krajach Ameryki Łacińskiej. Kraje te ze względu na ich bardzo emocjonalny, często zabarwiony kompleksami, stosunek do USA i Europy Zachodniej mogą w podobne banialuki uwierzyć. Niewykluczone też, że wierzą, że ich naturalnym sprzymierzeńcem jest partner nie byle jaki, bo największa potęga militarna w świecie - ZSRR.

Obok korzyści politycznych konflikt w rejonie Południowego Atlantyku stwarza dla Rosji szanse na zwiększenie wymiany gospodarczej z Argentyną. Już w tej chwili ZSRR jest najważniejszym partnerem handlowym tego kraju. Boykot ekonomiczny Argentyny poprzez kraje Zachodu doprowadzi przypuszczalnie do tego, że stanie się ona od ZSRR całkowicie u z a l e ż n i o n a . Konse-

Jeźdźcą radzieckim, doradcą wojskowemu, potem może jakim puczą w stylu kabulskim albo /dlaczego nie?/ nadwiślańskim i sprawa będzie raz na zawsze załatwiona.

Nawiasem mówiąc grunt argentyński wydaje się podatny na innowacje w stylu radzieckim. Właśnie przy okazji konfliktu falklandzkiego w Argentynie wprowadzono zagłuszanie zachodnich radiostacji. Jest to pierwszy przypadek zagłuszania zanotowany po II wojnie światowej w kraju nie należącym do Układu Warszawskiego /!/.

Ale wróćmy do komentarza z "Tageszeitung", który - jeśli mam być szczerzy - przyprawił mnie o ból głowy. No bo najpierw rewelacje o konflikcie Północ-Południe, który - jak mu się bliżej przyjrzeć - jest po prostu nową odmianą starego konfliktu Wschód-Zachód. Potem Argentyna, którą lewica przez tyle lat i tak jednogłośnie /i zresztą całkiem słusznie/ nazywała faszystowską juntą, przy czym zawsze wskazywano palcem na USA /co, jak się teraz możemy przekonać, chyba nie było słuszne/, a więc jak tu zrozumieć, że ta sama Argentyna z tymi samymi generałami staje się nagle wyrazicielem niepodległościowych dążeń krajów trzeciego świata? Jak to się stało, że w komentarzu "Tageszeitung" wszystkie grzechy faszyzmu w jego odmianie południowo-amerykańskiej zostają nagle zapomniane i wybaczone i właściwie są już nie tyle grzechami, co zaletami?

Ano działają tutaj chyba podobne zasady, które swojego czasu w konflikcie pomiędzy III Rzeszą a Francją i Anglią kazały lewicy sympatyzować z Hitlerem. Oczywiście, ktoś może mi zarzucić tendencyjność, albowiem w tamtych latach lewica udzielała poparcia Hitlerowi na wyraźne życzenie ZSRR, a dzisiejsza lewica od ZSRR się dystansuje. Ale abstrahując już od tego, czy stanowisko lewicy jest wyrazem czyichś życzeń, czy nie, wydaje mi się, że ruchy lewicowe kierują się ogólną, powiedzieć można - naturalną, zasadą, że we wszystkich możliwych konfliktach należy popierać wrogów tych krajów, w których lewica jest tolerowana. Mówiąc prościej i jaśniej - należy popierać wrogów demokracji. W krytyce skierowanej przeciwko USA, Wielkiej Brytanii i innym krajom, gdzie zasady demokracji istnieją r e a l n i e , każdy argument jest dobry i k a ż d y może być sprzymierzeńcem, nawet jeśli jest to kraj do tego stopnia zaawansowany w praktyce łamania praw ludzkich jak Argentyna.

Pouczająca jest w tym względzie lektura gazety "Tageszeitung", która dzień za dniem wynajduje coraz to nowe argumenty pozwalające opowiadać się za Argentyną i jednocześnie oskarżać Wielką Brytanię o wszelkie możliwe zbrodnie. W numerze z 4.V.82 na pierwszej stronie pojawiła się notatka o wystąpieniu 90-letniego weterana II wojny światowej Sir Arthura Trevora Harrisa, który całkowicie opowiada się za reakcją Londynu na zajęcie Falklandów. "Ja zrobiłbym dokładnie to samo" - oświadczył jeden z byłych przywódców Royal Air Force. Notatka "Tageszeitung" utrzymana jest w tonie satyrycznym, Harrisa przedstawia się jako wojowniczego starca i jednocześnie przypomina się, że nie kto inny, ale właśnie Sir Harris odpowiedzialny był w czasie II wojny światowej za naloty RAF-u na niemieckie miasta! A więc mamy winnego. Przeczytałem tę notatkę i doszedłem do wniosku, że mogłaby ona ukazać się w niezmięnionej formie w "Nationalzeitung", tj. w organie prasowym neofaszystów, którzy zapewne również Sir Harrisowi

Islas Malvinas/, co ma niejako sugerować prawo Argentyny do tych wysp. W "Tageszeitung" nie mówi się o konflikcie falklandzkim tylko o konflikcie malwińskim. Również nazwa stolicy wysp Port Stanley podawana jest jako Puerto Argentino, co już nie powinno budzić cienia wątpliwości, komu się te wyspy naprawdę należą. Mnie osobiście takie subtelne praktyki "nazewnicze" kojarzą się dość szczególnie - zamiana nazwy Sajgonu na Miasto Ho Szi Mina albo Katowic na Stalinogród. /Dla tych, co nie pamiętają - do 1955 roku Katowice nazywały się oficjalnie Stalinogród/

Zbliżony do "Tageszeitung" punkt widzenia przedstawił niezawodny redaktor naczelny tygodnika "Spiegel" Rudolf Augstein. We własnym komentarzu poświęconym konfliktowi falklandzkiemu /"Der Spiegel", 10.V.82/ dowodzi on, że Wielka Brytania lekceważy zasady realizmu politycznego oraz że jej reakcja na konflikt jest nieuczciwa, gdyż nie chodzi jej wcale o prawo do samostanowienia tysiąca ośmiuset brytyjskich obywateli Falklandów, tylko o złoża ropy naftowej, które według niesprawdzonej opinii ekspertów powinny znajdować się gdzieś w tamtej okolicy. Poza tym Augstein stwierdza autorytatywnie, że o Falklandy bić się nie warto, bo już teraz wiadomo, że m u s z ą się one dostać Argentynie.

Sposób argumentowania Augsteina do złudzenia przypomina jego komentarz z przed dokładnie pięciu miesięcy, kiedy to usiłował dowieść, że głównym odpowiedzialnym za wprowadzenie stanu wojennego w Polsce jest "Solidarność". Wtedy też oburzał się na brak realizmu politycznego przywódców "Solidarności", którzy nie potrafili uszanować reguł gry narzuconych przez PZPR. Sens jego wyводу sprowadzał się do tego, że Polacy m u s z ą uznać swoje położenie geopolityczne, które jest jednoznaczne z brakiem swobód demokratycznych i uzależnieniem od ZSRR.+

Zastanawiała mnie zawsze łatwość, z jaką Augstein i jemu podobni orzekają o tym, co m u s z ą inni. Polacy m u s z ą pogodzić się z wadliwym systemem gospodarczym i prowadzoną wbrew woli społeczeństwa polityką partii, mieszkańcy Wysp Falklandzkich m u s z ą uznać, że nie są obywatelami Wielkiej Brytanii, tylko Argentyny, i że wybudowane przez nich miasto Port Stanley będzie się od teraz nazywało Puerto Argentino.

Zresztą nazwy są tu najmniej ważne. Zapewne mieszkańcy Wysp Falklandzkich pogodziliby się jakoś z tym, że ich wyspy nazywać się będą Malwinami, gdyby Argentyna, do której zostali przyłączeni, była krajem demokratycznym. Pomijam już fakt, że gdyby było tak rzeczywiście, Argentyna nigdy nie podjęłaby decyzji o inwazji na Falklandy.

Jednak dla każdego, kto od czasu do czasu czyta prasę, jest sprawą oczywistą, że Argentyny do krajów demokratycznych zaliczyć się nie da. Trąbiły o tym wszystkie gazety lewicowe przez ostatnich kilka lat, dla których kraj ten stał się rodzajem pojęcia wywołującym natychmiastowe skojarzenia w rodzaju: junta wojskowa, faszyzm, łamanie praw człowieka itd.

Teraz wszyscy zdają się o tym zapominać. Gdzieś tam przeczytać można o trudnościach wewnętrznych Argentyny, ale mówi się o tym tak, jak gdyby były to kłopoty każdego innego korzystającego z pełni swobód demokratycznych narodu. Przypominanie tych

o to, że sprawa wolności osobistej mieszkańców Wysp Falklandzkich jest tylko pretekstem służącym utrzymaniu dawnej posiadłości kolonialnej.

Dziwnym zbiegiem okoliczności w komentarzach tych nikt się nie zastanawia, jak się teraz czują prawowici właściciele tych wysp, którzy w wyniku sprawnej akcji oddziałów generała Galtieriego znaleźli się w sytuacji zakładników. Sam fakt istnienia tych ludzi traktuje się najczęściej jako sprawę drugorzędną lub też się go zupełnie nie zauważa. Być może liczba 1 800 jest zbyt mała?

Nie sędzę. W grudniu 1981, kiedy generał Jaruzelski wypowiedział wojnę 36 milionom Polaków, ich los również starano się zbagatelizować. Robiono to głównie przy pomocy bardzo skomplikowanych analiz sytuacji politycznej, z których wynikało niezbięcie, że stan wojenny był nie do uniknięcia. W końcu wyszło na to, że Polacy sami sobie byli winni, bo nie umieli przewidzieć rozwoju wypadków. Tak jak teraz Anglików, straszono ich wtedy, żeby przypadkiem nie prowokowali zdecydowanego na wszystko generała, bo mogłoby to prowadzić do nieobliczalnego w skutkach konfliktu na skalę światową.

Zastanawiając się nad reakcjami niektórych publicystów wobec konfliktu falklandzkiego oraz wydarzeń polskich można dojść do nieoczekiwanego wniosku, że mają oni jakąś szczególną słabość do generałów. Generałom wybacza się wszystko. Ciągi natomiast dostają się tym, którzy na przekór "realizmowi politycznemu" usiłują pokrzyżować generalskie szyki.

Czym jest jednak ów "realizm polityczny"? Czy rzeczywiście stoi on po stronie umundurowanych i uzbrojonych po szyję generałów? Przykład konfliktu falklandzkiego dowodzi, że tak chyba nie jest. Przeprowadzona według najlepszych wzorów wojny błyskawicznej akcja generała Galtieriego utknęła w martwym punkcie. Stało się tak za sprawą floty brytyjskiej, która może nie tak szybko i efektywnie jak desant generała, ale jednoznacznie zaznaczyła swoją obecność w rejonie konfliktu. Anglicy decydując się na wysłanie floty kierowali się zasadą, że przemoc nie popłaca i należy przypuszczać, że generał Galtieri, który poprzez aneksję Falklandów doprowadził gospodarce Argentyny na skraj przepaści, zasadę tę popamięta jeszcze długo.

Podobny los spotkał wojnę błyskawiczną generała Jaruzelskiego, który też niby początkowo ją wygrał, ale teraz ma już chyba tego "zwycięstwa" trochę dosyć. Tak jak w przypadku Falklandów zwycięstwo to coraz bardziej zaczyna przypominać klęskę, a dzieje się tak za sprawą zdecydowanej postawy społeczeństwa polskiego, które na stan wojenny się nie zgadza.

W tej chwili trudno przewidzieć, czy którykolwiek z obydwu generałów będzie miał na tyle odwagi osobistej, żeby przyznać się do poniesionych porażek. Jest to raczej mało prawdopodobne. Ale w końcu do tego dojdzie. Generałom nie pomogą ich czołgi, samoloty i rakiety - w ostatecznym rachunku będą oni musieli uznać argumenty zupełnie innego "realizmu politycznego", który nie uznaje przemocy i opiera się na zdecydowanym oporze skierowanym przeciwko szantażowi siły.

Włodzimierz Nechamkis

SPORT I POLITYKA

Od pamiętnego zamachu na olimpiadzie monachijskiej, kiedy to właściwie po raz pierwszy polityka brutalnie wtargnęła do sportu, stosunek między polityką i sportem uległ dalszemu pogorszeniu na niekorzyść tego ostatniego.

Konflikt o Wyspy Falklandzkie zgromadził chmury nad "Ispania 82" tj. mistrzostwami świata w piłce nożnej. Federacje piłkarskie Wielkiej Brytanii rozważają bojkot mistrzostw i są popierane przez piłkarzy. Kevin Keegen i Trevor Brooking jednogłośnie uważają, że nie mogą bawić się w piłkę z Argentyńczykami, podczas gdy ich "chłopcy" giną na Falklandach. Każdy przyzna, że jest w tym pewna logika.

Nad reprezentacją Polski z "legionistami" Szarmachem, Lato i Szymanowskim /sic!/ chmury nie wiszą. Co prawda zanosi się na wyprzedaż piłkarzy po "Ispania 82", na saksy mają udają się Młynarczyk, Dziuba, Żmuda, Kupcewicz, Janas i Smolarek. Boniek wg informacji "PS" podpisał kontrakt z Juventusem Turyn, który ma zapłacić za niego aż 1 800 000 dolarów, o czym dotychczas milczy prasa niemiecka. Byłaby to pewnie najwyższa suma transferowa, jaką dotychczas zapłacono za piłkarza w Europie.

Reprezentacji Polski na "Ispania 82" nie zasilą jednak jej talenty roku 81: Roman Geszlecht /Zagłębie/ - pierwsze miejsce na liście rakingowej i Walenty Fuhl /Szombierki/ - drugi najlepszy forstoper oraz Joachim Wiecek, którzy obecnie trenują w Schalke 04 /Volksblatt z dn. 7.05.82/. Wiecek znajduje się poza granicami Polski od września 1981 r. zaś dwaj pozostali odłączyli od młodzieżowej reprezentacji Polski w Anglii. Jak podaje "PS" z dn. 14.05 są oni... "złodziejami", bowiem zostali złapani na próbie kradzieży w domu towarowym "Marx i Spencer". Próbowali ukraść ciuchy o wartości 100 funtów /DM 500,-/. Angielski sąd nie zasądził im żadnej grzywny, tylko zobowiązał do zapłacenia kosztów przewodu sądowego /20 funtów/. "Piłka nożna" /z dn. 20.04/ ma inne dane. Podobno chodziło tylko o 50 funtów. Czy to zresztą istotne? Fakt, że reprezentanci Polski posuwają się do takich czynów, jest godny obolewania. Jeżeli oczywiście fakty podane przez "PS" dokładnie odpowiadają rzeczywistości.

W każdym razie wymienieni wyżej piłkarze poprosili o azyl polityczny w Wielkiej Brytanii i otrzymali, jak zwykle w takich wypadkach, ograniczone pozwolenie na pobyt do 6 miesięcy. "PS" ucieszył się, że Anglicy postanowili ich wyrzucić z Wysp Brytyjskich.

Cała sprawa warta była komentarza mojego ulubionego felietonisty "Piłki Nożnej", Krzysztofa Mętraka, który właściwie zawodowo

zajmuje się krytyką literacką, a na punkcie piłki nożnej ma tylko bzika..W moim pojęciu zbzikował on zupełnie proponując nowe metody wychowania piłkarzy kadry narodowej. Powołując się na nieco sławniejszych kolegów po piórze /Janusz Wilhelm/ aważa Mętrak, że w świadomości młodych ludzi istnieje "laka technologiczna". Cytuję:

"Po prostu nie zdają sobie oni sprawy z tego, że istnieje tam podgląd telewizyjny, że cała sfera prywatnych detektywów snuje się po sklepie etc... Gdybym był w kierownictwie jakiejś sportowej ekipy, używałbym takich i tym podobnych argumentów".

Jestem też tego zdania! Jak już krąść, to z głową, albo w ogóle nie. Inteligentniejszy, to jest ci z głową, mogliby przemyśleć jakiś sensowny napad na bank. "Zielonych" przecież w Polsce brakuje. Dalej proponuje p. Krzysztof wymyślenie systemu kar, który skuteczniej niż dotąd zapobiegałby podobnym sprawom. Panie Krzysiu! A ja myślałem, że Pan jest demokratą. Trzeba usuać przyczyny, a nie skutki. Tylko kary i kary. Chyba zaraziła Pana atmosfera WRON-y w kraju. Tylko kary i kary. Tylko pały i pały.

A propos "Piłki Nożnej". Zaczęła się ona ukazywać ponownie dn. 23.03.82. W artykule wstępnym chwali się stan wojenny za to, że "umożliwia życie". /Pytanie tylko komu/. A ja naiwny "rugałem" Przegląd Sportowy na tej kolumnie przed kilkoma tygodniami za brak stwierdzenia, że ów stan wojenny pozbawił nas prasy. Okazuje się, że niepiśanie pochwalnych "gramot" na rzecz stanu wojennego jest dzisiaj już zasługą.

WRON-a działa i w sporcie. Pod nadzorem pík. Wacława Ferynieca odbyło się w Warszawie zebranie, na którym powołano nowe ciało biurokratyczne tzw. Radę Sportu. Ma ona mieć zadanie opiniodawczo-doradcze.

Proponuję, aby Rada ta doradziła generałom uganianie się za piłką. Można by utworzyć ligę generalską, w której świta wyższych oficerów walczyłaby przeciwko ZOMO w dyscyplinie, którą nazwałbym "pałopiłką"

Na zakończenie kilka wiadomości czysto sportowych. Mistrzem Polski został nieoczekiwanie Widzew Łódź. Śląsk przegrał ostatni mecz z Wisłą 0 : 1 i Widzew zwrócił się ilością punktów z dotychczasowym liderem. O tytule mistrzowskim dla Widzewa zadecydował lepszy bilans bezpośrednich spotkań obu tych drużyn. Z ligi spadły Arka Gdynia i Motor Lublin. Mecz o puchar Polski pomiędzy Pogonią Szczecin i Lechem Poznań, który miał się odbyć 12.05 w Warszawie przełożono na dzień 19 maja.

Tomaszewski /chodzi o bramkarza tym razem/ wrócił z Herkulesa Alicante do ŁKS, gdzie został drugim trenerem. Zakończył karierę piłkarską ze względu na kontuzję /kręgosłup/.

O tym, że w niepokojonej i niespokojonej Polsce ruszył Wyścig Pokoju wiedzą przecież wszyscy. Jeszcze jeden paradoks!

Prawy obrońca

P.S. Dotychczas podpisywałem się pod moimi felietonami jako "kibic". W Polsce grywałem zwykle na "lewej obronie", tutaj byłem długo "kibicem", a właściwie to czuję się "prawym obrońcą".

"/.../ Wszelka władza społeczności ludzkiej
początek swój bierze z woli Narodu /.../
/art. V Konstytucji 3 Maja/

"/.../ Centralne uroczystości rocznicowe od-
były się 3 bm. na placu Zamkowym w Warszawie.
Zgromadziły się rzesze mieszkańców stolicy.
Wszędzie - barwy biało-czerwone. Przed kolum-
ną Zygmunta w zwartym szyku stanęła kompania
reprezentacyjna Wojska Polskiego. W majowym
słońcu lśniły oficerskie szable i metalowe o-
kucia na daszkach rogatywek.
O godz. 11 przybywają członkowie najwyższych
władz: I sekretarz KC PZPR, przewodniczący
Wojakowej Rady Ocalenia Narodowego, prezes
Rady Ministrów - gen. armii Wojciech Jaru-
zelski, przewodniczący Rady Państwa - Henryk
Jabłoński, prezes NK ZSL wicepremier Roman
Malinowski, przewodniczący CK SD - wicepre-
mier Edward Kowalczyk, marszałek Sejmu - Sta-
niśław Gucwa /.../". /Dziennik Bałtycki/

Cynizm jako modus vivendi i credo polityczne ma swoje historyczne
tradycje, sięgające zarania ludzkiej historii.
Kiedy zaczyna się mówić o związkach moralności z polityką trudno
znaleźć przykłady pozytywne, o wiele łatwiej zaś liczne przykła-
dy świadczące o braku tych związków.
Czasem jednak granice zwykłej ludzkiej przyzwoitości zostają
przekroczone tak nagle, jaskrawo i bezczelnie, że trudno przejść
nad tym do porządku dziennego. Występek o którym będzie mowa
należy do tej właśnie kategorii.

Kiedy pod koniec XVIII wieku doszło do zawiązania się Konfederacji
Targowickiej konfederaci bynajmniej nie utrzymywali, że wystę-
pują w obronie trzeciomajowej konstytucji i że są gorącymi zwolen-
nikami zbożnego dzieła.

Kiedy przed czterdziestu z górą laty naziści postanowili zamknąć
Żydów w obozach koncentracyjnych, nie lansowali wersji, że czynią
to dla ich dobra, jak również w interesie i imieniu ekstermino-
wanych.

Kiedy jednak generał Jaruzelski podpisał się obiema rękami pod
tekstem Konstytucji 3 Maja i postanowił jej rocznicę uczcić - po-
wiałoby grozić i absurdem. To na co zdecydował się szef WRON-ów jest
bowiem w kontekście jego działalności na polu łamania praw obywa-
telskich i ludzkich, oraz rygorów stanu wojennego /będącego w isto-
cie rzeczy bezprecedensową wojną wydaną przez władzę własnemu
społeczeństwu/ czymś wręcz nie do pojęcia, krokiem irracjonalnym
wymykającym się wszelkim próbom logicznego osądu.

Próby zestawienia ze sobą intencji, które przyświecały twórcom Kons-
tytucji 3-Maja z rzeczywistością pacyfikowanego przez własną armię
i policję kraju prowadzą do szokujących rezultatów. W tym miejscu
możnaby zacząć mnożyć pytania retoryczne. Czy np. Kołłątaj i Mała-
chowski wraz ze swymi poglądami znaleźliby się Anno Domini 1982 w
Darlówku, czy też raczej w Białołęce? Czy Czartoryski pochwaliby
ich los, czy też raczej zastosowanoby wobec niego, areszt dęgowy..

listę lojalności? Te i inne pytania cisną się na usta, nie ma jednak większego sensu ich mnożyć.

Dla Polaków to co uczynił Jaruzelski jest rzeczą skandaliczną. Jest częścią polityki opartej z jednej strony na broni wymierzzonej we własne społeczeństwo, z drugiej zaś na cynicznej kokieterii. Kokieterii, która sprawa, że sprawy dla nas wszystkich ważne powracają na scenę narodowej historii w postaci imponerabiliów, tekturowych rekwizytów w rękę żołdaka, mającego pseudopatriotyczną czkawkę. Rogatyki, dłuższy hymn, orzeł w koronie, a teraz święto Konstytucji 3 Maja.

A wszystko w oparciu o pały i gazy łączące Zmotoryzowanych Oddziałów Milicji Obywatelskiej i druty kolczaste łągrów.

prawda i tylko prawda

Jako zapalony telewizz, oddany bez reszty idei śledzenia wydarzeń w ich jedynie prawdziwej i niezafałszowanej wersji, poświęciłem przedpołudnie pierwszomajowe aby obejrzeć sobie urzebieg wiadomych uroczystości transmitowanych przez telewizję DDR. Decyzja ta, podjęta nie bez pewnych wewnętrznych oporów, pozwoliła mi jednak uczestniczyć w spontanicznych i radosnych, a przede wszystkim pełnych jak co roku, prostoty i niewymuszonego wdzięku obchodach robotniczego święta. Obchody miały miejsce w stolicach państw zwanych dowcipnie "demokracjami ludowymi", ze szczególnym uwzględnieniem Kraju Rad. Wynikiem obserwacji, to znaczy garścią spostrzeżeń i refleksji, pragnę się z czytelnikami "Biuletynu" podzielić, co niniejszym czynię.

Plac Czerwony udekorowany był jak co roku z dużym poczuciem gustu w słuszne barwy i jeszcze słuszniejsze hasła, całość zaś nawiązywała pod względem estetyki do starych i dobrych tradycji, które korzeniami swymi sięgają Bizancjum. Około pół miliona mieszkańców Moskwy przemaszerowało krokiem równym i energicznym przed zamienionym na tę okoliczność w trybunę nagrobkiem tow. Lenina. Entuzjazm uczestników uroczystości w niczym nie ustępował temu, który przez trzydzieści kilka lat towarzyszył podobnym uroczystościom w Polsce, a pod pewnymi względami nawet go przewyższał. Entuzjazm ten był, jak się wydaje, dodatkowo pogłębiony przez fakt, że na trybunie zainstalowano w tym roku kilka osób, o których od pewnego czasu nie było wiadomo czy jeszcze żyją, czy też tylko podają się za żyjące. A więc zarówno uczestnicy jak i widzowie mogli przekonać się nacocznie, że na trybunie znajduje się tow. Breżniew, który nie tylko wyglądał jak żywy, ale wręcz w pewnym momencie wykonał ku ogólnemu zaskoczeniu ruch dłońią. Wydaje się, że nie ma podstaw ku temu, aby dawać wiarę pozbawionym podstaw domysłom, lub zgoła insynuacjom, jakoby w wykonaniu wymienionego powyżej ruchu dopomógł pierwszemu sekretarzowi ukryty mechanizm, lub specjalnie do tego celu wyznaczony funkcjonariusz. Obok Breżniewa znalazł się na trybunie Andriej Kirylienka, co powinno

wreszcie ukrócić krążące od marca pogłoski o jego zgonie. Obecnie jest dla wszystkich rzeczą jasną, że tow. Kirylienکو bynajmniej nie zmarł, a jedynie po prostu na kilka miesięcy się schował, aby swym niespodziewanym pojawieniem sprawić tym większą niespodziankę Moskwičanom i goniącym za sensacją korespondentom prasy zachodniej. Wszystko to świadczy dobrze o poczuciu humoru starszego pana. Poczucie humoru nie dopisało natomiast ambasadorom krajów zachodnich, którzy zbojkotowali obchody tłumacząc swą nieobecność protestem przeciw okupacji Afganistanu i łamaniu praw ludzkich w Polsce. Sytuację uratowali ambasadorzy Grecji, Turcji i Islandii, dla których podobne niuanse nie mogą jak się okazuje posiadać decydującego znaczenia.

Tak to wyglądało w kolebce wolności i tolerancji, gdzie uroczystości przebiegły pod hasłem: "Z całą mocą przeciwstawimy się zbrojnym zakusom imperializmu i neokolonializmu". Podobne hasła przyswiewały obchodom w pozostałych stolicach paktu zwanego warszawskim. Z samej Warszawy niestety niczego nie transmitowano. W Berlinie Wschodnim kluczowym momentem uroczystości był przemarsz formacji samoobrony przed moknącym na wiosennym deszczu Biurem Politycznym odzianym w identyczne dobrze skrojone płaszcze. W Sofii i Budapeszcie nacisk położono na układy taneczne i sportowe. Szczególny podziw wzbudziło we mnie godło państwowe WRL ułożone z około 10 tysięcy ciał młodzieży płci obojga. Układ ten powstał na jednym z centralnym placów Budapesztu i wywołał uśmiech satysfakcji i dumy na ustach Janosa Kádara.

Pewna konsternacja zapanowała jednak wśród sprawozdawców wschodnioniemieckich, kiedy połączono się z Bukaresztem, aby przekazać w bezpośredniej transmisji fragmenty tamtejszych uroczystości. Trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że przebieg obchodów nie był w stolicy Rumunii specjalnie urozmaicony. W trakcie specjalnej akademii uczczono tam Nicolae Ceausescu, który zasiadał pod swym własnym portretem o wymiarach 20 na 10 metrów. Sam obiekt kultu nie zabierał głosu, wyglądał raczej na zmęczony i zniecierpliwiony. Obchody prowadziła rodzina, której poszczególne członkowie wygłaszali przemówienia poświęcone najwyższemu autorytetowi i ojcu narodu. Po przemówieniu żony Ceausescu sala powstała z miejsc i rozpoczęła rytmicznie oklaskiwać osobę przywódcy. Po dwudziestu minutach oklasków, kiedy nic nie wskazywało na to że owacja może się zakończyć, niemiecki spiker zdecydował się zakończyć transmisję. Wszystkie powyższe obserwacje zawdzięczacie młodszej pracy wschodnioniemieckiej telewizji. Zebrał je jedynie i zapisał

Ramirez

Sami jesteście winni, nawołując do współpracy z Wami, a więc winno jest to piwo, które tam jedynie podać się ośmieliłem. Ponieważ dotychczas jako "Gbor" jeszcze się nie sprawdziłem, proszę wybaczyć te i owe potknięcia. Chciałbym o jednej jedynej najpoważniejszej pod słońcem sprawie nieco mniej poważnie wspomnieć. A oto ta historia. Zastrzegam się, że najautentyczniejsza pod słońcem.

Dni temu kilka prasa BRD podała krótką informację, że były Wice-premier PRL, towarzysz Franciszek Kaim, skazany został wyrokiem sądu na karę jednego roku więzienia i parę tysięcy marok grywny.

Nie podano, czy wyrok ogłoszono w zawieszaniu, czy też czerwony książę musi go odsiadzić, ale gdyby nawet musiał ten wyrok odsiedzieć, to i tak około 30 milionów Polaków zamieniłoby się z nim chętnie na jego sytuację materialną.

Biedny towarzysz Kaim skazany został do tego za najczystsza filantropię, bo cała jego winą było, według wyroku sądu, przyznanie swej sekretarce paru talonów na samochody i aprobata czy też zgoda na przyjęcie przez nią zapówki w wysokości 300 DM. Poszła więc "w Polskę" informacja, która znacznie więcej ukrywa niż informuje. Nauki Gebelsa nie poszły natomiast "w las", lecz znalazły znakomitych propagatorów w Komitecie Centralnym PZPR. Zarówno wyrok jak i "przestępstwa" popełnione przez tow. Kaima wzbudzić mają właściwie sympatię do asoczy, w jakiej żyją czerwoni książęta. Właściwie to zasługuje on na to, żeby go jako fajnego chłopca potraktować. Ot biedna ofiara czystki, która po chwilowej banicji znowu wróci na utraconą posadę. Albo najlepiej od zaraz wysłać go na jakieś stanowisko dyplomatyczne. Słuch po nim zaginie, a później, już oczyszczony przez czyścicieli, może być godnym członkiem Politbiura. Wszakże przeszłość łączy. Szczególnie przeszłość wspólna.

Ja właśnie chciałem nieco o tej przeszłości a było to tak: Były lata 50-te i budowano Nową Hutę. Towarzysz Kaim był oczywiście na najbardziej czołowym stanowisku, na pierwszym froncie pracy i tylko po to, żeby sobie ręk także praca nie splamiła, piastował ku chwale Partii stanowisko Sekretarza Komitetu Dzielnicowego PZPR. Tutaj tenże "chłopiek roztropek" posmakował glorii władzy i jej bardzo przyziemnego zaplecza materialnego. Cała ówczesna dyrekcja Kombinat im. Lenina, łącznie z tow. Kaimem, była o wiele ważniejsza niż Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego i też o wiele lepiej wynagradzana. Apetyt rośnie jednak w miarę jedzenia. Nasz towarzysz Kaim rósł do tego jeszcze w ambicje.

"I robił wciąż postępy, choć był zwykłym tumanem i wkrótce się zapoznał z 6-cioletnim Planem" - jak głosi piosenka.

Równocześnie awansował. Został członkiem Komitetu Centralnego PZPR i zapewne by mu to bardzo odpowiadało, gdyż i kolejne awanse na ministra i wicepremiera go nie ominęły. "Wyrównać" jedynie należało tzw. bazę materialną, no a od tego były już dawno znajomości. Krąg znajomych zmieniał tylko stanowiska i pomnażał płatne etaty a jego hasłem naczelnym było niepublikowane dla mas: "Klika nie jest po to, żeby ją zwalczać. Klika jest po to, żeby się do niej dostać"!!! Szczeniakiem była sycylijska mafia w porównaniu

z naszą rodzimą kliką! Myśmy mieli polot. A niechby tam ktoś usiłował krzyknąć, to miał do czynienia natychmiast z Partią i już był załatwiony!

Nasz towarzysz Kaim sięgnął po tytuły naukowe i przypomniał sobie, że może jeszcze Partii służyć jako znakomity... wynalazca! Dobrali się więc starzy znajomi, już wówczas ministrowie Przemysłu Ciężkiego, Górnictwa i Budownictwa, niektórzy Rektorzy jak np. Akademia Górniczo-Hutniczej w Krakowie, Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie czy też Głównego Instytutu Górnictwa w Katowicach. Koordynatorem był były rezydent byłego MBP na teren Obozu Pracy w Jaworznie, a później w mieście Nowa Huta, Mikołaj Ryczek. Ryczek jako rezydent posługiwał się zawodem doktora chemii i później też, już jako rezydent na stanowisku Dyrektora d/s Inwestycji Huty im. Lenina przyłączył do tytułu nadanego mu w byłym Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego, z tym tylko, że też miał różne ambicje i "załatwił" sobie na Politechnice Warszawskiej jeszcze tytuł "docenta habilitowanego". Tytuły tytułami, bo to przecież takie mało ludzkie słabotki a przecież, jak wspominałem, towarzysze postanowili zostać wynalazcami i to na skalę ogólnopolską. W służbie narodu i ku chwale Partii - oczywiście! W dziedzinie? hm... dziedzina nie odgrzywała roli, bo wynalazcy byli ludźmi genialnymi. Sam fakt, że znajdowali się u samego szczytu partyjnej drabiny, potwierdza ich genialność.

Ale ze względu na ówczesne układy personalne/1/ zabrali się wynalazcy do chemii. Podkreślam, że byli geniali i wiedzieli, że istnieją pierwiastki, które trzeba zakupywać aż na Zachodzie. Na przykład potrzeba było do produkcji diod Selenium albo Germanium a to cholerstwo w socjaliźmie "nie występowało". Trzeba to było wynaleźć! To się i wynalazło. Ale do tego potrzebny był patent. Żeby też jakimś idiocie nie wpadło do głowy ów patent sprawdzać albo listę wypłat z tego tytułu kwestionować, sprawę załatwiało się VIP-ami /very important/. Na czele wynalazców figurował tow. Kaim Franciszek: 500.000 zł, na drugim towarzysz Rektor, na trzecim Ryczek Mikołaj. Raz ody ku radości na temat patentu zapiewał GIG, innym razem WAT, zaś jeszcze innym Politechnika Warszawska. Wszystko w zależności od układów personalnych. Kaim bywał na listach zawsze.

W ten sposób "wynajdywano" różne rzeczy jeszcze po drodze, i o mało co wynalezionoby porcelanę, gdyby jeden taki NRD-owiec tego wcześniej nie zrobił. Ile zaś milionów złotych dewizowych, czyli czystych dolarów, zmarnowano na zakupy różnej aparatury potrzebnej dla "wynalazców", choćby tylko dla samej kopalni Sierza, który to sprzęt skrupulatnie niszczone, aby nie dopuścić do wcielania w produkcję tych patentów, to da się to porównać jedynie z wydatkami II Oddziału MON, gdzie też działali wynalazcy nieco na innej płaszczyźnie.

Tu chciałem dodać, że do tego etapu rozwoju działalności wynalazczej, tow. Kaim był jeszcze wiceministrem Przemysłu Ciężkiego. Miał jeszcze takie czy inne uboczne dochody obok działalności wynalazczej, ale ciągle nie zapominał o pierwszym przykazaniu dotyczącym kliky.

Manager kliky Mikołaj Ryczek raz dał się ponieść temperamentowi madziarskiemu i zaczął sypać, ale towarzysz Kaim, który jak zwykle czujnie stał na stanowisku, sprawił, że i Ryczka natychmiast aresztowano w Prokuraturze Wojewódzkiej w Krakowie, gdzie też popełniono na nim "samobójstwo"! Paplać w każdym razie już nie

mogli, zaś towarzysz Kaim dalej mógł awansować ku chwale Partii na stanowisko Ministra Przemysłu Ciężkiego a później Wicepremiera. Dodać by należało, że Mikołaj Ryczek pochodził z Węgier, gdzie w czasie okupacji współpracował z Gestapo i przed zlincowaniem zmuszony był uciekać do Polski, gdzie też z poleceniem realizował w dalszym ciągu te same zadania i dla takich samych mocodawców. Popełnił błąd śmiertelny przeciwko klice, której drugie przykazanie głosi: nie gadaj! - choćby cię smażono w smole!

A tego towarzysz Kaim się nauczył, przykazań klikii partyjnej łamać nie wolno.

Pomny był przecież losu Dyrektora Miejskiego Handlu Mięsem, którego kradzieże i łapówki sięgały setek milionów złotych. Elita partyjna w Warszawie zdrzała, jako że towarzysz dyrektor chce pomniejszyć swe dochody zaczął "sypać". Naiwny! Niczego się w życiu nie nauczył - ani od Partii ani jako funkcjonariusz UB. Władze po prostu były zmuszone powiesić go dla przykładu, za głupotę, za nadużycie zaufania i za szarganie dobrym imieniem Partii. Później nawet wydano odpowiedni wyrok skazujący dyrektora na śmierć. Ze to w odwrotnej kolejności? To zupełnie nie ważne, bo przecież w matematyce podstawowej też istnieje prawo przemienności i dlatego nie miałyby funkcjonować w socjalizmie. Towarzysz Lenin uczy, że prawem jest to, co stałe w zjawisku, co potwierdzają przykłady Ślaskiego, Imre Nagy'ego i innych. Adolf Hitler pouczał przecież, że prawem jest wszystko to, co jest wygodne dla Trzeciej Rzeszy. Ma rację?! - prawda?

Zal mi teraz największego samarytanina spośród KC PZPR tow. Kaima. Biedny męczennik został skazany za to, że sekretarce przydzielił samochody. Nic dla siebie.

Pozostaje mi wyrazić nadzieję, że towarzysz Kaim nie będzie nadużywał dobrego imienia swoich bogów i zapewne nie piśnie ani słowa. Awans pewny! Może najpierw jakieś stanowisko Dyrektora Najwyższej Izby Kontroli albo ambasadora w bratnim kraju na niego czeka, a może by tak stanowisko I-go Sekretarza KC PZPR, bo ten Jaruzelski gada za dużo i od rzeczy.

Tylko nie złamcie towarzyszu Kaimie drugiego prawa klikii. Gadanie zostawcie mnie. Ja wam już podam przykłady znakomitych awansów, jakie oczekują na tych, którzy nic nie mówią.

Z partyjnym pozdrowieniem

Wasz Partyjny

z Polski?

Wielu Polaków przyjechało do Berlina Zachodniego lub RFN własnymi samochodami i nie znając przepisów niemieckich często wpadają w nimi w kolizję, co kosztuje dużo nerwów, a często nawet i pieniędzy. Poniższe wskazówki i rady, jak należy załatwić sprawy związane z rejestracją samochodu, ubezpieczeniem itp. nie należy traktować jako wyczerpujące. Dlatego nie roszcżą one pretensji do całkowitej dokładności. W wypadku powstania niejasności prosimy listowne pytania kierować na adresji redakcji lub zwracać się bezpośrednio do policji.

Uwagi ogólne

Jeżeli właściciel samochodu osobowego nie znajduje się w Berlinie przejściowo, lecz ma zamiar pozostać tu dłużej niż trzy miesiące, powinien przerejestrować samochód. Z polskimi numerami rejestracyjnymi można jeździć mając tylko ważne ubezpieczenie z Polski.

Użytkowanie pojazdu bez ważnego ubezpieczenia jest zabronione, pociąga za sobą dotkliwą karę pieniężną oraz zarekwirowanie samochodu. Spowodowanie wypadku grozi narażeniem się na jeszcze większe koszty, jak np. koszty odszkodowania lub wysokie koszty przewodu sądowego.

Parkowanie pojazdu nie posiadającego ubezpieczenia na drogach publicznych jest zabronione. Pod pojęciem "dróg publicznych" należy rozumieć parkingi, place, chodniki, czy inne miejsca nie będące własnością prywatną. Przekroczenie tych przepisów pociąga za sobą surowe kary pieniężne.

Z chwilą, gdy policja umieści na pozostawionym w ten sposób pojeździe tzw. czerwony punkt, właściciel owego powinien natychmiast działać. Samochód należy usunąć z dróg publicznych. Jeżeli nie zostanie to uczynione, może dokonać tego policja, a to z kolei kosztuje znów dużo pieniędzy i oczywiście zarekwirowanie pojazdu, który może zostać oddany na "cmentarz wraków", a po niemiecku na "Schrott".

Rejestracja pojazdu

Osoby przebywające w Berlinie dłużej niż trzy miesiące powinny swój pojazd przerejestrować tj. otrzymać niemieckie numery rejestracyjne. Należy więc samochód najpierw zarejestrować. W Berlinie istnieje wiele towarzystw ubezpieczeniowych, które zapewniają podstawowe, prawnie wymagane usługi ubezpieczeniowe. W usługach tych tj. rodzaju ubezpieczenia nie ma istotnych różnic. Różna jest jednak opłata za nie. Dlatego też należy porównać usługi przynajmniej kilku towarzystw, aby zorientować się w cenach. Tabele cen można uzyskać w ADAC /niemiecki PZMot/ na Bundesallee.

odpowiedzialności tj. "Haftpflichtversicherung", które pokrywa szkody powstałe w stosunku do osób trzecich w wyniku użytkowania pojazdu. Podpisując umowę ubezpieczający się otrzymuje tzw. Versicherungsdoppelkarte, którą należy przedłożyć na policji. Jest to dowód na to, że pojazd został "przejściowo" ubezpieczony. Ubezpieczenie w ł a ś c i e następuje dopiero w momencie uiszczenia opłat, które należy dokonać w ciągu dwóch tygodni. Po otrzymaniu rachunku należy płacić natychmiast, inaczej bowiem towarzystwa ubezpieczeniowe nie pokryją ewentualnych szkód powstałych w "międzyczasie". Jeżeli opłaty nie zostaną uiszczone, należy natychmiast "wymeldować" pojazd, co z kolei znów kosztuje więcej niż kilka marek.

Pojazd należy zarejestrować na policji na Jüter boger Str. Oprócz tzw. Versicherungsdoppelkarte należy przedłożyć wszystkie inne dokumenty pojazdu oraz własne dowody tożsamości, lepiej jest wziąć jeden dowód więcej, niż wyczekawszy się w kolejce, znów biec po jakieś zaświadczenie do domu.

Zanim nastąpi rejestracja samochodu zostanie on poddany inspekcji policji, która musi zbadać, czy pojazd odpowiada wymogom tutejszych zarządzeń. Szczególnie dotyczy to starych pojazdów. Dlatego też pojazd taki powinien często przejść przez TÜV, tj. należy uzyskać zaświadczenie o jego poprawnym stanie technicznym /TÜV - Technischer Überwachungsverein/. Adresy TÜV można znaleźć w książce telefonicznej, w ADAC lub na policji, która może również wyjaśnić wszelkie inne wątpliwości.

Również i my chętnie udzielimy odpowiedzi na pytania czytelników na łamach "Biuletynu".

Szerokiej drogi!

/Elka, ked/



Jak słychać ze wszystkich stron zapał Polaków do nauki języka niemieckiego w ostatnim czasie gwałtownie osłabił. Ze względu na brak słuchaczy rozpadły się bezpłatne kursy na Uniwersytecie Technicznym, choć początkowo zapisało się na nie aż 200 osób. Wg. informacji od pracowników d/s socjalnych z dzielnicy Steglitz ciągle spada frekwencja na innych kursach zorganizowanych specjalnie dla Polaków. Wydaje mi się, że jest kilka istotnych przyczyn spadku zainteresowania ze strony uczestników kursu języka niemieckiego.

Główna przyczyna leży pewnie w samej istocie uczenia się. Większość uczestników kursów językowych już dawno opuściła szkolne ławki, nie odpowiada jej sztuczna atmosfera klasy, dziś już nie posiada nawyków studenckiego "wkuwania" i na dodatek nie została, z małymi wyjątkami, "wyposażona" w PRL-u w znajomość innych języków obcych, dzięki której nauczenie się kolejnego języka stałoby się sprawą lżejszą. Uczestnicy kursów, zmęczeni "walką" w socjalach i na policji, uwikłani w trudy życia codziennego, często bez ludzkiego kąta, skonfrontowani z obcym i nie dającym się szybko opanować językiem, załamują się.

Niektórzy może pocieszają się tym, że właściwie to już co nieco język niemiecki pojmują; ta minimalna przecież znajomość wystarcza do robienia zakupów a nawet do załatwienia codziennych spraw. Wielu Polaków liczy na zmiany polityczne w Polsce i na powrót do kraju, inni szykują się do dalszej emigracji. Dodatkowo obciążenie się "wkuwaniem" być może niepotrzebnego języka nie oszczędza i tak ciężkiego życia, więc rezygnują z kursów.

Kontaktując się też najczęściej z rodakami nie zawsze zresztą odczuwają niezbędność lepszej znajomości języka. Ucząc się nie widzą końca nauki, nieznanych słów jakoś nie ubywa, mowa niemiecka pozostaje często nadal niezrozumiałym "szwargotem".

I tutaj Polacy, z wieloma jednak pozytywnymi wyjątkami, nie różnią się niczym od innych mniejszości narodowych Berlina Zachodniego. Większość obcokrajowców nawet po 10 latach pobytu nie jest w stanie nie powiedzieć w języku niemieckim bezbłędnie jednego zdania, a co dopiero napisać do urzędu poprawne pismo. Wszyscy oni zrezygnowali kiedyś z dalszego uczenia się, zadowolili się swoją "łamaną" niemieczyną, mimo to dają sobie radę i są ... wydaje mi się, że nie najszczęśliwsi. Muszą przecież odczuwać, że w tym społeczeństwie, podobnie zresztą jak gdzie indziej na Zachodzie, przede wszystkim ze względu na język pozostają ludźmi "drugiej klasy". Ich zawodowy i społeczny awans nie jest możliwy. Jest on tutaj całkowicie uzależniony od znajomości języka, od wiedzy fachowej i społeczno-politycznej, od osobistej kultury, a nie od rodzaju paszportu i koloru skóry. Nie prawda?

Osobiście znam prawie czarnoskórego Hindusa /jest tutaj od 11 lat/ który pracuje w dużym zakładzie, ma dobre stanowisko i jest członkiem rady zakładowej, w której pełni rolę "męża zaufania". Na dobitkę jest on jeszcze członkiem SPD. W moim liberalno-konserwatywnym klubie tenisowym grywam od czasu do czasu debła z innym Hindusem, który jest również przez innych członków klubu bardzo lubiany. Obaj oni mówią świetnie po niemiecku i są zapewne dobrymi fachowcami. Obaj osiągnęli w tym społeczeństwie wysoki status społeczny i socjalny nie posiadając obywatelstwa niemieckiego.

wiście poprawna znajomość języka niemieckiego jest ich koniecznością życiową, szansą zawodową, kluczem do społeczeństwa niemieckiego, kluczem do międzyludzkiego obcowania, do gazet, filmu, telewizji, kultury itd. i niezależnie od sytuacji politycznej naukę tę należy zawsze, za wszelką cenę, kontynuować.

Uczenie się języka niemieckiego należy rozłożyć na lata, nie należy zapomnieć o nim jednak nigdy, trzeba się uczyć tego języka codziennie, a w okresie początkowym /2 lata/ pod kierunkiem nauczyciela.

Wielu z uczestników prowadzonego przeze mnie na FU, od połowy stycznia, czterogodzinnego kursu języka niemieckiego /na bezpłatną pozostawioną pracę otrzymałem "oficjalną" zgodę prezydenta FU/ zrozumieli to doskonale, inni zaś zupełnie tego nie pojęli i po ostatecznym pierwszym zapaści zrezygnowali.

Charakterystyczne, że Ci którzy zostali /około 12-14 osób/, są w Berlinie już dłużej, od 8-miesięcy do 2 lat. Dwa lata pobytu nie były im jeszcze dobrą znajomością języka. Rozumieją to, nie poddają się i walczą z tym językiem dalej.

Być może nie umiałem do tych, którzy odeszli trafić. Być może nie uwierzyli oni w celowość moich metod nauczania. To jednak, że zrezygnowali z możliwości nauki /samodzielnie lub w czasie zajęć/ w laboratorium, które jest najlepiej wyposażone w Europie Zachodniej /nawet w aparaty video do samodzielnej nauki/ mówi się o czymś innym.

W obliczu tych faktów dalsze żądania zorganizowania "oficjalnego" kursu na FU, o czym pisaliśmy w poprzednich numerach naszego "Biuletynu", pozbawione są podstaw i dlatego też należy ich zaniechać.

Osoby /nie więcej niż 8-10/, które ewentualnie chciałyby jeszcze dołączyć do istniejącej już od stycznia grupy mogą od razu dołączyć na zajęcia. Adres:

Freie Universität Berlin
Habelschwerdter Allee 45
1000 Berlin 33 /U-Lahn Dahlem-Dorf/
Sale KL 25 201

Poniedziałek godz. 17-19
Czwartek

P.S. I na zakończenie jeszcze jedno. Oprócz wyżej wymienionych motywacji istnieje jeszcze jedna, bardzo ważna, o której nie chciałbym zapomnieć. "Tyle razy jesteś człowiekiem, ile znasz języków obcych" - myśl ta należy ponoć do czeskiego prezydenta Masaryka. Podpisuję się pod jej głębokim sensem.
/Dozent/

Cześć!

W kraju po rocznej przerwie znów obchodzono święto 1 Maja. Znowu na ulicach naszych miast powiewały czerwone szmaty, znowu tysiące hasenek /z rozlepionych plakatów/ biło w oczy odwiecznymi prawdami typu "Praca twoim najwyższym dobrem", "PZPR przodująca siła narodu" itd. Znowu jak dawniej odbyły się spontaniczne manifestacje ludności popierającej... Znowu sprężystym krokiem zaczynamy zmierzać do "wspaniałego" soc-jutra.

W praktyce tegoroczne pochody pierwszomajowe bardziej przypominały konduktu pogrzebowe. Maszerowały one między szpalerami utworzonymi przez chłopców w niebieskich mundurach. Byli oni jedynymi widzami /i zarazem stróżami/ tych wspaniałych widowisk. Frekwencja w tych pochodach była prawie żadna, np. na 15 tysięcy pracowników Z..., uczestniczyło w spontanicznej manifestacji zaledwie 250 osób. Sami czerwoni. Jedynie młodzież szkolna nie mogła się wykręcić od wątpliwej przyjemności uczestniczenia w tych niezbyt pasjonujących imprezach /przymus/. W Warszawie odbyła się natomiast kontrmanifestacja /50 tysięcy ludzi/, podczas której wznoszono okrzyki "Uwolnimy Lecha, zamknijemy Wojciecha".

Nie jest to jeszcze pełna realizacja hasła "Zima wasza, wiosna nasza", ale jest to już coś.

Coś poza tym. Coraz więcej działaczy "Solidarności" ukazuje swoje prawdziwe oblicze. Coraz więcej pojawia się sprzedawczyków, którzy dla swoich korzyści przechodzą na stronę czerwonych. Ostatnio przewodniczący ZZZZ Rolników Indywidualnych Jan Kułaja przeszedł na rządową posadkę. Okazało się, że facet pełnić tak poważną funkcję w związku był zarazem członkiem ZSL. W swojej wypowiedzi telewizyjnej ten dzielny bojownik związkowy stwierdził, że tylko ZSL ma prawo reprezentować interesy chłopów.

Zastanawiam się jak można było dopuścić do tego by członkowie PZPR czy ZSL tak masowo wstępowali do "Solidarności", która miała się stać siłą opozycyjną wobec tych organizacji. Obiektywnie jednak trzeba przyznać, że skaperowanie Kułaja to duży sukces czerwonych.

W.

P.S. Wrona orła nie pokona.

lista interwanych

- Antol Jan, czł. kom. założycielskiego Sol. Roln. Ind.
- Asman Wiesław, Wrocław
- Balasz /Bałasz/ Artur, Szczecin czł. Komisji Krajowej
- Biedak Wojciech, człon. KK d/s RiTV
- Bieliński Ryszard, Katowice, Huta Katowice, wyrok 4,5 roku
- Brodzik Adam, ob. Białoleka
- Bukowski Roman, wyrok 3,5 roku
- Chmielewska Maria, Szczecin, czł. komit. strajk. w 70/71 oraz w 80 r
- Choińska Bogusław, Gliwice, czł. prezydium, zniknął, brak wiadomości
- Cielepa J., Reg. Śląsko-Dąbr. brak wiadomości
- Cząstka Henryk, Kraków, czł. kom. Sol. Roln. Ind.
- Dec Franciszek, Fabr. Łożysk Tocz. w Kraśniku
- Dolata Andrzej, Bircza, Rynek 116/6 Domagała, ZR
- Domaski Piotr, ob. Białoleka
- Dyner Jerzy, FSO, ob. Białoleka
- Gil Zbigniew, przew. Huty im. Lenina
- Godulski, Wrocław, intern. z 12/13 grudnia 1981
- Gorlewicz Artur, Elektrownia Jaworzno, zwoln. 15. 02. 82
- Góralski Piotr, Dąbrowa Górnicza, wyrok 4 lata
- Gwiazda Joanna, Gdańsk
- Jadłowski Waldemar, insp. biura interw. i rzecznik Sol. Roln. Ind.
- Jurczak Stefan, wiceprzew. ZR Reg. Małopolska
- Jarosz Stanisław, Gdańsk
- Kocjan M., wiceprzew. ZR, delegat na Kongres Krajowy
- Koziarkiewicz Piotr, ob. Białoleka
- Krupiński Mirosław, Gdańsk
- Krystosiak Aleksander, wiceprzew. ZR zatrzym. 12/13.12.81
- Kuchar ?
- Kulik Ewa, red. Biuletynu "Niezależność", agencji pras. Solid. AS
- Kuz Ryszard, górnik, przew. komisji strajk.kop. Jastrzębie, czł. KK intern. 13.12.81
- Kuzaj Leszek, wiceprzew. Reg. Małop.
- Legut Jan, Huta Katowice, wyr. 3,5 r
- Lipski Andrzej, Szczecin, rob. Stocz. Warszawskiego, rzecznik reg. Pol. Socj. Partii Pracy
- Lichota Tadeusz, Szczecin, przew. kom. strajk. 13 i 14.12.81 intern. 13.12.81
- Ludzickowski Antoni, ob. Białoleka
- Lyczywek, Szczecin, adwokat jeden z czołowych obr. więzn. politycznych od wielu lat
- Makosz Józef, Tychy, Nauczyciel
- Matyja Stanisław, Reg. Wielkop.
- Mazur Władysław
- Miernikiewicz Henryk, rob. FSO, zał. Woln. Zw.Zaw. w Starachowicach, współpr. "Robotnika"
- Milczanowski Andrzej, radca praw. w stoczni im. Warszawskiego, intern. 14.12.81
- Mozga Bogusław, ob. Białoleka
- Nelicki Olek, Kraków, stud. UJ intern. 12/13.12.81
- Niedźwiecki Jan, Lębork, ZR, ob. Strzebielinek, cela 28
- Pawlik Andrzej, Dolny Śląsk, wyrok 5 lat
- Pelc Józef, czł. kom. załoz. Sol. Roln. Ind.
- Pleska /Pluska/ Jadwiga, Wieleń
- Poga Wiesław
- Pogacz Piotr, stud. UAM
- Podasz Wojciech, Poznań, os. Kraju Rad 361/84, UAM stud. prawa
- Pogoda Aleksandar, Kraków, stud.
- Pohl Adam, Poznań ul. Słowiańska 4/178
- Polec Paweł, Słupsk, Tyg. Sol., ob. Strzebielinek, cela 34
- Polkowski Jan, Kraków os. Krakowiaków, abs. polonistyki
- Polomar Zbigniew, Dąbrowa Górnicza, Wyrok 5 lat
- Popielarz Edward, Gniezno
- Popiliński Walter, ob. Strzebielinek, cela 12
- Popiński Piotr, ob. Białoleka
- Poptowicz Jarosław, ob. Biał.
- Porawski Andrzej, ZR Wielkop.
- Potasik Andrzej, ob. Białoleka
- Poterek, Ryki
- Potępa Bogusław, Fabr. Łożysk Tocznych Kraśnik
- Potopowicz Jacek, ob. Białoleka
- Poziomski Antoni, PLO, ob. Strzeb.
- Poźniak Zbigniew, ob. Strzeb. cela 36
- Pótrolniczak, Reg. Wielkopolska
- Prądzyński Ludwik, Stocznia im. Lenina, ob. Strzebielinek
- Prokop Krzysztof,
- Protoz Krzysztof, stud. KUL
- Prusiński Zdzisław, Łódź
- Pryciak Andrzej, przew. kom. zakł. MPK- Starachowice
- Przybyłowicz Marcin, ob. Białoleka

Przybylska Grażyna, Gdańsk, ob. Gdańsk
na Kurkowie
Przybyła Joachim, Bytom, wyr. 4 lata
Przygodziński, Częstochowa, wyr.
3 lata
Przysiężny Leszek, Gdańsk, student
intern. 12/13.12.81, ob. Strzebiel.
Pucsek Zbigniew, przew. KZ WSK-Swid-
nik, intern. we Włodawie
Pyć, WSK-Swidnik
Pyjacz, Wrocław
Rachwański Ayszard, ob. Białoleka
Radomski
Radzik Zbigniew, ob. Białoleka
Rakowiecki Jacek, Wrocław, inter.12.12
Ramol Władysław, Reg. Wlkp.
Rausner Stanisław, ob. Białoleka
Rausz Michał, Płock, Zakł. Petrochem.
Rawiński Hieronim, PLO, ob. Strzebie-
linek, cela 36
Rechmal Zygmunt, Wysogotowo 43
Rechowski Tadeusz, ob. Białoleka
Renert Herbert, Huta Katowice, wyr.
5,5 roku
Rokita Jan Maria, Kraków ul. 1 Maja
6/23, stud. prawa, przew. NZS
Romaniuk Adam, NTO, ob. Białoleka
Romanowski Witold, Szczecin, prac.
Stoczni Warszawskiego, załóż. PSPP
Romos Władysław, Pozn. Fabr. Maszyn
Zniwnych
Rosiak Jerzy, Urząd Morski, ob. Strze-
bielinek, cela 12
Roszak Ireneusz, Reg. Wlkp.
Rozicki Władysław, Dąb. Górn. 5,5lat
Rożdżyński Jerzy, czł. kom. załóż.
Sol. Roln. Ind.
Różycki W., Lub. Zakł. Napr. Samoch.
Rubik Witold, Huta Katowice, 6,5 roku
Rumowski Andrzej, ob. Strzebielinek
cela 36
RuszarJózef, ob. Białoleka
Ruszczewski Piotr, ob. Białoleka
Rutkowski Rajmund, Miastko, ZR Słupsk
ob. Strzebielinek cela 27
Rybicki Adam, BIPS
Rybicki Mirosław, Gdańsk
Rychert, ob. Strzebielinek
Rykowski Zbigniew, Warszawa, stud.
przew. NZS na UW
Rykowski Zbigniew, Wrocław, intern.
12/12.12.81
Rypniewski Jerzy, uczeń, Ob. Strze-
bielinek, cela 12
Rzepka Tadeusz, Reg. Wlkp.
Sander Krzysztof, obornik Warskie-
go, rzecznik PSPP
Sarato Zbigniew, ob. Białoleka
Sikora, Lublin
Siwiński Tadeusz, przew. Solid.
na miasto Gliwice, inżynier
Skański Marek, Gdansk
Skowron Andrzej, ob. Białoleka
Skrzyński Jan
Skrzypczak Edward, Reg. Wlkp.PKP
Skrzypczak Franciszek
Skrzypczak Marek, Reg. Wlkp.
Skudniewski Zbigniew, ob. Białolek.
Skwira Adam, kop. "Wujek", 3 lata
Śladosz, Lublin
Sławiński J.,PKS Krańnik
Ślota Tomasz
Słomka Krzysztof, Kraków, UJ
Smalec Marian, biuro interw. Lublin
Smiotkowski D., NZS, ob. Strze-
bielinek, cela 30
Sobczyk Janusz, Wrocław
Sobieraj Andrzej, ob. Strzebielinek
Sobieszek Jan, ob. Białoleka
Sobolewski Zbigniew, Katowice, 6 lat
Sokołowska Joanna
Sokołowski Lech, Warszawa
Sokulski Janusz, WZT, ob. Białolek.
Sokulski Ryszard
Solas Edmund, ob. Białoleka
Sonik Bogusław, Kraków ul. Flo-
riańska 43/5a
Sońnicki Mieczysław, Dolny Śląsk
ob. Strzebielinek, cela 35
Sowa Marek, KUL
Specht Krystian, ZR Słupsk,
ob. Strzebielinek, cela 28
Spych Mirosław, Wrocław
Spyra Andrzej, Gliwice
Srebrny Marcin, ob. Białoleka
Staškoń, ob. Strzebielinek
Staśkowski
Stefaniak A., ob. Strzebiel. c.30
Skudlarek Tadeusz, stocznia Le-
nina, ob. Strzebielinek
Słezarow. Zdzisław, ob. Strzeb.
Stańczyk Alicja
Stańczyk Wojciech, Wałbrzych
Stański T., KPN, w więzieniu od
czerwca 1981
Staniszewski, Reg. Wlkp.
Stankiewicz Olgierd, Reg. Wlkp.
Stasiak Jerzy, ob. Białoleka
Stasiński Maciej
Stelmachowski Andrzej
Strzelecki Jan, Warszawa, wypusz-
czony
Strzelecki Jerzy, Warszawa
Strzechalski Krzysztof, ob. Biał.
Sybilski Włodzimierz, ob. Białolek.
Syryjczyk Tadeusz, Kraków, AGH
Sysak Jerzy, czł. KK
Szablewski Alojzy

Szaciłowski Stefan, ZR Lublin
 Szafranski Jan, Poznań ul. Bukowa
 14/33, Zakł. Cegielskiego
 Szczepański Jarosław
 Szczypiorski Andrzej, ob. Jaworze
 k. Drawska
 Szczypiorski Jacek
 Szeffe Roman, os. Chrobrego 7g/163
 Zarząd Regionalny
 Szeremietiew R., czł. KPN, wię-
 ziony od czerwca 1981 r.
 Szmít Edward, Stoczn. Kom. Parysk.
 ob. Strzebielinek
 Szostak Jerzy, ob. Białoleka
 Szpakowski Zdzisław, historyk,
 red. "Więzi", ob. Białoleka
 Szpotański Janusz, ob. Jaworze
 Szranowski Marek, Słupsk, ob. Strze-
 bielinek
 Szulc, Reg. Włkp.
 Szumowski Paweł, Białograd, wyrok
 3 lata
 Szwajcer Piotr, NOWA, ob. Białoleka

Szybalski Bogusław, Elbląg, czł. KK
 ob. Strzebielinek, cela 35
 Szymaniak, Zakł. Cegielskiego Pozn.
 Szymański Stanisław, Poznań
 os. Przyjaźni 3a/84
 Szynakiewicz Andrzej, Poznań "Sto-
 mil", zastępca przew. KZ
 Szynakiewicz Jacek, Reg. Włkp. zwoln.
 Słemiński Piotr,
 Słowiński Jan, Poznań ul. Bruna 63
 ob. Strzebielinek
 Ślusarczyk Marian, ob. Strzebielin.
 Ślisz Józef, Rzeszów, przew. ZR,
 czł. KK
 Śmigieński, Poznań, ul. Nowowiejska
 25/8, przew. KZ "Centra"
 Środa Arzysztof, Warszawa
 Świątek Jacek, ob. Białoleka
 Świątkowski Edmund, ob. Białoleka
 Świątkowski M., przew. portu
 Swinoujście

Sprawozdanie finansowe

Sprzedaż kolejnych numerów /tj. 6, 7 i 8/ "Biuletynu Informacyj-
 nego" w sumie przyniosła dochód w wysokości DM 2447,-. Wydatki
 związane z redagowaniem i wydawaniem tych trzech numerów "BI"
 wyniosły ok. DM 900,-. Pieniądże uzyskane ze sprzedaży pozwoliły
 nam między innymi zorganizować imprezę z okazji rocznicy
 Konstytucji 3 Maja w niedzielę 2.05.82. Wydatki związane
 z technicznym przygotowaniem imprezy wyniosły DM 1360,-.
 Wpłynęło natomiast DM 1475,- w tym DM 111,- datków. Jak
 nietrudno wyliczyć, finansowo nie wyszliśmy na tym najlepiej.
 Wprost przeciwnie wydatki przekroczały przychody, gdyż nie jest
 jeszcze uregulowany rachunek za naprawę instrumentu muzycznego
 uszkodzonego w trakcie trwania festynu.

Jak zapewne niektórym naszym Czytelnikom wiadomo wynajęliśmy
 lokal na Katsbachstrasse 36, który będzie nam służył jako
 pomieszczenie redakcyjne. Prowadzony obecnie remont także
 jest związany z wydatkami. Staramy się ograniczyć je do mini-
 mum, gdyż większość prac jest lub będzie wykonana przez nas
 samych ewentualnie przez naszych sympatyków. Poza tym nosimy
 się z zamiarem kupna elektrycznej maszyny do pisania. Nie wiemy
 jednak, czy będzie to możliwe, ponieważ sam druk numeru 9 "BI"
 wyniósł nas DM 800,-. W chwili obecnej stan kasy wynosi 1300,- DM.

Z powodu trudności finansowo-technicznych nie jesteśmy w stanie, jak dotąd, zaproponować naszym czytelnikom prenumeraty. Otrzymywać jednak można nasze pismo pocztą. Wystarczy złożyć zamówienie /kartka pocztowa/ na adres:

"Biuletyn Informacyjny"
Katzbachstr. 36
1000 Berlin 61

Spendepreis pojedynczego egzemplarza wynosi 2 DM plus koszt przesyłki - np. do RFN i krajów EWG 0,60 DM. Należność prosimy przekazywać na konto:

SPARKASSE DER STADT BERLIN WEST
Konto Nr 122 001 23 82
"Biuletyn"

Ponadto informujemy, że "Biuletyn" można nabyć w kioskach na Bahnhof ZOO oraz w punkcie sprzedaży "Internationale Presse" również koło Bahnhof ZOO. Poza tym "Biuletyn" sprzedawany jest w księgarni STODIECK'S, Richard Wagner Strasse 39, 1 Berlin 10

Zebrańie Komitetu Obrony "Solidarności" /KOS/ wspólnie z Grupą Roboczą "Solidarność" odbędzie się w czwartek 20.V.1982 o godz 15.00 w lokalu Selbsthilfeverein ehemaligr DDR Bürger, Stromm Str. 38 /II podwórko, II piętro/, 1000 Berlin 21

V.i.d.S.P. Włodzimierz Nechamkis, Kulmerstr. 18, 1000 Berlin 3

Redakcja: Leszek Kaleta, Edward Klimczak, Andrzej L. Joanna M.
Włodzimierz Nechamkis, Stanisław Ochocki, Jerzy
Piórkowski, Ramirez, Leszek Woźniak
Projekt okładki: Magda S.

/Nawet podpisane materiały niekoniecznie oddają poglądy redakcji

Numer konta: Sparkasse der Stadt Berlin West
122 001 23 82
BLZ 100 500 00
Dopisek "Biuletyn"
